

BADANIA DOŚWIADCZALNE  
NAD PAMIĘCIĄ

*Stefan Jankowski*





EDWARD ABRAMOWSKI

---

BADANIA DOŚWIADCZALNE  
NAD  
PAMIĘCIĄ

---

TOM DRUGI.  
PODŚWIADOMOŚĆ

□

13 tablic i 8 rysunków

=====  
Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem  
im D-ra Józefa Mianowskiego  
=====

WARSZAWA  
Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł).

1911

11092

[2]



Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego w Warszawie.

**PAN 11092**

**(2)**



Φ.

23.11.83

A. 138/83

<http://rcin.org.pl>



## SPIS RZECZY.

str.

Przedmowa . . . . .	VII
---------------------	-----

### Rozdział I: Dysocjacja i przekształcanie się podświadomości normalnej.

I. Teorya dysocjacji . . . . .	1
II. Zagadnienia doświadczałne . . . . .	11
III. Metoda badania . . . . .	15
IV. Wpływ intelektu na obraz pamięciowy bezpośredni . . . . .	23
V. Wpływ intelektu na obraz pamięciowy późniejszy . . . . .	35
VI. Odradzanie się obrazu i twórczość podświadomego . . . . .	39
VII. Różnice indywidualne . . . . .	43
VIII. Zamieranie obrazu . . . . .	45
IX. Wnioski ogólne . . . . .	47

### Rozdział II. Czucia rodzajowe i opór zapomnianego.

I. Zagadnienie czuć rodzajowych zapomnianego . . . . .	50
II. Metoda badania . . . . .	55
III. Różne jakości oporu . . . . .	59
IV. Zmiany oporu pozytywnego i negatywnego w zależności od rodzajów stanów podświadomych . . . . .	62
V. Wpływ stanu hypnoicznego sztucznego na zapomniane . . . . .	67
VI. Skala jakościowa oporu . . . . .	68
VII. Pochodzenie różnic jakościowych i ilościowych oporu . . . . .	71
VIII. Wnioski . . . . .	76

### Rozdział III. Czucia rodzajowe jako pierwiastek estetyki i mistycyzmu.

I. Rozpoznawanie i porównywanie z rzeczywistością wspomnienia przedawnionego . . . . .	77
II. Złudzenia przestrzenne . . . . .	79
III. Sąd estetyczny . . . . .	82
IV. Estetyka i wspomnienie . . . . .	85
V. Dysgnozye sztuczne . . . . .	88

VI. Stany bezimienne analogiczne . . . . .	96
VII. Pochodzenie czuć rodzajowych estetyki i mistycyzmu . . . . .	100

**Rozdział IV. Nowa teoria pamięci oparta na doświadczeniu.**

I. Nowe zagadnienie teorii . . . . .	107
II. Współczesne zróżniczkowanie zapomnianego . . . . .	110
III. Introspekcyjna masa zapomnianego . . . . .	117
IV. Cenestezyja i wspomnienie . . . . .	122
V. Streszczenie teorii . . . . .	133

---



## PRZEDMOWA.

---

Doświadczenia nad pamięcią, które podaję w tym tomie, stanowią dalszy ciąg badań, zawartych w tomie pierwszym. Dotyczą one wyłącznie pamięci utajonej, t. z. „kryptomnezyi“, która dotychczas była bardzo mało badaną w laboratoryach, i w psychologii normalnej stanowi dziedzinę prawie zupełnie nieznaną. Szczególnie zjawiska *oporu* zapomnianego, które analizuję tutaj, stanowią całkiem nowy dział zarówno w doświadczalnej, jak i teoretycznej, psychologii.

Badanie kryptomnezyi ukazało mi całość zagadnienia pamięci w świetle zupełnie nowem, a jednocześnie pozwoliło zobaczyć, jak niedostateczną i niezgodną z rzeczywistością zjawisk jest teoria pamięci ogólnie przyznana, wysnuta z jednostronnego badania jednej tylko dziedziny pamięci, mianowicie pamięci *czynnej*: odtwarzania, przypominania i wspomniania. Już w pierwszym tomie, gdzie zajmujemy się temi właśnie zjawiskami pamięci czynnej, wskazywaliśmy na istniejące sprzeczności pomiędzy analizą doświadczalną faktów, a ich teoretycznem ujęciem w psychologii współczesnej. Sprzeczności te występują jeszcze silniej gdy się przystępuje do badania kryptomnezyi. Odkrywa się wtedy całe olbrzymie pole zjawisk, które w teorii nie znajduje miejsca; staje się przed głębią życia psychicznego podświadomego, o którym teoria przemilcza, uważając je za sprawę czysto fizyologiczną. Ztąd też nasunęła się konieczność postawienia nowej teorii pamięci, uwzględniającej całą nieznaną dotychczas dziedzinę faktów. Teorii tej poświęcam ostatni rozdział tomu.

Wszystkie doświadczenia, które tu przedstawiam, robione były w pracowni psychologicznej Uniwersytetu brukselskiego w 1909 r. Podaję w tym tomie część tylko tych doświadczeń. Resztę dotyczącą specjalnych badań *oporu* zapomnianego w pamięci mięśniowej i dotykowej, jak również dotyczącą reakcyi organicznych zjawisk podświadomych i stosunku wzruszeniowości do pamięci, ogłosię w tomie następnym. Doświadczenia podane tutaj były opublikowane w *Revue psychologique* i w *Journal de psychologie normale et pathologique* 1910 r.

Przystępujących do czytania tego tomu muszę uprzedzić, że dla całkowitego zrozumienia zjawisk, o których mowa, niezbędnem jest poznanie tomu pierwszego „Badań doświadczalnych nad pamięcią“, zawierającego badania nad rozpoznawaniem, nad odtwarzaniem bezpośredniem i nad złudzeniami pamięci.

---



## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

### Dyssocjacja i przekształcanie się podświadomości normalnej.

#### I. Teoria dyssocjacji.

W psychologii t. z. „stanów podświadomych“ najmniej opracowanym zagadnieniem, można nawet powiedzieć że prawie nie-  
tkniętem, jest zagadnienie doświadczałne, dotyczące *normalnej* pod-  
świadomości człowieka. Klasyczne dziś badania Janet'a, Prince'a,  
Bernheima, Freuda i innych, ograniczają się prawie wyłącznie do fak-  
tów patologicznych, czerpanych przeważnie z zakresu histeryi,  
gdzie, z konieczności rzeczy, eksperymentacja musi być ograniczoną,  
ponieważ samych faktów, jako patologicznych i samorodnych nie mo-  
żna ani zmieniać dowolnie, ani stwarzać. W ostatnich czasach  
pojawiły się także badania dotyczące psycho patologii życia co-  
dziennego, głównie Junga; są one jednak raczej opisowe niż do-  
świadczałne.

Eksperymentacja podświadomości, w najszerszem znaczeniu  
tego słowa, zarówno normalnej jak i patologicznej, jest jednak zu-  
pełnie możliwą. Jest to zadanie nie tylko kliniczne, lecz i labora-  
toryjne, które dla psychologów przedstawia olbrzymie, nie wyzy-  
skane dotąd pole badań, dla kliniki zaś nerwowej i psychiatrycz-  
nej dać może zupełnie nowe wskazówki do interpretacji faktów i no-  
wą metodę leczenia.

To specjalne zagadnienie doświadczałne mam zamiar omówić  
tutaj. Zaczniemy od przypomnienia tych faktów, które stworzyły  
pojęcie i termin „podświadomego“. Psychologja zawdzięcza je  
głównie klinice neuropatycznej. Najwybitniejsze zaś miejsce zaj-  
mują fakty należące do dziedziny histeryi.

Najprostsze z nich, dające się łatwo odtwarzać doświadczał-

nie za pomocą hypnozy, są to *znieczulenia paradoksalne* jak je nazywa Grasset. Znieczulona ręka może posługiwać się prawidłowo przedmiotami, które jej się daje przy oczach zamkniętych, nożyczkami, igłą, grzebieniem, ołówkiem i t. p. chociaż sam osobnik nie o tem nie wie i przedmiotów nie czuje. Z tego też powodu choroby nie wiedzą często nic o swej anestezji. Najczęściej jest to tylko analgezja, z zachowaniem dotyku i czucia temperatury. W innych razach jest tylko znieczulenie dotyku, zimna lub ciepła. Zjawia się ono zarówno w skórze, jak i w błonach ust, przelyku, w łącznicy oczu, a także w mięśniach. Przy anestezji mięśniowej jest niepoznawanie pozycyi ręki, ruchu, ciężaru podnoszonego, różnicy ciężarów, stopnia zmęczenia; czasami zaś jest tylko zaburzenie lokalizacji, niemożność odróżnienia lewej strony od prawej, i t. p. Przy głębszem znieczuleniu zanikają nie tylko wrażenia, które ręka otrzymuje, lecz i samo czucie ręki.

W tym samym charakterze gatunkowym, wyborczym, występują także znieczulenia czuciowości wzrzkowej. Są to stopienia jasności widzenia, zanik czucia pewnych barw, zwięźenie pola wzrokowego (zanik bocznego widzenia), ślepotą połowiczna, dyssocjacja widzenia prawego i lewego, zanik widzenia stereoskopicznego, ślepotą jednostronna lub zupełna.

We wszystkich tych wypadkach znieczulenia, można wykazać doświadczalnie, że czucia, jakkolwiek nieistniejące dla osobnika, dla jego introspekcji, istnieją jednak i przechowują się w pamięci. Tak np. osobnik, który nie widzi zielonej barwy, widzi jednak białym krążek Newtona. Inny, znieczulony na barwę czerwoną, wpatrując się w czerwony kwadrat na białem tle (które widzi jako szare), otrzymuje następnie, przy znużeniu oka, obraz dopełniający kwadratu zielonego. (Dośw. Régnard, Binet, Fèrè). Przy dyschromatopsyi jednego oka (znieczulenie na barwę zieloną), rozdzielwszy obrazy wiezenia dwuocznego za pomocą pryzmy, osobnik widzi dwa obrazy zielone, zamiast jednego zielonego i jednego szarego. (Parinaud). Jedna chora Janeta, z silnem zwięźeniem pola widzenia, miewająca przytem ataki przy każdym zobaczeniu płomieni (newroza pochodząca z przeżycia chwili pożaru), dostaje ataku przy niespodzianem zapaleniu zapalki w bocznej części perimetru, t. j. w miejscu, w którym jest zupełnie ślepa. Osoby ze znieczuloną ręką przypominają sobie wszystkie dotyki i uczucia, które były robione, gdy się je o to pyta w stanie hypnozy; albo też widzą co było robione z ręką w obrazach, które się pokazują w kuli szkla-



nej. (Janet). Często udaje się również taka próba: umawia się z osobnikiem dotkniętym anestezją ręki, że powie „tak“ gdy poczuje ukłucie, „nie“ — gdy nie poczuje (przy oczach zamkniętych), i osobnik odpowiada „nie“ gdy ukłutą jest ręka znieczulona.

Wszystko odbywa się zatem tak, jak gdyby wrażenia były postrzegane świadomie, i jak gdyby wejściu ich do introspekyi, do samowiedzy osobnika, przeszkadzało tylko roztargnienie, brak uwagi w kierunku danego wrażenia. Janet przyklejając kawałek czerwonego papieru do ręki znieczulonej, którego obecność po pewnym czasie zaczynała dokuczać osobnikowi i zmuszała go do ciągłego uważania na rękę, usuwał w ten sposób znieczulenie; przerywając roztargnienie, które odrywało od świadomości osobnika pewną część wrażeń, przerywało się zarazem i tę zaporę, która odgradzała owe wrażenia od świadomości osobowej; grupa odłączona powracała do syntezy.

Takie samo oderwanie się dotknąć może pewną grupę *wspomnień*, grupę usystematyzowaną i najczęściej silnie emocjonalną. Mamy wtedy jedno z wybitnych zjawisk histeryi, t. z. *ideje sonambuliczne*. Jest to pewien moment przeżyty, o silnem napięciu wzruszeniu, który przeżywa się perjodycznie, w kryzysach zmienionego stanu świadomości, zwanego stanem „sonambulicznym“. Kontrolująca władza umysłu, samoobserwacja i samowiedza, intelekt działający wyborezo i dowolnie przystosowujący się, jest wtedy zawieszony; świadomość przedstawia charakter świadomości sennej. Właściwa synteza osobowa, całkowita i celowo tworząca przestaje działać, a na jej miejsce występuje sen na jawie, cząstkowość osobowości zamknięta w sobie, pewna idea, a raczej wspomnienie udratyzowane, które, przy każdym kryzysie, powtarza się stereotypowo, w ten sam sposób. W rozwiniętej formie dramatu odtwarza się ono całkowicie — w ruchach, gestach, wyrazach twarzy, słowach, halucynacjach, wzruszeniach.

Bywają jednak i formy skrócone. Sonambulik, zamiast odegrywać swą rolę, opowiada ją tylko; albo nawet i nie mówi nic, wyrażając cały dramat przeżywany w postawie ciała i w wyrazie twarzy. Są to *postawy kataleptyczne*, w których cały organizm służy tylko do wyrażenia jednego uczucia — radości, smutku, strachu, gniewu, it.d. — streszczającego w sobie przeżyty moment. W formie jeszcze bardziej skróconej zanika nawet postawa i wyraz, i tylko po zmianie twarzy, po zaburzonem oddechu i biciu serca poznać można przeżywane wzruszenie. Bywa także, że kryzys



ogranicza się do samego zemdlenia, po którym zostaje zupełna luka w świadomości; dopiero za pomocą hypnozy można wykryć, że w owem zemdleniu rozegrywał się w formie *snu* pewien dramat, przechowany w głębokich warstwach podświadomego.

Jest to to samo zjawisko „dysocjacji“, które występuje przy anestezjach. Tam były to pewne grupy wrażeń najprostszych, które istniały po za obrębem introspekcyi osobnika; tutaj zaś są to grupy wspomnień złożonych, pewne całości przeżycia, które odtwarzają się po za obrębem introspekcyi i samowiedzy, po za obrębem syntezy osobowej, posługując się jednak organizmem. Anestezyi wrażeń odpowiada tutaj amnezja zupełna; i tak samo jak tam luki czuciowości, tak samo tutaj luki pamięci można zapełnić wprowadzając osobnika w stan hypnoiczny. W drugim sonambulizmie chory pamięta wszystkie szczegóły pierwszego; przypomni je także w pisaniu automatycznym lub przez widzenie w kryształach. W stanie zaś normalnym żadne skojarzenia, przypominanie lub sugestje nie zdołają obudzić tych wspomnień; są one odłączone od świadomości normalnej, jak gdyby odwrócone do niej innym obliczem swoim, niezrozumiałem i niedostępnem dla niej.

Cząstkowe ideje emocjonalne objawiają się również w *chorei* historycznej. Są to ruchy bezużyteczne, zjawiające się po za kryzysem, gdy osobnik jest w świadomości normalnej. Wyrażają one najczęściej jakieś przeżyte wzruszenie, którego w świadomości już niama. Np. M. opowiada w kryzysach o napaści swego ojczyma, na jawie zaś powtarza te same giesty. X. który przeszedł silne wzruszenie, będąc oskarżony przed sądem wojennym, ma od tego czasu ciągły ruch przeczenia głową. Pewna kobieta nastraszona piorunem z lewej strony, inna — widokiem pijanego z prawej strony, zachowały ruch rzucania się do ucieczki w stronę przeciwną. (Fakty obserwowane przez Janeta).

Tę samą podstawę faktu wzruszeniowego, przeżytego kiedyś, mają *bezwładny* historyków, szczególnie *bezwładny* usystematyzowane, odnoszące się nie do pewnej części ciała, lecz do pewnej czynności, podczas której miał miejsce wypadek wstrząsający. Janet przytacza przykłady *bezwładny* obu nóg u jednej dziewczyny wskutek zgwalcenia, *bezwładny* prawej strony ciała u innej, wskutek tego że podtrzymywała prawą ręką ojca podczas agonji, i t. p.

*Skurcze* bywają również usystematyzowane i wzruszeniowego pochodzenia, jako *bezwładny* zachowanie pewnego giestu wzruszeniowego — wzniesionej ręki, zaciśniętej pięści, i t. p.



Każda taka idea odłączona, pochodząca ze wspomnień albo z marzeń, albo z oczekiwania połączonego z silniejszym wzruszeniem, stać się może zaczątkiem nowej systematyzacji i wytworzyć w ten sposób jakby nową osobowość szczątkową lub całą, jeżeli tylko znajdują się dla tego rozwoju warunki sprzyjające, t. j. stany zawieszenia kontrolującej czynności umysłu. Każdy stan hypnotyczny — marzycielstwa, automatyzmu, roztargnienia, snu, monoidemizacji, samohypnozy emocjonalnej, we wszelkich odmianach — stanowi właśnie pole dla rozwoju poczynającej się dysocjacji. W ten sposób, pisanie automatyczne, t. z. „typtologia“ stolików spirytystycznych, wsłuchiwanie się w szum konchy, wpatrywanie się w kulę szklaną, mogą sprowadzić systematyzację odłączonych od świadomości cząstkowych grup idei, wspomnień i tendencji uczuciowych, ujawnić to co było zatajonem, a spajając różne szczątki przeżyć zapomnianych, wypartych ze świadomości, rozluźnionych w stosunku do syntezy głównej, stworzyć efemeryczny zarys jakby nowej osoby, nieznaney osobie normalnej. Znaczna część rewelacji, dialogów, poezyj, kazań, mających pozór nowej indywidualności, przejawiającej się w medjumizmie pisarskim i sesansach stolikowych, należy do tej kategorii.

Systematyzacja odłączonych stanów świadomości przybrać może jeszcze większe rozmiary; może wciągnąć nie tylko grupę wspomnień i marzeń wypartych ze świadomości, lecz i pewne tendencje uczuciowe charakteru, pewne cechy temperamentu, głęboko tkwiące w organizacji osobnika, a które, dla jakichkolwiek przyczyn życiowych, nie mogły rozwinąć się normalnie, wejść do syntezy całości, urobić się intelektualnie i celowo, lecz pozostawały u progu realizacji życiowej, w napół sennym świecie marzycielstwa, w niedokończonych myślach, impulsach i wzruszeniach. Systematyzacja taka tworzy osobowość prawdziwą, całkowitą, która zajmuje zupełnie miejsce osobowości normalnej i przystosowuje do siebie całe życie, rodzaj zajęć, stosunki z ludźmi, wygląd i sposób myślenia. Trwa ona jakiś czas, kilka godzin, dni lub tygodni, czasem nawet dłużej, poczem zanika, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu w pamięci normalnej osobnika. Okres przecięty w ten sposób stanowi zupełną lukę w świadomości. Przy każdym jednak nowym powrocie ataku, jak również w stanach hypnozy, luka ta wypełnia się, wszystkie wspomnienia drugiego życia odnajdują się. Odwrotnie zaś, podczas trwania nowej osobowości, pamięć poprzedniego życia i osobowości prawdziwej jest zupełnie wyrugowa-



na; z chwilą zaś gdy jakiebądź skojarzenie rozbudzi tamte wspomnienia, nowa osobowość roztapia się i zanika momentalnie.

Zjawisko to przedstawia kilka różnych postaci. Mamy tu najpierw t. z. „błąkanie się“ historyczne, ataki włóczęgowstwa. Opisany przez Janeta P. doznaje uderzenia do głowy na moście w Nancy, 3 Lutego; przebudza się zaś na polu śnieżnym w okolicach Brukselli 12 Lutego. Okres ten, 9-dniowy, przeżywa w najrozmaitszych przejściach, podróżach, szukaniu zajęcia, pracy w warsztatach, i t. d., zachowując się jak człowiek normalny, przy zupełnym zaniku wspomnień z całego życia poprzedniego. Po ocknięciu się z tego stanu, nie pamięta nic z przeżytego okresu; zanikły nawet myśli i uczucia związane z ideją, która stanowiła ośrodek tej osobowości, chwilowo narodzonej.— W innych znowu razach osobowość *druga* utrwała się i zjawia się perjodycznie, naprzemian z osobowością normalną. Przejście od jednego stanu do drugiego odbywa się albo we śnie albo na jawie, i bywa niekiedy bolesnem. Osoba, podlegająca temu, jest przestraszona jakby uczuciem śmierci; „jak gdybym nigdy już nie miała powrócić do życia“, mówi chora Mac Nish'a. U tej samej chorej, w końcu życia, było pewne zmieszanie się obu stanów. Stan II, stawszy się przeważającym, zaczął przyswajać sobie mgliste wspomnienia należące do stanu I. „Zdawało się jej, że miała jakieś niewyraźne, marzycielskie wspomnienie przeszłości, pełnej cieniów, której nie mogła pochwycić“.

Ale nie zawsze tak bywa. Niekiedy stan II posiada całkowitą pamięć, swoją własną, i stanu I czyli normalnego. Tak np. u znanej Felidy dr. Azama stan II, który w ciągu większości życia zjawiał się naprzemian ze stanem I, w okresie starości stał się niemal wyłącznym stanem; był to stan lepszy, w którym Felida posiadała pamięć całego życia, była czynną i inteligentną; zaś stan I, dawny stan normalny, zjawiał się już rzadko, na 3—4 dni tylko, i wtedy nie pamiętała ona nicze stanu II, t. j. z trzech czwartych swego życia; czuła się wtedy nieszczęśliwą, bała się, że ją mogą uważać za obłąkaną, aż dopóki nowa synkopa nie wprowadziła ją znowu w stan I.

Zdarzają się także wypadki *wielosobowości*. Janet opisuje Ludwika V., który miał sześć istnień różnych, [naprzemian zjawiających się. Pamięć każdej z tych osobowości ograniczoną była do pewnej epoki tylko. Charakter był także odmienny: pracowity i łagodny, albo leniwy i gwałtowny. Różnice czuciowości i ruchowości były również wyraźne. W jednym stanie był znieczulony



i sparaliżowany ze strony lewej; w innym — ze strony prawej; w jeszcze innym — dotknięty bezwładem dolnej części ciała, i t. d. Zmieniając czuciowość i ruchowość można było sprowadzić zmianę charakteru i pamięci; np. usunąwszy paraliż obu nóg wprowadzało się do odpowiedniego typu osobowości, i t. p.

Panna Beauchamp, opisana w obszernej monografji przez d-ra Morton Prince, przedstawia wypadek jeszcze bardziej zadziwiający pod względem siły dysocjacji i potężnego rozwoju indywidualności wtórnych; przytem wieloosobowość występuje tu nieraz współcześnie. Jest to, jak mówi Prince, długi dramat, rozgrywający się pomiędzy demonem, świętą i kobietą zwyczajną. Jedna tylko z tych osobowości posługuje się mową; inne są nieme i komunikują się za pomocą pisania. Panna B. może zmieniać osobowości niekiedy w ciągu jednej godziny, a przy każdej zmianie występuje inny charakter i wspomnienia. Obok rzeczywistego „ja“ występują trzy różne osobowości, różne charakterem, myślami, wierzeniami, temperamentem, wykształceniem, gustami, przyzwyczajeniami i wspomnieniami. Dwie z nich nic nie wiedzą jedna o drugiej, ani o trzeciej, chyba to tylko, co mogą dowiedzieć się pośrednio; w pamięci każdej są luki odpowiadające „wcielaniu się“ dwóch pozostałych. Gdy jedna z nich naraz przebudza się, nie wie ani gdzie jest, ani co robiła przed chwilą. Jedna tylko osobowość zna życie dwóch innych, lecz ta jest najdziwniejsza, najmniej podobna do osoby pierwotnej.

Wszystkie niemal te rodzaje faktów patologicznych dają się odtworzyć eksperymentalnie za pomocą hypnozy, mniej lub więcej udolnie, wprowadzając tylko na miejsce własnych „przeżyć“ lub idei osobnika poddania słowne pewnego wyobrażenia, sugestję obcą, — co dało powód dr. Babińskiemu postawić definicję, że „fakt jest wtedy historycznym gdy go można powtórzyć dokładnie przez sugestję i usunąć przez perswazję“. W hypnozie, drogą nieznanego dotąd mechanizmu, odbywa się to samo zawieszenie kontrolujących i syntetyzujących czynności intelektu, to samo zatamowanie „przez inercję“, jak mówi Wandt, „centra apercepcyjnego“, które, u pewnej kategorii osobników, zachodzi wskutek przeżytych wzruszeń, być może jako *zatrucie* emocjonalne wyższych ośrodków, analogiczne do amnezji, która tak często zjawia się po wzruszeniu. Wskutek tego zatamowania intelektu, idea sugestyjowana wchodzi do organizcyi psychicznej osobnika jako ciało obce, izolowane, które nie łączy się z niczem i nie podlega rozluźniającym



wpływow gotowych systematyzacji psychicznych, które, w stanie normalnym, mogłyby przyswoić sobie różne jej składniki, niszcząc przez to zarazem jej napięcie wzruszeniowe i impulsywne, jej siłę twórczą wobec organizmu. Jest to pewnego rodzaju *roz-targnienie* fizjologiczne, spowodowane zatamowaniem wyższych ośrodków korowych, roz-targnienie, które w histeryi działa przez dłuższe perjody życia, odgraniczając od świadomości pewne grupy przeżycia wzruszeniowego, w hipnozie zaś działa na krótki przeciąg czasu, powodując odłączenie od świadomości idei sugestjonowanych dowolnie.

Na podstawie tej teorii odłączenia od świadomości pewnych grup z przeżyć emocjonalnych, teorii „dysocjacji“, wyrosła także nowa metoda leczenia, tak zwana „psychoanaliza“ Freuda<sup>1)</sup>, lub „psychosynteza“ Bezzoli<sup>2)</sup>. Zaznaczę tu tylko, że jest ona zasadniczo podobna do metody, którą dawniej jeszcze zainicjował Janet w klinikach paryskich, a polegającej tak samo na niszczeniu idei podświadomej patologicznej, za pomocą *skojarzeń* sugestjowanych choremu podczas hipnozy.

Wszelka odłączona grupa emocjonalna jest „ideo-plastyczną“, dążącą do wywołania i utrwalenia w organizmie rozmaitych zaburzeń ruchowych, naczynio-ruchowych, oddechowych, trawieniowych i t. d., naśladujących normalne i przejściowe zaburzenia tej emocyi. Im głębiej posunięta jest izolacja, tem silniej akcentują się i występują zaburzenia organiczne. Czynnikiem przede-wszystkiem działającym w grupie odosobnionej jest jej wzruszenio-wość; jest to, jak Freud nazywa, „wzruszenie uwięzione“, (eingeklemmter Affekt). Cała metoda leczenia polega na tem, aby wzruszenie to oswobodzić, zmuszając grupę odosobnioną do wejścia w pole świadomości, do nawiązania połączeń z systematyzacjami świadomości normalnej, osobowej do powtórnego przeżycia z samowiedzą zupełną, w opowiadaniu jak najszczegółowszem, pierwotnego faktu wzruszeniowego. Podczas gdy się odbywa to powtórne przeżywanie faktu *in statu nascendi*, z wypowiedzeniem wszystkiego co było, symptomy neurozy — skurcze, bezwłady, nerwalgje, halucynacje, znieczulenia i t. d. — występują z wielką siłą, poczem zanikają zupełnie i stanowczo.

<sup>1)</sup> Breuer u. Freud—Studien über Hysterie, Wien 1895; Zur Aetiologie d. Hysterie (Wien, klin. Rund, 1896); Die Abwehr Neuro-psychosen (Neurol. Cent. 1894—1896), etc.

<sup>2)</sup> Zur Analyse psychotraumatischer Symptome (Jour. f. Psych. u. Neurol. 1907).



Izolowanie się faktu wzruszeniowego może mieć rozmaite przyczyny: po pierwsze *brak reakcji czynnej*, wzruszeniowej i intelektualnej, z powodu nagłości, siły, natury faktu wstrząsającego, lub warunków subiektywnych, przy których zdarzenie odbywa się; szczególnie przechowują się długo i żywo te fakty, które z natury rzeczy nie mogły mieć żadnej reakcji czynnej, jak np. śmierć osoby drogiej, jak również takie, które natrafiły na grunt hypnoiczny osobnika, np. stan czuwania długiego, wielka bojaźliwość, samohypnoza, i t. p. Drugiego rodzaju przyczyną może być *zapomnienie samorodne* faktu, wskutek jego nagłości, siły emocjonalnej, nadzwyczajności, wykluczających wszelką możność przewidywania i częściowego przystosowania się świadomości; jest to *amnezja emocjonalna*. Obok tego bywa także *zapomnienie dowolne*, które, według Freuda, tworzy wielką grupę newroz, nazwanych przezeń „Abwehr Neuro-psychosen“, newrozami z *wyparcia*. Zjawiają się one wskutek wejścia w duszę osobnika takiego zdarzenia, które wywołuje niezgodność, zamęt w życiu duchowym, i wzruszenia tak przykre, że osobnik postanawia zapomnieć ten fakt, gdyż nie może sprzeczności rozwiązać, ani przystosować do jakiegokolwiek z posiadanych organizacyi psychicznych strasznego intruza; stawia mu więc świadomy, silny opór, aby go wymazać z myśli i pamięci. Cel zostaje osiągnięty; fakt zapomina się, lecz wtedy właśnie zaczyna realizować się jako fakt patologiczny w organizmie i duchowości; uwięzione wzruszenie odnajduje inne przedmioty, na które się przenosi, tworzy swą symbolistykę, która napastuje świadomość pod postacią rozmaitych nawiedzeń, obaw i halucynacyj. Chorzy zwykle mówią: „zdarzyło mi się coś bardzo niemiłego, starałam się ze wszystkich sił nie myśleć o tem, w końcu doszłam do tego, ale natomiast zjawiła się ta inna myśl, od której uwolnić się nie mogę“. Najczęściej, jak utrzymuje Freud, taka idea przesładowcza jest zastępstwem i surogatem pierwotnego wydarzenia *plciowego*; co jest łatwem do przyjęcia, wobec tego, że właśnie czynnik płciowy, przez swą naturę wzruszeniową, jest *par excellence* „hypnoidem“, czynnikiem głębokiego roztargnienia, i może łatwo odgrywać dysocjacyjną rolę.

Leczenie psycho-analizą jest więc dezorganizacją podświadomego, zmuszaniem izolowanej grupy ażeby uświadomiła się, a przez to uległa niszczącym wpływom skojarzeń normalnych, samokrytyki, systemów przystosowanych do życia i zmiennych. Trudność polega zwykle na odnalezieniu właściwego faktu patogenicznego,



który z natury swej, jako głęboko podświadomy, skrywa się w zupełnej niewiedzy, lub zatajony w symbolach unika wszelkiego zetknięcia się z myślą. Do odkrycia jego służyć mogą sny perjodycznie powtarzające się i poszukiwania za pomocą skojarzeń łańcuchowych (Jung). Każde natknięcie się w skojarzeniach lub przy anlizie snów na właściwy fakt patogeniczny wywołuje ze strony osobnika opór, przeczenie, bagatelizowanie, albo też zatrzymanie się uparte w rozwoju skojarzeń i wyraźne pozytywne luki w świadomości. Są to znaki, po których można poznać że się zbliżyło do uwięzionej idei.

Teorja kliniczna podświadomego, jak widzimy, składa się więc z następujących pierwiastków pojęciowych:

1) W dziedzinie czucia, ruchów i myśli zachodzą zjawiska, które mają wartość psychiczną i dają się odnaleźć w pamięci (zmienionego stanu) osobnika, jakkolwiek nie należą zupełnie do jego introspekyi; te zjawiska, zarazem psychiczne i wyłączone z introspekyi, określa się nazwą „stanu podświadomego“.

2) Występują one przy *roztargnieniu* samorodnem i trwałem, jak w histeryi, lub wywołanem sztucznie i przejściowem, jak w sugestji hypnotycznej; to znaczy występują wtenczas gdy czynność centrów intelektualnych jest zawieszona, co charakteryzuje wszelkie stany hypnoiczne.

3) Grupy podświadome, powstające w roztargnieniu, właściwie *tworzą* roztargnienie przez swą wzruszeniowość (zatrucie emocjonalne centrów wyższych, inercja tamująca), zarówno przy pierwotnem swem wejściu do organizacyi psychicznej osobnika, jak i przy każdej następnej próbie powtórzenia się (amnezja i anestezja); wskutek czego są *izolowane* od świadomości normalnej t.j. intelektualnej, (jak Janet nazywa „osobowej“).

4) W ten sposób powstaje *dysocjacja*; świadomość rozpada się na dwie rozgraniczone sfery: na świadomość intelektualną, (stan normalny) która obejmuje całą aktualność wrażeń, uczuć i myśli, jak i całe podświadome pamięci swobodnie intelektualizujące się w skojarzeniach i wspomnieniach, w miarę potrzeb myśli i życia; oraz na świadomość a—intelektualną, utrzymującą się stale w roztargnieniu, czyli podświadomość uwięzioną, która intelektualizować się *nie może* i działa po za introspekcją. Ta niemożność swobodnego intelektualizowania się i połączona z tem przesadna siła wzruszeniowa i organiczna grupy podświadomej, realizująca się w różnych zaburzeniach funkcyjnych, jest właściwym *faktem patologicznym*.



## II. Zagadnienia doświadczalne.

Przejdźmy teraz do zagadnienia doświadczalnego stanów podświadomych w psychologii normalnej.

Podświadome normalne różni się tem tylko od patologicznego, że intelektualizuje się *łatwiej* i że z *mniejszą* siłą realizuje się w organizmie; nie tworzy konwersji histerycznych, anestezji, idei prześladowczych i innych symptomatów newrozy. Różnica jest tylko w stopniu.

Znaczna część zapomnianego, u osób normalnych, intelektualizuje się częściowo tylko i niedokładnie; są to wspomnienia mgliste, szematyczne, lub nastrojowe tylko. Inna część — nie intelektualizuje się wcale, jest zapomnianą zupełnie jako fakty indywidualne, chociaż może być rozpoznana jeszcze gdy się fakt powtarza. Inna jeszcze warstwa zapomnianego, najgłębsza, jest całkowicie zatraconą dla świadomości i objawia się tylko niekiedy w niewyraźnych stanach uczuciowych przeszłości zaginionej, stanach niedostępnych dla myśli i wspominania. Jedna tylko część zapomnianego intelektualizuje się swobodnie i stanowi zwykły materiał dla skojarzeń i wspomnień.

Obok tych warstw podświadomego, pochodzących z zapomnienia faktów świadomych, istnieje także dziedzina podświadomego, które nigdy świadomem nie było. Są to percepcje przyjęte w roztargnieniu, lub niedokończone automatyczne myśli, lub wreszcie sny nie przypomniane na jawie; wszystko to gromadzi się w tajnikach organizmu, tworząc także pewne uwarstwowanie, mniej lub więcej dostępne dla przypomnienia t.j. dla intelektualizacji. Przytem jak jeden tak i drugi rodzaj podświadomego, z najgłębszej warstwy, może niekiedy uświadomić się w stanach hypnotycznych, przy sugestji hypnotycznej, w pisaniu automatycznym, przy wpatrywaniu się w kulę szklaną, lub w snach normalnych. Podświadome normalne zachowuje się pod tym względem tak samo jak patologiczne.

Realizacja organiczna stanów podświadomych normalnych, ideoplastja, nie jest również wykluczoną i stanowi zdaje się podstawowe zjawisko biologiczne życia człowieka. Masa niepostrzeganych codziennych wrażeń oddziałuje jednak ciągle zarówno na napięcie mięśniowe, jak i na funkcje organiczne. Zdejmując krzywe oddychu i pulsu, przy stanach uwagi rozdwojonej, można przeko-



nać się, że wrażenia nieświadome dla osobnika zmieniają jednak charakterystycznie formę krzywych. Zapomniane okresy życia, które częściowo tylko i od czasu do czasu dochodzą do świadomości w postaci wspomnień, składają się na wytworzenie pewnego typu funkcjonalnego organizmu, utrwalają się jako pewne cechy charakteru i temperamentu, których fizjologiczne podścielisko kryje się w elementarnych fukcjach odżywiania się komórkowego, w zjawiskach krążenia, wymiany materii, wydzielin, w typie reakcji nerwowej i mięśniowej. Z przeżytych okresów zostają, jako trwałe nabytki, wyrazy mięśniowe twarzy, typ gestów i ruchów, smutek lub optymizm cenestezyjny, wrażliwość żywa lub stępiona, i tem podobne „stygmaty“ fizjologiczne normalne, które dlatego tylko nie dają się obserwować tak wyraźnie jak patologiczne, że są w najwyższym stopniu indywidualnie zmienne i przedstawiają całą skalę ludzką małych odmian. Nie mniej jednak jest to realizacja organiczna podświadomego, z natury swej ta sama co konwersja historyczna, z całą swą galerją klinicznych wizerunków.

Podświadome normalne daje się łatwo używać jako przedmiot doświadczeń laboratoryjnych. Można je stwarzać dowolnie w warunkach jakie są potrzebne dla doświadczenia i z treścią dowolnie wybraną. Używa się w tym celu tego samego środka, jaki działa w patologji życia, mianowicie *roztargnienia* i *zapomnienia*, dwóch jednakowych co do rezultatu operacyj, gdyż obie odłączają intelekt od faktu percepcji i tworzą ową zasadniczą dysocjację, której wynikiem są postrzeżenia bez uwagi t.j. wrażenie podświadome, albo też wspomnienia niepamiętane, czyli zapomniane, która się nie intelektualizuje, nie dochodzi do świadomości. Zarówno roztargnienie jak i zapomnienie można stwarzać kilkoma sposobami: przez zaabsorbowanie uwagi pracą umysłową, przez odwrócenie jej za pomocą niespodziewanego a silnego wrażenia, przez zainteresowanie emocjonalne osobnika, które wymazuje łatwo z pamięci fakty poprzedzające, albo nawet sam fakt, który wywołuje emocję; wreszcie, gdy chodzi o zapomnienie, osiąga się je także za pomocą długiej przerwy pamięciowej, która zapomnienie pogłębia. Powtarza się tu nieraz, na małą skalę, fakt patogeniczny: percepcja wchodzi podczas stanu roztargnienia lub sama stwarza ten stan i wskutek tego powstaje wrażenie podświadome, nieraz tak głęboko podświadome, że nawet przy rozpoznawaniu nie może intelektualizować się.

Otrzymane w ten sposób podświadome można zmieniać roz-



maicie: pod względem treści wrażeń, pod względem stopnia intelektualizacji percepcji pierwotnej (wrażenie wyuczzone, swobodnie percepowane, percepowane z przerwaniem niespodzianem, percepowane chwilowo, percepowane podczas rachunku it.d.), pod względem długości czasu przebywania w zapomnianem, pod względem interesu, który obudza, przy znużeniu it.d. Z drugiej strony — w tych rozmaitych warunkach stworzony stan podświadomy można następnie badać pod względem jego wartości psychicznej t.j. czem się staje w introspekcji osobnika; można badać jakim przemianom ulega podczas pewnego okresu kryptomnezji; jaką posiada żywotność samorodną jako podświadome; jaki przedstawia opór, zjawiając się jako luka w świadomości; jaką sprowadza konwersję organiczną np. w automatyzmie ruchowym; w jakich symbolach przedostaje się do świadomości, kryjąc się w iluzjach i halucynacjach pamięci. Jak widzimy są to zagadnienia doświadczalne stojące bardzo blisko tych, które wysunęły badania kliniczne.

W niniejszej pracy postawiłem pytanie następujące: W jakich warunkach powstaje u osób normalnych stan podświadomy, który w okresie kryptomnezji jest najbardziej *nieruchomy*, t.j. ulega najmniej przeistoczeniom, ma najmniejszą styczność z dziedziną myśli i skojarzeń świadomych, czyli, który jest w *dysocjacji*? I drugie pytanie: w jakich warunkach powstaje u osób normalnych stan podświadomy, który jest najbardziej *ruchomy* w okresie kryptomnezji, t.j. który ulega największym przeistoczeniom, i jakiego rodzaju są te przeistoczenia; czy są to tylko zmiany *negatywne*, pochodzące z zacierania się obrazu w pamięci, zmiany, któremi psychologia doświadczalna zajmowała się dotychczas prawie wyłącznie; czy też zachodzą także zmiany *pozytywne*, pochodzące z twórczości samorodnej stanu podświadomego w okresie kryptomnezji, odbudowujące obraz lub przetwarzające go błędnie, albo nawet symbolicznie?

Z pytaniami temi łączy się bardzo ważne dla psychologii zagadnienie, dotyczące życia stanów podświadomych. Spotykamy często utarte dziś wyrażenie „podświadomych“ myśli, uczuć, skojarzeń i t. p., lecz doświadczalne badania tych stanów prawie że nie istnieją dotychczas. W ostatnich latach dopiero dotknęła tego przedmiotu ubocznie zapoczątkowana przez Sterna tak zwana psy-



chologja świadczenia“. Po za tem zaś nagromadzony maerjał faktów odnosi się przeważnie do obserwacyi klinicznej. Normalna zaś „podświadomość“ człowieka jest prawie nieznaną dziedziną dla eksperymentorów, jakkolwiek bardzo dużo miejsca zajmuje w teoryi.

Teoretycznie możemy przypuścić istnienie normalne obu tych rodzajów przemian podświadomego — pozytywnych i negatywnych — szczególnie jeżeli zwrócimy uwagę na to, że podświadome, to jest zarówno „niepostrzeżone“ jak i „zapomniane“, podczas całego okresu kryptomnezji (pamięci utajonej), istnieje jako stan psychiczny charakteru emocjonalnego, co wykazałem w doświadczeniach robionych nad paromnezją i rozpoznawaniem \*). Stopień ruchliwości lub twórczości żywiołowej takiego stanu zależy więc tylko od rozległości powinowactwa emocjonalnego jakie dany stan znajduje w organizmie i pochodzących stąd mniej lub więcej rozgałęzionych skojarzeń. Jeżeli powinowactwo emocjonalne jest ubogie lub drogi skojarzeniowe zatamowane funkcjonalnie, co może pochodzić z wielu różnych przyczyn, natenczas stan podświadomy nie ma warunków do przeistaczania się; stykanie się jego z dziedziną świadomości intelektualnej jest małe; możliwość przetwarzających wpływów, które stamtąd idą ciągle, jest zredukowaną do *minimum*; jest to *dysocjacja* podobna do tej, którą znamy w histeryi. Odwrotnie także, stan podświadomy, który zastał bogate powinowactwa emocjonalne i swobodne drogi skojarzeniowe, znajduje się w sferze oddziaływania świadomości intelektualnej i nie wychodząc jeszcze z kryptomnezji może przeistaczać się; jest wciągnięty w ruch myśli, skojarzeń i uczuć przeżywanych, i dlatego może być twórczy zanim jeszcze stanie się świadomym t. j. intelektualnym stanem, wspomnieniem lub ideją.

Pojęcie „dysocjacji“, zastosowane do psychologii normalnej oznacza więc zjawisko *nieruchomości* stanu podświadomego w okresie kryptomnezji, w przeciwstawieniu do *ruchomości twórczej* innych stanów podświadomych. W tem jest zasadnicze podobieństwo pomiędzy dysocjacją normalną a patologiczną. Po za tem są wybitne różnice, zależne od fizjologii osobnika normalnego i patologicznego. Dysocjacja normalna nie tworzy konwersyi organicznej, przynajmniej nie tworzy konwersyi dostrzegalnej dla obserwatora; patologiczna zaś tworzy stygmaty histeryczne, rozma-

\*) Zob. Tom I „Badań doświadczalnych“.



tej natury; być może decyduje o tem tylko stopień siły emocjonalnej stanu odłączonego. Powtóre — dysocjacja normalna jest przejściową; nieruchomość zapomnianego utrzymuje się tylko w pewnym okresie kryptomnezji, następnie może zniknąć i zapomniane może zintelektualizować się w rozpoznaniu lub przypomnieniu; w dysocjacji tej niema nie stałego; zjawia się ona i znika zupełnie przypadkowo. Natomiast dysocjacja patologiczna jest *wyborczo-stalą*; fakt emocjonalny, który raz wywołał dysocjację, przy każdym swem powtórzeniu się jako percepcja lub próbie powtórzenia się jako wspomnienie, wywoła znowu dysocjację, utrzymując osobnika stale w roztargnieniu w danym kierunku. Na tem polega główna różnica. Jeżeli przypuścić samozatrucie się centrów intelektualnych (O Grasset'a) przez funkcjonowanie centrów A (grupa wrazeniowa A), wskutek czego A jest stanem podświadomym, to w normalnej dysocjacji zatrucie A—O (lub zatamowanie przez inercję) będzie natury przejściowej i może nie powtórzyć się wcale, jako pewien wypadek tylko okoliczności bio-chemicznych; zaś w patologicznej dysocjacji będzie ono trwałe i gatunkowe, t. j. że każde funkcjonowanie A zatamowuje O. Tajemnica histeryi tkwi zapewne w tem stałym i gatunkowym zatamowaniu centrów intelektualnych przez funkcjonowanie pewnych innych grup ośrodków.

### III. Metoda badania.

Do badania dziejów zapomnianego i niepostrzeżonego w obronie kryptomnezji używałem metody następującej. Jako przedmiot zapamiętywania służyły pocztówki ilustrowane, przedstawiające kompozycje rozmaitego bogactwa szczegółów i percepowane w różnych warunkach. I tak, w pierwszej seryi doświadczeń, z 5 osobami \*) (2 kobiety, 3 mężczyzn), były następujące „testy“:

I karta—Wizja Ś. Jana (Brages, Hopital S. Jean)—21 szczegółów \*\*)—percepowana swobodnie w ciągu 5 minut.

\*) Osoby biorące udział w doświadczeniach byli to przeważnie studenci uniwersytetu brukselskiego, jeden uczeń szkoły malarskiej i jeden stolarz.

\*\*) Przy obliczaniu szczegółów rysunku trzymałem się tej zasady, że za szczegół uważa się każda taka część kompozycyi, która może stanowić pewną niezależną całość jako przedmiot myśli: osoba, zwierzę, sprzęt, budowla, tło ogólne sceny, niebo, i t. p. Natomiast szczegóły ubioru, ozdoby i t. d. nie rachowały się jako oddzielny szczegół rysunku, lecz należały do opisu danej osoby lub rzeczy.

- II karta—Machabeusze (Ciseri)—23 szczegóły—percepowana 5 minut swobodnie. (Kolorowa).
- III karta—Tancerka egipska (Vriendt)—10 szczegółów—1 minut swobodnie.
- IV karta—Wilki morskie (Demont-Breton)—12 szczegółów—percepowana 5 minut przy rachunku z pamięci.
- V karta—Ecce homo (Ciseri), kolorowa—19 szczegółów—5 minut przy rachunku z pamięci.
- VI karta—Pasterka (Boucher), kolorowa—10 szczegółów—percepowana 1 minutę swobodnie, przy dźwięku diapazonu.
- W drugiej seryi doświadczeń z 8 innymi osobami (5 kobiet, 3 mężczyzn) testy są następujące:
- I karta—Rodzina drwali (Van Knyk)—10 szczegółów—percepowana 1 minutę swobodnie.
- II karta—Powrót (Bource)—17 szczegółów—1 min. swobodnie.
- III karta—Tancerka egipska—10 szczegółów—15 sekund swobodnie.
- IV karta—Wilki morskie—12 szczegółów—1 minuta przy rachunku z pamięci.
- V karta—Ecce homo—19 szczegółów—1 minuta przy rachunku.
- VI karta—Pasterka—10 szczegółów—15 sekund swobodnie, przy dźwięku diapazonu.

Tym sposobem mieliśmy skalę percepcyj nie tylko rozmaitej złożoności, lecz i rozmaitego stopnia intelektualizacji. Karta I i II pierwszej seryi (5 minut swobodnie) są to percepcje zapamiętywane z największą pracą intelektu, wyuczone na pamięć, oglądane wiele razy z rzędu, szematyzowane umysłowo; najczęściej przyglądaniu się towarzyszy opowiadanie w myśli o tem co rysunek przedstawia, nazywanie szczegółów; jednocześnie przychodzą do głowy i pomagają zapamiętaniu myśli, skojarzenie i wspomnienia sugestjonowane przez obraz. Niektórzy po chwili patrzenia zamykają oczy by odtworzyć wewnętrzną kopję obrazu i następnie porównać ją z rysunkiem. Inni ruchem palca szkicują układ postaci dla lepszego zatrzymania w pamięci. Porządkowanie umysłowe rysunku odbywa się zawsze; rysunek szematyzuje się, dzieli się na grupy, przeobraża się na opowiadanie, ułożone według pewnego sensu logicznego.

Karta III i VI (minuta swobodnie) różnią się od poprzednich nie tylko krótkością czasu percepowania. Są to także percepcje *zaburzone* wskutek niespodziewanego przerwania. Osobnik przy-



zwyczajony do patrzenia na rysunek przez 5 minut, zaczyna przyglądać się stosownie do tej długości czasu, przechodząc kolejno od jednego szczegółu do drugiego; wskutek tego w chwili przerwania patrzenia pozostaje zawsze pewna część karty nie oglądana jeszcze, widziana na pół świadomie, przy uwadze zajętej inną częścią karty i znana tylko z ogólnego wrażenia pierwszej chwili. Rysunek rozpada się więc tutaj na dwojakiemu rodzaju percepcję: na *intelektualną*, nabytą ze skupieniem uwagi i z pomocą słów, i na *podświadomą*, zredukowaną do ogólnego wrażenia, które nie przerebiło się intelektualnie\*)

Karta IV i V (5 minut przy rachunku) są to percepcje przy uwadze rozdwojonej przez cały czas; rachunek, odbywany na głos, polega na odejmowaniu z pamięci ciągle tej samej liczby od sumy trzy cyfrowej; zaczyna się na chwilę przed odkryciem karty i trwa przez cały czas widzenia. Roztargnienie jest nie tylko umysłowe lecz i emocjonalne, szczególnie z początku. Osoby nie przyzwyczajone do rachowania z pamięci mają stałą dążność do zamykania lub odwracania oczu od karty, w celu imaginacyjnego widzenia cyfr, i u nich właśnie wzruszenie i niepokój jest największy. Znużenie z powodu rozdwojenia uwagi zjawia się jednak u każdego w końcu doświadczenia. Świadome patrzenie na rysunek powtarza się zwykle prawie rytmicznie podczas małych przerw w pracy umysłowej, gdy wymawiane są cyfry do odjęcia, poczem następuje najsilniejsze roztargnienie w czasie samej operacji arytmetycznej, niepokój i niewidzenie karty. Otrzymujemy więc tutaj *szereg* krótkich widzeń świadomych, *szereg* bardzo długi przy 5-iu minutowym patrzeniu; widzenia te nagromadzają się i utrwalają obraz; żadne jednak z nich nie jest w pełni intelektualnem, gdyż, w ciągu patrzenia, posługiwanie się słowami, nazywanie, i szematyzowanie logiczne rysunku jest wykluczonem, z powodu ciągłego rachowania *na głos*. Przytem, po każdym widzeniu, następuje wysiłek umysłowy przy odjęciu, połączony często ze wzruszeniem, które działa również na niekorzyść stopniowego intelektualizowania się obrazu, zacierając to co się chwilowo nabyło umysłem, lub co się zaczęło porządkować myślą. Wypowiedzenie się osobników po

\*) Karta VI w obu serjach ma jeszcze dodatkowe zaburzenie, ponieważ percepcowała się przy dźwięku diapazonu elektrycznego lub przy uderzaniu metronomu, co było potrzebne dla innego celu doświadczeń. Stąd też roztargnienie w karcie VI jest cokolwiek większe niż w III, percepcowanie mniej skupione i to się odbija na liczbach, zawartych w tablicach.



twierdzą to: „nie mogłem, mówią, złapać obrazu, jego sensu, i to dokuczają, jest przykrem“; „nie mogłem skupić uwagę na żadnej postaci“; „widzę tylko w przerwach, gdy mówię liczby do odjęcia“ i t. p. Można więc przyjąć, że obraz pamięciowy rysunku tworzy się tutaj przez nagromadzenie się wrażeń nieprzerobionych intelektualnie, lub przerobionych tylko bardzo niedokładnie i cząstkowo. W porównaniu z częścią niestudjowaną karty III i VI wrażenie otrzymane jest tutaj wyraźniejsze i lepiej utrwalone, lecz w tym samym prawie stopniu intelektualizacji.

W *drugiej seryi* — karta I i II (1 minuta swobodnie) różni się od I i II pierwszej seryi tem tylko, że jest łatwiejszą do wyczenia i percepowaną krócej. Wskutek patrzenia skróconego do 1 minuty nie może być tutaj powtarzania i właściwego uczenia się na pamięć. Obraz tworzy się za pomocą jednego tylko przerobienia umysłowego rysunku (szematyzowanie i opowiadanie), bez sprawdzania potem nabytej kopji wewnętrznej i bez przymierzania jej do oryginału. Są to percepcje intelektualne, lecz *bez wyczenia*.

Karta III i VI (15 sekund swobodnie), podobnie jak w pierwszej seryi, jest percepcją *przerwaną niespodzianie*, wbrew oczekiwaniu, tak samo więc jak tamte przedstawiają dwojakiego rodzaju percepcje: intelektualną i a-intelektualną, podświadomą; ta ostatnia jednak zabiera tutaj większą część rysunku, wskutek krótszego czasu percepowania; stopień intelektualizacji jest mniejszy niż w III i VI pierwszej seryi.

Karta IV i V (1 minuta przy rachunku) mają te same cechy percepowania co i w pierwszej seryi, z tą tylko różnicą, że szereg wrażeń, przerywanych wysiłkiem umysłowym odejmowania, jest tutaj krótszy; nagromadzenie wrażenia powtarzającego się jest mniejsze, mniejszą zatem także musi być i suma pracy intelektualnej, która rozwijała się cząstkowo w swobodniejszych względnie chwilach przyjmowania wrażeń pomiędzy jednym wysiłkiem a drugim; stopień intelektualizowania percepcji jest więc mniejszy niż w IV i V pierwszej seryi.

Doświadczenie polegało na *dwóch opisach* każdej karty. Pierwszy opis następował bezpośrednio po widzeniu. Osobnik szkicował na papierze to co widział i opowiadał o tem szczegółowo. To samo powtarzało się po widzeniu każdej z 6-iu kart. Otrzymywałem wtedy pierwszy obraz pamięciowy ( $O_1$ ) w jego początkowej fazie, świeżo po narodzinach. Po 8-iu dniach następował drugi opis, tak samo przy pomocy rysowania i opowiadania, wszystkich



sześciu kart. Otrzymany wtenczas drugi obraz pamięciowy ( $O_2$ ) w porównaniu z pierwszym, przedstawia dzieje każdej percepcji w okresie kryptomnezji, historję stanu podświadomego podczas ośmiu dni jego życia utajonego. O drugim opisie osobnik nie był uprzedzony że ma nastąpić, a zapytywany przy drugim posiedzeniu czy myślał o kartach widzianych, odpowiadał najczęściej, że wcale o nich nie myślał.

Pierwszy opis powstaje przy działaniu tych samych dwóch czynników, które współdziałały w percepowaniu karty: wrażeniowego i intelektualnego. Według wypowiedzenia się osobników pozostaje „ślad w oczach” i widzenie wewnętrzne, kopja rysunku mniej lub więcej wyraźna, albo nawet tylko „poczucie wewnętrzne” (nie widzenie), które służą za główną podstawę opisu. Niekiedy jest to tylko „wrażenie całości”, „nastroje” (przy opisie kart zaburzonych rachunkiem), „z którego przypominają się szczegóły”. Obok tego występuje pamięć określeń słownych i szematów, których się używało przy postrzeganiu rysunku; odegrywa ona większą lub mniejszą rolę, zależnie od typu osobnika; rozwija się *stopniowo*, w miarę rysowania kopji, podczas gdy „widzenie wewnętrzne” lub „poczucie” jest zwykle odrazu całkowite; ona też służy głównie do odtwarzania szczegółów ubocznych (ubiór, ozdoby, i t. p.), odwołując się jednak zawsze do widzenia i poczucia jako do głównego sprawdziana. Widzimy tutaj tę samą *dwoistość* przy tworzeniu się obrazu (część uczuciowa, która się nie zmienia i część intelektualna, która się rozwija) jaką miałem sposobność wykazać i zanalizować w doświadczeniach nad rozpoznawaniem. (Patrz tom I Badań).

Drugi opis jest to już wywołanie obrazu z głębin podświadomości. Z introspekcyjnego świadectwa osobników dowiadujemy się, że powyższa dwoistość występuje i tutaj także. Obok widzenia wewnętrznego, które u jednych bywa wyraźne, u innych zupełnie mgliste lub w pewnych szczegółach tylko zachowane, odgrywa dużą rolę pamięć poprzedniego rysowania i opowiadania, szematyzowanie, którem się posługiwano przy pierwszym opisie, wogóle cała konstrukcja umysłowa użyta przy percepowaniu i odtwarzaniu. Sądząc z opowiadania, osobników drugi opis, prawie bez wyjątku, składa się z dwóch części dających się wyraźnie rozgraniczyć: jedna część rysunku jest odtworzona z widzeniem wewnętrznym, rozmaitego stopnia dokładności; inna jest odtworzoną bez widzenia, z pamięci opowiadania i rysowania poprzedniego.



Te dwa opisy czyli obrazy pamięciowe można było łatwo zamienić na formuły arytmetyczne, wyrażające ilość i jakość odtworzenia. Karta przedstawia pewną sumę szczegółów czyli przedmiotów, które składają rysunek. Doskonałe odtworzenie jej musiało by zawierać nie tylko tę samą ilość przedmiotów, ale i wierny opis każdego z nich. Mamy więc najpierw dwojakiego rodzaju błędy w odtworzeniu: opuszczenie zupełnie pewnego przedmiotu i błędny opis jego. W opisie przedmiotu mogą być błędy rozmaitego rodzaju i zakresu: błąd może odnosić się tylko do jednego lub kilku atrybutów danego przedmiotu: np. zamiast żółtej sukni powiedziane jest błękitna, albo zamiast głowy gołej, przedstawiona jest głowa w kapeluszu; są to błędy *pozytywne*. Jeżeli zaś osobnik mówi przy opisie, że sukni danej postaci lub ubioru jej głowy nie pamięta, to notujemy wtedy błąd *negatywny*. Jeżeli mówi, że *zdaje się* mu iż suknia jest żółta i t. p. to notujemy to jako *niepewność*. Te wszystkie trzy rodzaje błędów mogą mieć jednak tak duży zakres, że zmieniają zupełnie przedmiot opisywany; jeżeli np. błędy pozytywne dochodzą do tego, że kobietę zamieniają na mężczyznę o zupełnie innym wyglądzie, to taki opis przedmiotu notujemy jako *złudzenie*; jeżeli negatywne błędy dojdą do tego, że osobnik nie wie ani wyglądu, ani twarzy, ani ruchu danej postaci, a tylko wie że to jest kobieta lub mężczyzna, to opis taki przedmiotu notujemy jako *ogólnik*; jeżeli zaś o danej postaci nic nie wie jak tylko to jedno, że w tem miejscu *ktos* jest, to notujemy wtedy *nieokreśloność* przedmiotu. Jeżeli niepewność opisu odnosi się nie do pewnego atrybutu przedmiotu, lecz do samego istnienia tego przedmiotu, to notujemy przedmiot jako *niepewny*. Wreszcie zjawienie się w rysunku takiej rzeczy, która nie odpowiada niczemu, co było na karcie notujemy jako *halucynację*; opuszczenie zaś pewnego przedmiotu w rysunku z zaznaczeniem przy opisie ustnym, że w tem miejscu coś jeszcze było, lub że wogóle w karcie coś jeszcze było czego nie można przypomnieć — notujemy jako *czucie braku*.

Weźmy np. opis pierwszy „Tancerki“ (karta ma 10 przedmiotów), w którym jest opisanych tylko 3 przedmioty mniej lub więcej dokładnie. W opisie tych przedmiotów spotykamy dwa błędy pozytywne i jeden negatywny; prócz tego jeden przedmiot jest zaznaczony w nieokreślony sposób „jakaś postać“, jeden — ogólnikowo „jakaś kobieta“, a dwie postacie są odrysowane i opisane zupełnie mylnie, jako mężczyźni z brodami zamiast dwóch kobiet



w tem miejscu znajdujących się. Opis ten wyrazimy w takiej formule:

$$O_1 = 3 (2 \text{ poz.} + 1 \text{ neg.}) + 1 \text{ nieokr.} + 1 \text{ ogól.} + 2 \text{ złudz.}$$

Drugi opis tej samej karty (u tego samego osobnika) zawiera 6 przedmiotów opisanych, a tylko jeden zaznaczony ogólnikowo (ten sam co w  $O_1$ ); przytem w opisie 6 przedmiotów znajdujemy 1 błąd pozytywny dawny (ten sam co w  $O_1$ ) i 4 błędy pozytywne nowe. Opis drugi wyrazimy więc tak:

$$O_2 = 6 (1 \text{ poz. d.} + 4 \text{ poz. n.}) + 1 \text{ ogól. d.}$$

Z formuły  $O_1$  widzimy, że 3 przedmioty z 10-iu przedmiotów karty są *zapomniane* zupełnie. Z formuły  $O_2$  widzimy, że zapomnianych jest także 3.

Różnica  $O_1 - O_2$  przedstawia nam zmianę obrazu jaka zaszła podczas kryptomnezji. Zbytecznem jest dodawać, że różnica ta  $O_1 - O_2$  jest nieskończenie rozmaita, inna dla każdej karty i dla każdej osoby. Pomiędzy 78-iu otrzymanemi wzorami ( $O_1 - O_2$ ), które możemy nazwać *wzorami kryptomnezji*, utajonego życia obrazu, nie spotykamy ani jednego powtórzenia. Są to wzory najzupełniej *indywidualne*. Każdy z nich przedstawia zamkniętą w cyfrach *historję podświadomego*, które powstało z oznaczonej percepcyi i przy określonych warunkach.

Rozróżnić tu musimy dwa rodzaje podświadomego:

1) podświadome, które nazwiemy *pierwszego stopnia*, jest to ta część percepcyi, która nie była świadomą i nie przeszła do pierwszego opisu; zatem P (percepcja) —  $O_1$  (obraz pierwszy) = podświadome 1<sup>o</sup>.

2) podświadome *drugiego stopnia* jest to obraz pierwszy w okresie kryptomnezji; jest to zatem ta część karty, która była dwa razy świadomą: jako percepcja i jako jej reprodukcja w pierwszym opisie; następnie zaś, aż do drugiego opisu, pozostawała zatajoną w pamięci. Obraz drugi można zatem wyrazić tak:  $O_2 =$  podświadome 1<sup>o</sup> + podświadome 2<sup>o</sup> + ich zmiany.

Mając ilościowe sformułowanie indywidualne dla  $O_1$  i  $O_2$ , mogliśmy obliczyć łatwo stosunek ilościowy absolutny i procentowy odtworzeń\*), zapomnień, błędów pozytywnych i negatywnych, niepewności, ogólników, nieokreśloności, złudzeń, halucynacji i czuć braku — dla *zbiorowych*  $O_1$  i  $O_2$  każdej karty. Stosunek absolutny

\*) *Odtworzeniami* nazywamy tylko przedmioty opisane wiernie, z mniejszą lub większą liczbą błędów, lecz w każdym razie odpowiadające rzeczywistości.



zbiorowy otrzymywaliśmy przez proste zsumowanie odpowiednich liczb w indywidualnych formułach  $O_1$  i  $O_2$ . Stosunek procentowy zbiorowy otrzymywaliśmy obliczając daną sumę w stosunku do sumy przedmiotów karty zbiorowej. Np. I karta pierwszej seryi ma 21 szczegółów (przedmiotów); jest 5 opisów pierwszych od 50 osób; karta zbiorowa ma zatem  $21 \times 5 = 105$  przedmiotów. Suma odtworzeń w  $O_1$  jest 81 na 105 czyli 0,77%; w  $O_2$  jest 78 na 105 t.j. 0,74%. Suma zapomnień w  $O_1$  jest 10 na 105 czyli 0,09%; w  $O_2$  jest 14 na 105 czyli 0,13%. Suma błędów pozytywnych w  $O_1$  jest 13 na 105 czyli 0,12%; w  $O_2$  jest 16 na 105 czyli 0,15% i t. d.

W ten sposób dla każdej karty otrzymywaliśmy zbiorowy  $O_1$  i  $O_2$  wyrażony w stosunkach ilościowych, procentowych, różnych jego jakości—odtworzeń, zapomnień, błędów, i t. d.

Ilościowe wyrażenie zmiany, jaka zaszła w obrazie podczas kryptomnezji otrzymywałem w taki sposób: zestawiając indywidualne formuły  $O_1$  i  $O_2$  widzimy przedewszystkiem, że są dwa rodzaje zmian, które zaszły w obrazie: są zmiany *negatywne*, ubytki obrazu, pochodzące z jego zacierania się w pamięci, i zmiany *pozytywne*, przybytki obrazu, pochodzące z żywiołowej twórczości podświadomego w kryptomnezji. Do zmian *negatywnych* zaliczamy następujące fakty: nowe zapomnienia przedmiotów; nowy błąd negatywny w opisie przedmiotu; nowa niepewność w opisie lub dotycząca istnienia samego przedmiotu; zmiana przedmiotu opisanego poprzednio mniej lub więcej dokładnie w przedmiot wyrażony ogólnikowo lub nieokreślenie; ubycie halucynacyi bez zastąpienia jej czemkolwiek; ubycie czucia braku. Do zmian *pozytywnych* zaliczamy następujące: przypomnienie się przedmiotu zapomnianego; opis prawdziwy lub fałszywy przedmiotów wyrażonych uprzednio nieokreślenie lub ogólnikowo; nowe szczegóły w opisie przedmiotu; naprawa błędów pozytywnych lub negatywnych; naprawa złudzeń lub zmiana poprzedniego złudzenia; nowa halucynacya lub zmiana halucynacyi poprzedniej; nowe czucie braku lub większa precyzja poprzedniego czucia braku; zanik niepewności. Są to wszystko zmiany *twórcze*, nawet te, które dają błędy i złudzenia; w przeciwieństwie do negatywnych są one objawem nie zamierania lecz żywotności obrazu, rezultatem jakiegoś ukrytego przed świadomością życia psychicznego. Każdą taką zmianę negatywną lub pozytywną, dostrzeżoną w zestawieniu dwóch opisów indywidualnych,  $O_1$  i  $O_2$ , rachowaliśmy za *jednostkę* zmiany (—) lub (+). Otrzymywaliśmy więc najpierw liczbowe zmiany negatywne i pozytywne



wne dla każdej osoby odnośnie do danej karty. Tak np. dla karty I seryi pierwszej (doświadczenie z 5 osobami) mamy: u osoby pierwszej —  $3 + 4$ ; u osoby drugiej —  $6 + 3$ ; u trzeciej —  $2 + 3$ ; u czwartej —  $3 + 5$ ; u piątej, —  $0 + 4$ . Karta I dała więc w sumie zmianę negatywną — 14, zmianę pozytywną + 19; co w stosunku do sumy przedmiotów karty zbiorowej (= 105) wynosi: dla negatywnej 0,13; dla pozytywnej 0,18. Pierwsza liczba wyraża % *zmniejszania się* czyli *zamierania obrazu* w danym okresie kryptomnezyi; druga liczba wyraża % *wzrostu* czyli *tworzenia się obrazu* w tymże okresie kryptomnezyi, a zarazem jest miarą ruchliwości samorodnej podświadomego. Ona to stanowi specjalny przedmiot naszego badania. Zobaczymy też jakie tajemnice przechowuje w sobie.

#### IV. Wpływ intelektu na obraz pamięciowy bezpośredni ( $O_1$ ).

Jak już mówiliśmy, 12 kart dwóch seryi, służących za przedmiot doświadczeń, stanowiły szereg percepcyj o *sześciu różnych stopniach intelektualizacji*. Każda z tych kart, z każdą osobą, dała nam dwa opisy, jeden opis bezpośredni, drugi późniejszy po 8-iu dniach. W ten sposób mamy 10 opisów każdej karty seryi pierwszej (5 osób) i 16 opisów każdej karty seryi drugiej (8 osób). W sumie mamy więc 156 opisów; 78 pierwszego obrazu i 78 drugiego. Z tych danych ułożona tablica I przedstawia nam stosunek procentowy odtworzeń, zapomnień, błędów pozytywnych i negatywnych, niepewności, ogólników, nieokreśloności, złudzeń, halucynacji i czuć braku w *obrazie pierwszym* (odtworzenie bezpośrednie) i w *obrazie drugim* (odtworzenie późniejsze), w zależności od rodzaju percepcyj, z której obrazu te pochodzą. Liczby tablicy są zsumowaniem odpowiednich liczb indywidualnych.—Możemy w niej odczytać dwojaki stosunek: najpierw—stosunek pomiędzy percepcją i obrazem bezpośredniego odtworzenia; następnie stosunek między percepcją a podświadomem, które się z niej narodziło; podświadome to wyraża się w *różnicy* pomiędzy pierwszym a drugim opisem; różnice te  $O_1 - O_2$  podajemy w tablicy II.

Zacznijmy od *pierwszego obrazu*. Jest on w pewnym stopniu jakby *powidokiem* percepcyj, gdyż pewien ślad wrażenia zostaje jeszcze w oczach. Ślad ten jednak nie stanowi zasadniczej

TABLICA I\*). SERJA PIERWSZA.

*Wpływ czynności intelektualnej na obraz pamięciowy.*

Karty	Odtworze- nia	Zapomnie- nia	Błędy pozy- tywne	Błędy nega- tywne	Nieprawno- ści.	Ogólniki	Nieokreślo- ności	Złudzenia	Halucyna- cje	Czucia bra- ku
<i>O<sub>1</sub></i>										
I	0,77	0,09	0,12	0,07	0,009	0,09	0,009	0,01	—	—
II	0,78	0,16	0,17	0,06	—	0,04	—	0,01	—	—
III	0,78	0,12	0,22	0,30	0,06	0,02	0,06	0,02	0,02	0,06
IV	0,76	0,20	0,23	0,18	0,03	—	0,01	—	0,01	0,05
V	0,53	0,16	0,17	0,23	0,01	0,11	0,15	0,02	—	—
VI	0,68	0,24	0,30	0,32	0,16	—	—	0,08	—	0,04
<i>O<sub>2</sub></i>										
I	0,74	0,13	0,15	0,11	0,01	0,08	0,01	0,02	0,009	0,009
II	0,60	0,24	0,20	0,08	0,02	0,07	0,03	0,05	0,03	—
III	0,74	0,18	0,34	0,18	0,06	—	0,06	0,02	0,08	0,06
IV	0,73	0,21	0,23	0,16	0,03	0,03	—	—	0,01	0,06
V	0,43	0,32	0,07	0,11	0,03	0,12	0,07	0,03	0,01	0,02
VI	0,66	0,30	0,56	0,30	0,04	—	—	0,06	—	0,06

TABLICA I. SERJA DRUGA.

*Wpływ czynności intelektualnej na obraz pamięciowy.*

Karty	Odtworze- nia	Zapomnie- nia	Błędy pozy- tywne	Błędy nega- tywne	Nieprawno- ści.	Ogólniki	Nieokreślo- ności	Złudzenia	Halucyna- cje	Czucia bra- ku
<i>O<sub>1</sub></i>										
I	0,92	0,05	0,78	0,36	0,11	0,02	—	—	0,06	—
II	0,86	0,11	0,30	0,08	0,007	0,02	—	—	0,02	0,01
III	0,48	0,30	0,35	0,16	0,06	0,02	0,13	0,05	—	0,07
IV	0,63	0,30	0,26	0,07	0,01	0,03	—	0,06	—	0,03
V	0,44	0,37	0,23	0,10	0,02	0,12	0,07	0,006	0,03	—
VI	0,60	0,40	0,45	0,13	0,05	—	—	—	0,05	0,01
<i>O<sub>2</sub></i>										
I	0,82	0,08	0,73	0,21	0,12	0,07	0,01	—	0,02	0,02
II	0,82	0,15	0,36	0,11	0,02	0,007	—	—	0,02	0,02
III	0,60	0,26	0,36	0,10	0,10	0,01	0,10	0,02	0,03	0,07
IV	0,60	0,33	0,22	0,07	0,04	0,02	0,01	0,04	0,06	0,03
V	0,41	0,42	0,21	0,09	0,04	0,07	0,08	0,01	0,03	0,01
VI	0,62	0,36	0,45	0,16	0,05	—	—	—	0,03	0,01

\*) Miejsca puste, zaznaczone kreską, oznaczają we wszystkich tablicach zero.



TABLICA II.

Różnica dwóch obrazów ( $O_1 - O_2$ ).

Karty	Odtworzenia	Zapomnienia	Błędy pozytywne	Błędy negatywne	Niepewności	Ogólniki	Nieokreślenia	Złudzenia	Halucynacje	Czucia braku
Serja pierwsza.										
I	-0,03	+0,04	+0,03	+0,04	—	-0,01	—	+0,01	+0,01	+0,01
II	-0,18	+0,08	+0,03	+0,02	+0,02	+0,03	+0,03	+0,04	+0,03	—
III	-0,04	+0,06	+0,16	-0,12	—	-0,02	—	—	+0,06	—
IV	-0,03	+0,01	—	-0,02	—	+0,03	-0,01	—	—	+0,01
V	-0,10	+0,16	-0,10	-0,12	+0,02	+0,01	-0,08	+0,01	+0,01	+0,02
VI	-0,02	+0,06	+0,26	-0,02	-0,12	—	—	-0,02	—	+0,02
Serja druga.										
I	-0,10	+0,03	-0,05	-0,15	+0,01	+0,05	+0,01	—	-0,04	+0,02
II	-0,04	+0,04	+0,06	+0,03	+0,01	-0,01	—	—	—	+0,01
III	+0,12	-0,04	+0,01	-0,06	+0,04	-0,01	-0,03	-0,03	+0,03	—
IV	-0,03	+0,03	-0,04	—	+0,03	-0,01	+0,01	-0,02	+0,05	—
V	-0,03	+0,05	-0,02	-0,01	+0,02	-0,05	+0,01	+0,004	—	+0,01
VI	+0,02	-0,04	—	+0,03	—	—	—	—	-0,02	—

rzeczy przy odtwarzaniu; jest to raczej dodatek zewnętrzny; percepcya zdążyła już stać się wspomnieniem i odtwarza się z głębszego śladu, do którego już przeszła i cała czynność intelektu. Różnica między percepcją—wzorem a obrazem pierwszym pokaże nam nie tylko jaka część percepcyi została wrażeniem podświadomem, które nie doszło do sfery intelektualnej, lecz także jak wpłynął dany rodzaj percepcyi na naturę obrazu, na jego ślad jakościowo-ilościowy.

Mamy tu najpierw zmienność *odtworzeń*. Zamieszczone w tej rubryce liczby obejmują tylko te przedmioty karty, które zostały opisane mniej lub więcej dokładnie, z pominięciem tych, które zostały wyrażone ogólnikowo, nieokreślenie, lub jako złudzenia. W liczbach pierwszej seryi wpływ intelektualizacji nie zaznacza się wyraźnie. Percepcje wyuczone (I i II) mają taki sam prawie stosunek odtworzeń jak i percepcje z intelektualizacją zaburzoną (III i IV). Jedynie tylko w V i VI widzimy zmniejszenie o 25 i o 10%. Wpływa na to większa trudność kompozycji dwóch pierwszych kart, która, zmniejszając ilość odtworzeń, zaciemnia wpływ czynnika intelektualnego na tę stronę faktu. Potwierdza

to karta V, tej samej prawie trudności pod względem kompozycji co I i II, która będąc percepowana przy rachunku, daje o 25% mniej odtworzeń niż tamte. W seryi drugiej natomiast, gdzie I i II karta są pod względem kompozycji prawie tak samo łatwe jak inne tej seryi (za wyjątkiem V, która jest trudniejsza), wpływ intelektualizacji na ilość odtworzeń występuje jasno. Karty swobodnie percepowane (I i II) mają prawie dwa razy większą ilość odtworzeń niż karty percepowane przy zaburzonej czynności umysłu. Pominąwszy V kartę, gdzie trudność kompozycji przyczynia się do zmniejszenia jeszcze bardziej liczby odtworzeń, najmniejszą ilość odtworzeń przedstawiają percepcye przerwane niespodzianie (III i VI).

*Zapomnienia* w obrazie pierwszym obejmują dwie różne rzeczy: są to *wrażenia podświadome*, t. j. takie części karty, które nigdy nie doszły do zupełnej świadomości, wskutek tego, że były widziane przy uwadze zajętej czem innym, szczególnie w percepcjach przerwanych i widzeniach krótkich przy rachunku; oraz *zapomnienia właściwe*, szczegóły, które chwilowo uświadomiły się przy patrzeniu, lecz następnie, wskutek intensywnego skupienia myśli na rachunek lub na inny przedmiot rysunku, a być może także wskutek chwilowych wzruszeń niepokoju i zamętu, uległy amnezyi tak gruntownej, że w niczem nie objawiały potem swego istnienia. Jest to to samo zjawisko, które występuje w pamięci szeregów jako zapomnienie przez wysiłek umysłu lub przez wzruszenie, przez interes obudzony percepcją poprzedzającą, następującą lub nawet tą samą, która się zapomina \*). Należy pamiętać, że procent zapomnień podany w tablicach nie odpowiada ilości przedmiotów nieodtworzonych, gdyż między nieodtworzonymi są także przedmioty podane w opisie ogólnikowo, nieokreślenie lub jako złudzenia; w rubryce zapomnień umieściliśmy tylko zapomnienia *zupełne*, które w niczem się nie wyraziły przy odtwarzaniu karty.

Jak widzimy, pierwsza serya nie daje wyraźnego stosunku intelektualizacji do zapomnień; wchodzi tu również czynnik trudności rysunku, który, szczególnie w II karcie, najtrudniejszej, zwiększa ilość przedmiotów zapomnianych. Ponieważ karta ta jest percepowana swobodnie, z uczeniem się, trzeba więc przypuścić, że zapomnienia zjawiają się tutaj wskutek działań tych samych czynników co i w pamięci bezpośredniej szeregów długich, rysunek bowiem, w tych warunkach oglądany, zamienia się poniekąd na sze-

\*) Zob. Tom I „Badań”: Złudzenie pamięci; pamięć bezpośrednia.



reg percepcyi kolejnych, co potwierdzają i spostrzeżenia introspekcyjne osób badanych. Szereg ten jednak powtarza się tutaj kilka razy (przyglądanie się trwa 5 minut); uwaga więc może zwrócić się jednakowo dobrze na każdy przedmiot; czynniki amnezyi, które tu występują, są więc przedewszystkiem dwa następujące: czynnik przerwy zapełnionej, jaka upływa między ostatnim widzeniem danego przedmiotu a opisem, i czynnik psychicznej wartości przedmiotów; szczególnie ten ostatni. Pomiedzy szczegółami rysunku są takie, które obudzają większy interes, wywołują skojarzenia i myśli odbiegające od rysunku; im dłuższe jest przyglądanie się, tem większa jest szansa i większe pole dla rozwoju tej wtórnej działalności myśli i wyobraźni; działalność ta, w miarę jak się zwiększa, tamuje coraz bardziej zapamiętywanie widzianych szczegółów i wypiera z pamięci świeżo nabyte postrzeżenia. *Uczenie się karty działać więc może jako czynnik amnezyi*, podobnie jak słowa interesujące w pamięci szeregu słów. Niektóre osoby spostrzegają to same i mówią że mają wrażenie że pamiętałyby lepiej, gdyby widzenie karty trwało krócej. Z tego powodu percepcye swobodne pierwszej seryi dają stosunkowo duży odsetek zapomnień, taki sam lub nawet wiekszy jak percepcye zatamowane intelektualnie (III i V); w dwóch tylko percepcyach zatamowanych (IV i VI) ilość zapomnień zwiększa się. Tam zaś gdzie tego czynnika amnezyi niema, gdzie karty swobodnie widziane są łatwe i percepowane krócej, jak w seryi drugiej, stosunek czynności intelektualnej w percepowaniu do zapomnień występuje jasno: dwie pierwsze karty mają znacznie mniejszy odsetek zapomnień niż pozostałe, które są percepcyami częściowo zatamowanymi intelektualnie. Ten wzrost zapomnień wyraża tutaj nie tylko zapomnienie właściwe, amnezyę pochodzącą ze wzruszeń i wysiłków umysłowych następczych, lecz także i wrażenia podświadome, rzeczy widziane wtenczas gdy cała świadomość intelektualna miała z czem innym do czynienia.

*Błędy pozytywne* bywają rozmaitego pochodzenia: są takie, które zasadzają się tylko na *przestawieniu* pewnych cech (barwy, ubioru, ruchu i t. p.) z jednej osoby rysunku na drugą; wrażenia są zachowane poprawnie, lecz źle zostały uporządkowane. Inne pochodzą z niedokładnego postrzeżenia szczegółu, które potem, przy opisie, dopełnia się *wnioskowaniem* z ogólnego pojęcia o tej rzeczy, albo zastąpione zostaje przez jakiś inny obraz szcążtkowy, który przypadkowo nasuwa się na myśl. Oprócz tego są takie,



które pochodzą z niedokładnego *nazwania* rzeczy widzianej; pamięć tej nazwy pozostaje i podstawią się na miejsce pamięci rzeczy, odtwarzając ją błędnie; albo nazwa sama zmienia się na podobną lecz innego znaczenia i tworzy skojarzenia, które wypaczają wspomnienia samej rzeczy; w ten sposób np. chustka zamienić się może na czepek, czepek stworzyć przez skojarzenie pojęcie starej kobiety i to pojęcie podstawi się na miejsce obrazu „młodej“, jeżeli obraz jest słabo utrwalony i nie obudził interesu. Podobne błędy powstają także z *określeń*, które zjawiają się podczas percepcji karty, przy opowiadaniu sobie w myśli o tem co rysunek przedstawia; określenia te, dotyczące typu rzeczy lub osoby, mają w sobie pewien przymus dalszego wnioskowania i przymus dla wyobraźni, narzucają przy opisie pewne szczegóły im odpowiadające. Tak np. postać określona jako „stary mężczyzna“ sprowadza w opisie wąsy i brodę, których na rysunku nie ma; zwierzę określone jako podobne do ptaka, rysuje się potem z rozwiniętymi skrzydłami, których nie ma; i t. p. Wogóle więc, źródła błędów pozytywnych sprowadzić można do czterech następujących. 1) niedokładność wrażenia; 2) wpływ obrazów skojarzonych w rysunku lub po za rysunkiem; 3) wpływ słowa; 4) wpływ myśli. Czynność intelektualna odegrywa więc tu wybitną rolę. Znaczenie jej jest tutaj podwójne i wręcz przeciwne sobie: może ona porządkować wrażenia prawidłowo i za pomocą dokładnych określeń i słów pomagać do wiernego odtworzenia rysunku, zmniejszając ilość błędów pozytywnych; lecz może także być źródłem tych błędów w powyżej opisany sposób. Tablica procentowa odzwierciadła w sobie tę podwójną rolę czynności umysłowej. Stosunek stopnia intelektualizacji do ilości błędów pozytywnych ani w pierwszej ani w drugiej seryi nie przedstawia nic prawidłowego. W pierwszej seryi jest pewna przewyżka błędów w trzech kartach z czynnością intelektualną zaburzoną, z czego możnaby wnioskować, że czynność umysłowa osób tej seryi działała w kierunku chroniącym przed błędami; natomiast w seryi drugiej widzimy przewagę błędów w kartach swobodnie percepcyjnych, a najmniejszy ich procent w kartach (IV i V), gdzie czynność umysłu zajęta była rachunkiem i gdzie zatem przyjmowała możliwie słaby udział w tworzeniu obrazu.

*Błędy negatywne* są to właściwie zapomnienia lub nieświadome wrażenia szczegółów przedmiotu, pewnej osoby lub rzeczy na rysunku, luki pamięci lub postrzegania, takie same jak te, któ-



re tworzą zapomnienia całych postaci lub rzeczy, tylko odnoszące się do mniej wyraźnego przedmiotu percepowania, do słabszego znaku wrażeniowego. Niepamiętanie ubioru, twarzy, barwy i t.p. jest to albo nieuświadomienie się tych poszczególnych znaków rysunkowych, wskutek jakiegoś przeskoczenia uwagi ponad nimi, albo wyparcie z pamięci ich postrzeżeń przez którykolwiek z działających czynników amnezyi, o których mówiliśmy wyżej. Stosunek błędów negatywnych do intelektualizacji powinien więc być taki sam jak stosunek zapomnień, t.j. że zatamowanie czynności intelektualnej przy percepowaniu karty powinno zwiększać ilość błędów negatywnych w obrazie. Tablica procentowa pierwszej seryi wykazuje to bardzo wyraźnie. Ilość błędów negatywnych wzrasta ogromnie w kartach percepowanych z przerwaniem lub przy rachunku. W drugiej natomiast seryi, w I i IV karcie, spotykamy liczby zupełnie niespodziane: I karta, swobodnie percepowana, przedstawia największą ilość błędów negatywnych; IV percepowana przy rachunku najmniejszą. Są to ilości paradoksalne, których pojawienie się trudno objaśnić. Można tylko przypuścić, że wpływa na to jakość rysunków: I ma postacie małe i niezbyt wyraźne, twarze i ubiory niezbyt charakterystyczne nie zwracają uwagę; IV zaś odznacza się przeciwnie wyraźnym charakterem miejsca i osób. W indywidualnych opisach I karty drugiej seryi spotykamy u każdej osoby więcej błędów negatywnych niż w opisach innych kart; indywidualny wypadek wyjątkowej powagi tych błędów nie wchodzi zatem w grę tutaj.

*Niepewności* są to również postrzeżenia zamącone lub słabo utrwalone w pamięci z powodu działania któregośkolwiek lub kilku naraz czynników roztargnienia i amnezyi: rachunku, przerwania, wzruszenia, złożoności rysunku i jego sugestyjności myślowej. Jest to pierwszy ze stopni pośrednich pomiędzy świadomością intelektualną wyraźną, a świadomością bez udziału intelektu czyli podświadomością, stopień najbliższy pierwszej. Ilość niepewności powinna więc wzrastać wraz ze wzrostem czynników roztargnienia i amnezyi. Wzrost ten jednak może zmniejszać się na korzyść innych postaci świadomości zamąconej, bardziej zbliżonych do podświadomości, mianowicie na korzyść wzrostu ogólnikowych i nieokreślonych odtworzeń. Widzimy to na tablicy w pierwszej seryi: odsetek niepewności na ogół jest większy we wszystkich kartach o percepowaniu zamąconem; w V karcie wzrost ich jest bardzo mały (w porównaniu z I i II), lecz zato widzimy znaczny przyrost



ogólników i nieokreśloności w tej karcie; VI zaś karta wykazuje ogromny procent niepewności, a obok tego zero ogólników i nieokreśloności. W drugiej seryi stosunek ten nie jest wyraźny; I karta daje największy procent niepewności, być może z tego samego powodu, o którym mówiliśmy wyżej; tylko zestawienie II z III i VI (o znacznie mniejszej liczbie szczegółów) wskazuje stosunkowo duży przyrost niepewności wskutek percepcowania zamęczonego intelektualnie.

*Ogólniki i nieokreśloności* stanowią dwa dalsze stopnie pośrednie świadomości zamęczonej intelektualnie, zbliżające się coraz bardziej do stanów podświadomych. Jeszcze krok dalej, a będziemy mieli tylko czucia braku i zapomnienia zupełne. Odsetek tych składników obrazu powinien zwiększać się w miarę tego jak potęgują się czynniki roztargnienia i amnezyi, o ile nie przechodzą one w czucia braku i zapomnienia. Widzimy tutaj to samo zastępstwo pokrewnych stanów i kompensatę na korzyść podświadomości, jaka zachodzi między niepewnościami a formą ogólnikowych i nieokreślonych opisów. W pierwszej seryi I karta wykazuje stosunkowo duży procent ogólników, lecz za to ma najmniej zapomnień i bardzo mały odsetek nieokreśloności i niepewności; działający tutaj czynnik amnezyi (uczenie się długie rysunku) skierowuje się więc głównie na tworzenie ogólników. W II karcie zmniejsza się odsetek ogólników, lecz zato zwiększa się bardzo odsetek zapomnień; ten sam czynnik amnezyi, wobec większej trudności karty, tworzy przeważnie zapomnienia zupełne, kosztem ogólników, niepewności, i nieokreśloności. W III karcie ogólniki zmniejszają się na rzecz zapomnień, niepewności i nieokreśloności, które wzrastają, a szczególnie na rzecz błędów negatywnych, których są zresztą same dalszym tylko rozwojem; ogólnik bowiem zjawia się tam gdzie błędy negatywne obejmują wszystkie prawie cechy przedmiotu, za wyjątkiem zasadniczego określenia; gdy zaś i tego określenia brakuje zjawia się nieokreśloność opisu. W IV karcie ogólników niema, nieokreśloności zaś bardzo mało; czynnik roztargnienia i amnezyi powoduje przedewszystkiem wzrost zapomnień i błędów negatywnych. V karta natomiast wskazuje mniejszą ilość zapomnień i niepewności, lecz za to znaczny przyrost ogólników i nieokreśloności, obok przyrostu błędów negatywnych. VI karta niema wcale ani ogólników ani nieokreśloności, lecz za to największy ze wszystkich procent zapomnień, błędów negatywnych i niepewności. W drugiej seryi, gdzie karty I i II nie mają czyn-



nika amnezyi pochodzącego z długiego uczenia się, wpływ sztucznego zatamowania intelektu na wzrost ogólników i nieokreśloności występuje wyraźnie; współrzędnie objawia się także i zastępstwo tych stanów przez inne postacie świadomości zamąconej intelektualnie. W III karcie ogólniki nie wzrastają w porównaniu z I i II, lecz za to jest znaczny wzrost nieokreśloności i zapomnień. W IV karcie mały przyrost ogólników kompensuje się tylko dużym przyrostem zapomnień. W VI niema ani ogólników ani nieokreśloności, lecz jest największy odsetek zapomnień, co by dowodziło, że sam czynnik roztargnienia przez przerwanie percepcji działał tu bardziej tamująco na intelekt, niż połączone czynniki roztargnienia i amnezyi w innych kartach.

*Złudzenia* powstają przez nagromadzenie się błędów pozytywnych, podobnie jak ogólniki i nieokreśloności przez nagromadzenie się błędów negatywnych. Widzieliśmy zaś że czynność umysłowa wpływa w obu kierunkach na błędy pozytywne, i że tak samo dobrze może je zwiększać jak i zmniejszać. Ta dwuznaczność działania odbija się także i na odsetkach złudzeń, tam gdzie rysunki są więcej skomplikowane i wymagają większego umysłowania z przymusową długością uczenia się, mianowicie w pierwszej seryi. Tylko VI karta wykazuje większy przyrost złudzeń; w IV złudzenia znikają; w III i V przyrost jest bardzo nieznaczny. W drugiej seryi natomiast zatamowanie intelektu objawia się wyraźnie jako czynnik przyrostu złudzeń; dwie pierwsze karty nie mają złudzeń wcale, lecz za to znaczną ilość błędów pozytywnych; karty III, IV, i V wykazują przyrost złudzeń, a zarazem zmniejszenie się błędów pozytywnych w dwóch wypadkach. Wyraźnego kierunku w stosunku liczbowych niema zatem.

*Halucynacyi* mamy w obu seryach 14-ście; w pierwszej seryi 2 tylko, w drugiej—12. Różnica ta pochodzi najpewniej z indywidualności osób uczestniczących w tej drugiej seryi; karty nie mogą tu wpływać; w drugiej seryi są osoby szczególnie skłonne do halucynacyi pamięciowych; jedna np. pan M. daje aż 5 wypadków halucynacyi, a tą samą skłonność objawiał także w innych doświadczeniach nad pamięcią słów. Mechanizm psychologiczny powstawania tych halucynacyi pamięciowych jest ten sam, który opisał Binet w tworzeniu się halucynacyi wzrokowych patologicznych i wywołanych sztucznie w hipnozie (Zob. Binet. Psychologie du raisonnement). Dla powstania halucynacyi w obu razach, dla zmysłowej jak i dla pamięciowej, potrzebny jest pewien punkt oparcia realny, znak wra-



żeniowy obecny lub były, na którym rozwija się wyobrażenie, mogące pochodzić z rozmaitych źródeł; wyobrażenie to, zaszczerpione na znaku wrażeniowym, zlewając się z nim w jeden stan świadomości, przesiąka jego realnością, traci swój charakter wyłącznie myślowy i ocenia się subiektywnie jako rzecz widziana teraz (halucynacja wzroku) lub jako widziana dawniej (halucynacja pamięci).

W halucynacjach, które spotykamy w pierwszym obrazie pamięciowym rysunków, możemy łatwo odnaleźć oba te składniki. Np. u pana Sil. karta III seryi 1-ej, jest halucynacja osoby siedzącej na kanapie, obok rzeczywiście siedzącej; na tem miejscu leży poduszka, która została przeoczona; silniejsze skupienie wyobraźni na postać siedzącą złączyło się z podświadomem wrażeniem poduszki i stworzyło drugą podobną postać. U pani Sz. IV karta seryi I-ej jest halucynacja kobiety młodej, stojącej, w chustce na głowie, która niesie talerze. W tem miejscu wiszą ubrania w ciemnym kącie izby, które zostały przeoczone; w innym kącie wiszą talerze na ścianie, które także zostały przeoczone; zaś podczas przyglądania się do rysunku myśl pracowała szczególnie nad jedną postacią, która mogła wyglądać albo na młodego majtka, albo na młodą kobietę; wahanie się to, wobec przymusowego roztargnienia, mogło rozdzielić się na dwa wyobrażenia; postać rzeczywista została uznana za mężczyznę, zaś wyobrażenie kobiety złączyło się z podświadomem wrażeniem ubrań wiszących i wciągnęło jeszcze do tej kompozycji drugie wrażenie podświadome—talerze. Karta I drugiej seryi tworzy u trzech osób te same prawie halucynacje: dwojga lub trojga dzieci, opisywanych podobnie jak i rzeczywiste dzieci na rysunku, lecz umieszczonych zawsze w innej stronie i to jak najdalej od dzieci prawdziwych; zajmują one miejsce tej lub innej osoby z rysunku, do dziecka wcale nie podobnej, osoby, która została przeoczona. Tajemnica tej halucynacji powtarzającej się leży w tem, że na rysunku obok dwojga dzieci, jest jeszcze jakby trzecie dziecko, ale niewyraźne; było ono miejscem silniejszej pracy umysłu, pragnącego ustalić co to jest i czy to jest rzeczywiście dziecko; powstawało więc wyobrażenie dziecka bardziej uparte i bardziej intensywne od innych, tułające się po głowie jako myśl nie zupełnie skończona i nieustalona jeszcze; a spotykając w obrazie pamięciowym ślady wrażeń podświadomych (postaci przeoczonych lub zapomnianych), ślady umiejscowione wyraźnie i wyczuwane silnie, wcielało się w nie, tworząc halucynacje. Ciekawe są także halucynacje karty VI. U pana M. w miejscu gdzie



są owce, zjawia się, już po skończonym opisie, wrażenie, że tam jest jeszcze trzecia osoba (na karcie są tylko dwie); owce zostały przeniesione w zupełnie inne miejsce; tutaj zaś pozostało tylko jakby wrażenie czegoś żywego, które poszukiwało swego upostaciowania. W tejże karcie u pana Sl. zjawia się w opisie ptak lecący; w miejscu tem, na błękitnie nieba, niema nic; zato cokolwiek niżej stoi pusta klatka, która nie została opisana; być może, że widzenie tej klatki stworzyło pewien przebieg myśli, wyparty zaraz z pamięci lecz zachowany podświadomie, z którego odtwarza się następnie jedno ogniwo — wylatującego ptaka; umiejscowienie jego jest czysto konwencyonalne, ponieważ „ptak leci“; prawdziwem zaś miejscem halucynacji była klatka, widziana nieświadomie.

Realny znak wrażeniowy halucynacji jest przeważnie łatwy do odszukania. Jest to zawsze wrażenie podświadome, percepcya pewnego przedmiotu zredukowana do odczuwania tylko czegoś realnego; odczuwanie zaś to, jak każdy stan podświadomy żywy jeszcze, rozbudzony, kołaczący się we wrota świadomości, poszukuje swego zintelektualizowania się, swojej wyobrazeniowej szaty, i odnajduje ją albo *zewnątrz siebie*, biorąc jakąś ideję upartą, która w danej chwili poszukuje swego potwierdzenia wspomnianego i śladu po urojonem wrażeniu, albo też odnajduje ją *wewnątrz siebie*, biorąc za rzeczywistość wyobrazeniową swoje skojarzenia lub symbole. Rola znaku wrażeniowego jest więc tutaj inną, niż w halucynacjach patologicznych wzrokowych; jest on sam przez się czynny, twórczy, zdolny do symbolizacji intelektualnej, przechowujący często swoje gatunkowe piętno *pewnej* rzeczy, podświadomie nabytej; podczas gdy w halucynacjach wzrokowych jedyną rolę czynną odegrywa wyobrażenie (patologiczne lub sugestyonowane), znak zaś jest obojętny i bierny, przypadkowo brany. Mechanizm psychologiczny halucynacji opisu pamięciowego jest więc w gruncie rzeczy ten sam co i halucynacji w pamięci słów; podstawą ich jest podświadoma redukcya percepcyi, jej *czucie rodzajowe* przechowane \*). Z tego zaś wynikałoby, że roztargnienie i amnezya jest koniecznym warunkiem halucynacji pamięciowych i że wzrost tych czynników sprzyja wzrostowi halucynacji. Pominając przypadkowe roztargnienie, które zawsze pojawić się może, jak np: w I i II karcie drugiej seryi, tablica potwierdza to przypuszczenie. W pierwszej seryi mamy tylko 2 halucynacje i obie

\*) Patrz Tom I. Roz. II: Halucynacje.



są w kartach zaburzonych. W drugiej seryi—jest 5 halucynacji w dwóch kartach swobodnych i 7 halucynacji w dwóch kartach zaburzonych. Wogóle zatem jest prawie dwa razy więcej halucynacji w kartach zaburzonych niż w swobodnych.

*Czucia braku* wchodzą właściwie w rubrykę zapomnień. Jest to zapomniane, które się wyczuwa jeszcze i umiejscawia mniej lub więcej dokładnie, i które często nawet jest wyczuwane gatunkowo i przedstawia opór względem sugestyi fałszywych. Rozpatrując skalę różnych stanów świadomości intelektualnej zaburzonej—niepewności, ogólniki, nieokreśloności—widzimy, że czucia braku stanowią ostatni stopień tej skali, przejście od nieokreślonych percepcyi do zapomnianego zupełnie; cokolwiek większa „ślepotą“ umysłowa lub amnezja, a zamiast nieokreślonej rzeczy zjawia się w opisie tylko umiejscowione czucie braku wogóle. Jest to *próg podświadomego*, najniższy stopień jego intelektualizacji.

Porównanie rubryki zapomnień z rubryką czuć braku daje nam wskazówki co do *głębokości zapomnienia* w każdej karcie. Im większa ilość zapomnień jest wyczuwaną (świadomość teoretyczną zapomnień nie bierzemy tu oczywiście w rachubę) tem zapomnienie jest *mniej* głębokie, tem bliżej progu świadomości znajduje się podświadome danej percepcyi. Z tablicy widzimy — w pierwszej seryi,—że tylko percepcye zaburzone mają wyczuwanie podświadomego; w III karcie wyczuwaną jest *połowa* zapomnianego, w IV— $\frac{1}{4}$ , w VI— $\frac{1}{6}$ . W drugiej seryi tylko II karta z dwóch swobodnych wykazuje pewien procent czucia braku równy  $\frac{1}{11}$  zapomnianego, natomiast w karcie III wyczuwaną jest prawie  $\frac{1}{4}$  zapomnianego, w IV— $\frac{1}{10}$ , w VI— $\frac{1}{40}$ . V karta w obu seryach niema czuć braku. Wogóle mamy, że na 4 karty swobodne jedna tylko przedstawia mały procent wyczuwania zapomnianego, zaś na 8 kart zaburzonych 6 posiada czucia braku, z tych zaś cztery w dużym stosunku do zapomnianego (szczególnie karta III). Wynika z tego, że zatamowanie intelektu podczas percepowania tworzy zapomnienie mniej głębokie niż to, które zjawia się po swobodnem percepowaniu, wskutek „uczenia się“ lub wogóle wskutek rozbudzenia myśli przez elementy percepowanej kompozycyi. W pierwszym wypadku zapomnienie jest głównie wskutek roztargnienia, odciążnięcia uwagi od przedmiotu; rzecz jest widziana, lecz nie może rozwinać się intelektualnie w percepcyę; wpływu zaś myśli, która zaciera pamięć tego wrażenia, niema tutaj, gdyż czynność umysłowa, intelektualna, jest tu sprowadzona



do minimum, lub nawet zatomowana zupełnie w danym kierunku; wrażenie otrzymane jest więc zabezpieczone przed niszczącym wpływem słów i skojarzeń i przez to zachowuje się w pamięci bardziej żywe, wyraźniejsze, silniejsze indywidualnie, jakkolwiek pozostaje podświadomem, nierozwiniętem w percepcyę. W drugim zaś wypadku wszystkie wrażenia uświadamiają się i łączą się ze słowami; słowa zaś stanowią samoistne ogniska myśli, które mogą osłabić wrażenie, podstawić się na jego miejscu, a następnie zatrzeć ślad jego, wciągając percepcyę wraz z jej nazwą w rozkładową czynność skojarzeń czyhających zewsząd. Tem się objaśnia większa głębokość zapomnień w rysunkach swobodnie percepowanych.

Streszczając otrzymane wyniki możemy powiedzieć, że zatomowanie intelektu przy percepowaniu oddziaływa na bezpośredni obraz pamięciowy w ten sposób, że zmniejsza ilość odtworzeń, powiększając zapomnienia i pośrednie stopnie świadomości między pamiętanem a zapomnianem—niepewności, ogólniki i nieokreśloności—kompensujące się nawzajem; jak również powiększając ilość halucynacyi i czuć braku. Odwrotnie, swobodna czynność umysłu przy percepowaniu zmniejsza ilość zapomnień, lecz zarazem zmniejsza także procent nieokreśloności, halucynacyi i czuć braku, czyli, zmniejsza zdolność zapomnianego do intelektualizowania się. Innemi słowy mówiąc: *zatomowanie intelektu przy percepowaniu zmniejsza część wyobraźniową obrazu bezpośredniego, powiększa jego część podświadomą, a zarazem zbliża ją do progu świadomości. Zaś swobodne funkcjonowanie intelektu przy percepowaniu powiększa część wyobraźniową, zmniejsza część podświadomą, a zarazem oddala ją od progu świadomości.*

## V. Wpływ intelektu na obraz pamięciowy późniejszy (O<sub>2</sub>).

Drugi obraz pamięciowy, otrzymywany w opisie rysunków po 8 dniach, jest bardziej złożony pod względem swego pochodzenia; zawiera bowiem podświadome pierwszego stopnia, t.j. takie, które świadomem nie było, a oprócz tego podświadome drugiego stopnia t.j. cały obraz pierwszy wraz z jego historią kryptomnezyczną.

Tablica I podaje nie tylko skład obrazu drugiego, lecz i zmia-



ny, które zaszły w obrazie pierwszym podczas jego życia utajonego w podświadomości, zmiany wyrażone w liczbach różnicy  $O_1—O_2$ . Należy przytem zwrócić uwagę, że zmiany te dotyczą zarówno wyobrażeniowej jak i podświadomej strony obrazu pierwszego, to znaczy że wyrażają historię kryptomnezyczną nie tylko podświadomego drugiego stopnia lecz i pierwszego, które do opisu bezpośredniego nie przeszło, lub jeżeli przeszło to tylko w postaci stanów na pół-swiadomych, prawie niewyobrażeniowych, jako rzeczy nieokreślone, halucynacyjne i czucia braku.

Zmiany liczbowe, które tablica pokazuje, mówią bardzo wiele. W pierwszej seryi widzimy wszędzie ubytek odtworzeń i przybytek zapomnień; przytem liczby największego rozszerzenia się zapomnienia spotykają się i w kartach swobodnych i w kartach zatamowanych. W I karcie cały prawie ubytek odtworzeń przechodzi w zapomnienie zupełne, mała tylko część przechodzi w halucynacje. W III-iej, gdzie ubytek odtworzeń jest największy, przechodzi on częściowo tylko w zapomnienie, pozostała część objawia się w przyroście dość znacznym ogólników, nieokreśloności i halucynacji. To samo rozkładanie się ubytku odtworzeń na różne stopnie zapomnienia widzimy w kartach zatamowanych. Błędy pozytywne, również jak i złudzenia, wykazują wszędzie prawie przyrost, z wyjątkiem V karty—dla błędów i VI—dla złudzeń. Błędy negatywne zmniejszają się we wszystkich kartach zatamowanych. Niepewności i ogólniki przybywają lub ubywają bez określonej wytycznej, ponieważ wchodzą w zastępstwo i kompensatę innych stanów pokrewnych.

W drugiej seryi widzimy liczby zupełnie niespodziewane w dwóch kartach zaburzonych (III i VI) odtworzenia *przybywają*: zapomnienia zaś *ubywają*. Błędy pozytywne jak i negatywne *ubywają* w trzech różnych kartach; ogólniki i złudzenia ubywają również, ogólniki nawet w większości kart. Natomiast niepewności przybywają wszędzie; nieokreślone rzeczy przybywają w trzech kartach (ubywają tylko w jednej); halucynacje wykazują cokolwiek większy przybytek niż ubytek; czucia braku tylko przybywają. Na ogół, tablica drugiej seryi pokazuje wyraźną *poprawę obrazu*; nie tylko zwiększenie jego części wyobrażeniowej lecz także i większą dokładność odtworzenia.

Serya druga, jak wiemy, w porównaniu z pierwszą, przedstawia percepcye *skrócone pod względem czasu*, takie więc gdzie czynność myśli działała najmniej i gdzie sztuczne roztargnienie ta-



mowało najwięcej intelektualną stronę percepcyi. Z tego typu percepcowania narodzone obrazy wykazują zadziwiającą własność samorodnego doskonalenia się w kryptomnezyi, odradzania się w głębiach podświadomości, jakby mocą własnej twórczości.

Zanim przejdziemy do tego zagadnienia, zwróćmy jeszcze uwagę na różnicę dwóch obrazów, tak jak ona przedstawia się w tablicy II.

Część podświadoma obrazu, w pierwszej seryi, zwiększa się; w drugiej przeważnie zmniejsza się; lecz zarówno w pierwszej jak i w drugiej *zbliża się ona do progu świadomości*, dając znać o sobie halucyuacyami i czuciami braku. Przyrost obu tych halucynacyi, w obu seryach, jest bardzo widoczny. W pierwszej seryi tylko dwie karty nie mają przyrostu halucynacyi, i dwie także nie mają przyrostu czuć braku; ubytku zaś niema w żadnej. W drugiej seryi, gdzie podświadome zwięża się, przyrost halucynacyi i czuć jest słabszy, lecz także istnieje. Zjawisko to jest ściśle związane z poprzedniem—odradzania się samorodnego; są to właściwie dwa przejawy tego samego faktu. Podświadome obrazu (obu stopni), w okresie kryptomnezyi, zbliża się do progu świadomości; to które pochodzi z percepcyi bardziej intelektualnych (pierwsza serya) zdolnem jest tylko w małym stopniu próg ten przekroczyć, pokazując się w najniższej postaci uświadomienia, w halucynacyach i czuciach braku; to zaś, które pochodzi z percepcyi mniej intelektualnych zbliża się do progu świadomości tak bardzo, że pewna jego część przechodzi po za ten próg zupełnie, dając już nie tylko przyrost halucynacyi i czuć braku lecz i przyrost odtworzeń całkowitych.

Procent halucynacyi jako nowych przejawów podświadomości jest jednak cokolwiek mniejszy niż pokazuje tablica, gdyż z liczb tych trzeba odjąć powtarzające się halucynacje pierwszego obrazu: Nie dotyczy to oczywiście tablicy różnic  $O_1—O_2$ . Pamięć halucynacyi jest wogóle upartą; najczęściej zachowują się one; na 14 halucynacyi pierwszego obrazu tylko 5 nie zjawia się w drugim; zachowane halucynacje są nawet bardziej wyraźne, w opisie ich przybywają szczegóły, których nie było przedtem; jeżeli w pierwszym opisie bywało zwątpienie czy dana postać zmyślona jest istotnie, to w drugim opisie najczęściej niema już wątpliwości i halucynacje rysuje się jak każdy inny dobrze pamiętany szczegół. Po zapomnianych zaś halucynacyach zdarza się, że pozostaje umiej-



scowione czucie braku. Oczywiście jest rzeczą, że pamięć opowiadania i rysowania poprzedniego odgrywa tutaj główną rolę.

Nowe halucynacje powstają z tego samego źródła co i w pierwszym obrazie, mianowicie z *wrażeń podświadomych*, które nie rozwinęły się w percepcyje. I tu występuje ciekawy fakt, mianowicie, że *halucynacja rozwija się nie z rzeczy zapomnianych, z pierwszego opisu, lecz z tych, które nie przeszły do pierwszego opisu: t.j. z podświadomego pierwszego stopnia, które nie intelektualizowało się wcale*. Za wyjątkiem jednej, pochodzenia zdaje się wyłącznie intelektualnego, z działania słów, spotykamy ten fakt we wszystkich halucynacjach nowych drugiego obrazu. Podamy tylko kilka przykładów. Karta III pan Silb.— halucynacje dwóch kobiet stojących, są starsze w chustkach na głowie; odrysowane w miejscu gdzie są smukłe kolumnienki ściany; kolumny te są zapomniane w obu opisach; wszystkie postacie są odtworzone. Karta III pan Poz. na miejscu czucia braku w pierwszym opisie zjawia się halucynacja młodego mężczyzny, którego wyglądu nie pamięta się; odrysowana jest w tem miejscu karty, gdzie jest wychylająca się głowa starej kobiety, opuszczona w obu opisach. Karta III pan Sl. w miejscu owych kolumn ściany, opuszczonych w obu opisach, jest silne czucie braku i skłonność do przepuszczenia, że tam stoją dwie kobiety; wszystkie postacie są odtworzone. Karta IV pani Neu. halucynacja „trzech mężczyzn“, ciemne postacie, na miejscu drzwi i ubrań wiszących, opuszczonych w obu opisach; cztery postacie są zapomniane, z tych dwóch mężczyzn, w przeciwnej stronie karty. Karta IV pan Mar. halucynacje „psa czarnego, który leży na podłodze“; na karcie jest niewyraźna wiązka siana na ziemi, jasna, o której nie było żadnej wzmianki w obu opisach; pies odrysowany w tem miejscu gdzie jest stół, opuszczony w obu opisach. Karta VI pan Mar. halucynacje „mały piesek czarny“ odrysowany w miejscu gdzie są owce; w pierwszym opisie było tu wrażenie „jakby była trzecia osoba“; teraz jest pewność że pies; owce w obu opisach przeniesione są w inną stronę rysunku.

Skąd bierze się wyobrażeniowa strona halucynacyi drugiego obrazu trudno jest odpowiedzieć, gdyż źródła jej są utajone w kryptomnezyi. W niektórych (np. ostatnia z przytoczonych), można przypuścić, że działa wyobrażeniowa treść wrażenia podświadomego i powołuje do życia analogiczne wyobrażenie. Albo też (jak np. IV, Neu.) wyobrażenie bierze się z innych zapomnianych czę-



ści rysunku. Albo jeszcze z postaci, które w pierwszym opisie odtworzyły się z największym trudem, (np. III Silb.)

Przesunięcie się podświadomego do progu świadomości występuje wyraźnie przy rozpatrywaniu procentów *czuć braku* w obrazie drugim. W pierwszej seryi karty swobodne prawie że ich nie mają; zatamowane zaś mają na ogół wiekszy procent niż w obrazie pierwszym. W stosunku do zapomnień w III karcie  $\frac{1}{3}$  zapomnianego jest wyczuwaną, w IV karcie—trochę więcej niż  $\frac{1}{3}$ ; w V— $\frac{1}{16}$ , w VI— $\frac{1}{5}$ ; za wyjątkiem III karty wszędzie więc wyczuwanie zapomnianego zwiększa się w porównaniu z obrazem pierwszym. W drugiej seryi wyczuwanie zapomnianego wynosi: w I karcie— $\frac{1}{4}$ ; w II— $\frac{1}{7}$ ; w III— $\frac{1}{3}$ ; w IV— $\frac{1}{11}$ ; w V— $\frac{1}{42}$ ; w VI— $\frac{1}{36}$ . Swobodne karty mają tu większy procent; w porównaniu z pierwszym obrazem wyczuwanie zapomnianego jest wszędzie większe, z wyjątkiem IV karty.

## VI. Odradzanie się obrazu i twórczości podświadomego.

Powyższa tablica różnic  $O_1-O_2$  nie daje nam dokładnego wyrazu ilościowego zmian pozytywnych jakie zaszły w obrazie podczas jego kryptomnezyi. Najpierw dlatego, że nie zawiera ona przybywania nowych szczegółów w opisie osób lub rzeczy; powtórę—przypominanie się przedmiotów zapomnianych, naprawa błędów pozytywnych lub negatywnych zatracą się często w rachunku, jeżeli obok tego są nowe zapomnienia lub nowe błędy. I tak np. mogą w obrazie drugim odtworzyć się 2 przedmioty zapomniane, a obok tego mogą 2 lub 3 inne przedmioty uleść zapomnieniu, co w tablicy I wyraża się jednakową ilością zapomnień lub przewagą zapomnień w  $O_2$ . Tymczasem owe nie wyrażone w rachunku dwa odtworzenia nowe mają jednak znaczenie zmiany pozytywnej, określonego przybytku ilościowego obrazu, bez względu na to, czy im towarzyszy czy nie towarzyszy zapomnienie innych przedmiotów. Ażeby więc wyrazić ilościowo przybytki obrazu, musieliśmy ułożyć inną tablicę, która wyraża absolutne nie zaś względne sumy zmian, jakie zaszły w obrazie podczas kryptomnezyi. Mówiliśmy już wyżej (p. III) w jaki sposób otrzymywaliśmy ilościowe wyrazy tych zmian.

W pierwszej seryi uderza nas przedewszystkiem ogromna przewaga twórczości podświadomego dwóch kart jednakowych pod względem warunków percepowania (karty z przerwaniem III i VI). Karty swobodne (I i II) i zatamowane rachunkiem (IV i V) mają prawie jednakowy stopień twórczości. W drugiej seryi III i VI karty mają tak samo charakterystyczną przewagę nad innymi, za wyjątkiem I, która przeważa tutaj nad resztą. Pod względem ubytków widzimy wogóle pewną przewagę, lecz nie stałą, w kartach zaburzonych, i tak samo największy ich procent w I karcie drugiej seryi. Chcąc jednak głębiej wniknąć w naturę tej twórczości podświadomego, musimy odróżnić kilka jej składników, zanalizować całość przybytków. Na całkowitą twórczość podświadomego składa się, jak wiemy, nie tylko rozszerzenie się i poprawa

T A B L I C A III

*Całkowita twórczość podświadomego.*

Pierwsza serya			Druga serya		
Karty	Ubytki	Przybytki	Karty	Ubytki	Przybytki
I	0,13	0,18	I	0,35	<b>0,73</b>
II	0,24	0,22	II	0,12	0,30
III	0,26	<b>0,58</b>	III	0,11	<b>0,67</b>
IV	0,18	0,21	IV	0,13	0,34
V	0,32	0,20	V	0,16	0,19
VI	0,30	<b>0,56</b>	VI	0,15	<b>0,40</b>

obrazu (więcej odtworzeń i mniej błędów), lecz także halucynacje, uczucia braku, błędy pozytywne i złudzenia. Przeobrażeniu się podlegają oba rodzaje podświadomego: podświadome 1<sup>o</sup> z percepcyi pochodzące, które do pierwszego opisu nie przeszło, i podświadome 2<sup>o</sup> stopnia, t. j. cały obraz pierwszy w kryptomnezyi. Cała naprawa i rozszerzenie obrazu należy oczywiście do twórczości podświadomego 1<sup>o</sup>, t. j. tego, które się nie intelektualizowało. Halucynacje, jak widzimy, rozwijają się również w tem samym podświadomem. Błędy pozytywne i złudzenia, a także uczucia braku mogą tworzyć się w obu warstwach podświadomego.



Biorąc jako dane ilościowe te tylko przybytki obrazu, które pochodzą z zapomnianego, z czuć braku, z błędów negatywnych, z ogólników i nieokreślonych, to jest całe wypełnianie się i określanie się dawnych luk pamięciowych, otrzymujemy tablicę IV, która przedstawia stopień twórczości podświadomego 1 stopnia tylko, podświadomego, które przeszło do kryptomnezyi nie przechodząc przez świadomość.

Mamy tutaj trzy rodzaje podświadomego, stworzone warunkami doświadczenia: 1) podświadome kart swobodnych (I i II), które, jak widzieliśmy, pochodzi z zapomnienia wynikającego z rozbudzonej pracy myśli (uczenia się it. p.\*); 2) podświadome kart przerwanych (III i VI) stworzone przeważnie przez roztargnienie;

T A B L I C A IV.

*Twórczość podświadomego, które nie było wyobrażane.*

Karty	Pierwsza serya	Druga serya
I	0,02	<b>0,10</b>
II	0,02	0,01
III	<b>0,14</b>	<b>0,16</b>
IV	0,06	0,04
V	0,07	0,03
VI	<b>0,20</b>	<b>0,05</b>

pochodzi ono z ogólnego wrażenia pierwszej chwili, które nie miało czasu zintelektualizować się i w tym dziewiczym stanie pozostało w pamięci; 3) podświadome kart zaburzonych rachunkiem (IV i V), stworzone przez roztargnienie i przez amnezyę łącznie (działa tu często także i amnezya emocjonalna). W tablicy widzimy wybitną przewagę twórczości podświadomego drugiego rodzaju (III i VI); twórczość pierwszego rodzaju jest najsłabsza (za wyjątkiem I karty 2 seryi); twórczość trzeciego rodzaju podświadomego zajmuje miejsce pośrednie między tymi dwoma. *Najwięcej zatem zbliża się do progu świadomości i podlega jej wpływom*

\*) Zapomnienie to można nazwać *amnezyą inlelektualną*; w „Złudzeniach pamięci” Tom I, nazwałem je amnezyą przez interferencyę poprzednika i następnika; jest to typ zapominania w pamięci szeregow.

*skojarzeniowym rozbudzającym, ta warstwa podświadomości, która przechowała się w postaci niezamąconego wrażenia pierwszej chwili: najbardziej zaś oddaloną od zetknięcia się z dziedziną świadomości, czyli w największej dysocjacji, znajduje się warstwa podświadomego pochodząca z zapomnienia naturalnego, z amnezji intelektualnej.*

Reszta przybytków, która pozostaje po wyłączeniu ilości podanych w tablicy IV, przedstawia twórczość kryptomnezyczną strony wyobrazeniowej obrazu, t. j. podświadomego 2 stopnia, za wyjątkiem halucynacji, należących do zapomnianej części percepcji. Składają się na nią błędy pozytywne nowe i złudzenia, które nie wypełniają luk pamięciowych, lecz rozwijają się obok nich, na gruncie wyobrazeniowej strony obrazu. Powstawanie ich pochodzi również z przesunięcia się tej warstwy podświadomego do progu świadomości, z wejścia jej do sfery wpływu skojarzeniowego, który powołuje do życia nowe złudzenia i nowe błędy pozytywne. I tu także widzimy (Tablica V) charakterystyczną przewagę kart III i VI w obu seryach; natomiast karty IV i V wykazują najmniejszą twórczość. Podświadome 2<sup>o</sup> zachowuje się pod tym względem inaczej, niż podświadome 1<sup>o</sup>. Jest to zrozumiałe, że czynność umysłowa, która przeniknęła we wszystkie szczegóły kart swobodnych, musiała pozostawić w ich obrazie pamięciowym wię-

TABLICA V.

*Twórczość części wyobrazeniowej obrazu podczas jego kryptomnezji.*

Karty	Pierwsza serya	Druga serya
I	0,16	<b>0,59</b>
II	0,20	0,29
III	<b>0,42</b>	<b>0,48</b>
IV	0,15	0,25
V	0,11	0,16
VI	<b>0,28</b>	<b>0,33</b>

cej ognisk i dróg skojarzeniowych, niż je miał obraz kart zatamowanych rachunkiem, wskutek czego, zbliżeniu się obrazu do progu świadomości podczas kryptomnezji, towarzyszyć musiało, w pierw-



szym wypadku, żywsza jego wymiana ze sferą świadomości. Mniej jasną jest przewaga karty III i i VI, gdzie czynność umysłowa ograniczała się tylko do pewnej części percepcji. Można chyba przypuścić to jedno, że właśnie wskutek ograniczenia tego, rozbudzone drogi skojarzeń zachowały się żywiej w pamięci, ogniska powstały bardziej intensywne, ponieważ nie było dalszego szeregu czynności umysłowych, zacierających poprzednie. Zatem *podświadome 2 stopnia wykazuje największą dysocjację wtedy, gdy zawiera w sobie najmniejszą pracę intelektualną; najmniejszą zaś dysocjację gdy zawiera pracę intelektualną intensywną i krótką.*

Na zakończenie zwrócimy jeszcze uwagę na *stałość* zjawiska *twórczości kryptomnezycznej*. Psychologja przemilczała dotąd to zjawisko, które stanowi jednak jedną z najważniejszych stron zagadnienia pamięci. Jak widzimy, w tablicach niema ani jednego wypadku, gdzieby ta twórczość nie występowała; co więcej, *przewyższa ona wszędzie ubytki obrazu* (z wyjątkiem jednej tylko karty II seryi 1) *a obraz sam doskonalali się, mniej lub więcej, lecz stale.* W wielu doświadczeniach indywidualnych doskonalenie się to jest wprost uderzające; w drugim opisie przybywają postaci zapomniane, naprawiają się błędy, wypełniają się luki opuszczonych szczegółów, określają się dokładniej ogólniki i nieokreślone rzeczy z pierwszego opisu. Przeglądając seryę rysunków dwóch opisów, można na pierwszy rzut oka dojrzeć wyższość rysunku późniejszego pod względem wierności odtworzenia. Jest to fakt, na który powinna zwrócić szczególniejszą uwagę „psychologja świadczenia“: *że późniejsze świadectwo, w pewnym okresie czasu, ma większą wartość prawdy, niż zeznania natychmiastowe po spełnionym fakcie.*

## VII. Różnice indywidualne.

Tablica VI pokazuje nam stopień twórczości podświadomego u różnych osób w stosunku do zakresu pamięci bezpośredniej, normalnej i zaburzonej, oraz w stosunku do właściwego im stopnia zwięzienia uwagi podczas roztargnienia. Zakres pamięci bezpośredniej normalnej otrzymaliśmy biorąc stosunek procentowy odtworzeń pierwszego obrazu I i II karty każdej osoby do sumy przedmiotów obu tych kart. Zakres pamięci zaburzonej jest to stosunek ten sam w kartach IV i V. Stopień zwięzienia uwagi, czyli procent

rzeczy niewidzianych podczas roztargnienia, otrzymaliśmy biorąc stosunek odtworzeń do sumy przedmiotów w kartach III i VI. Stopień twórczości indywidualnej podświadomego otrzymaliśmy biorąc stosunek całkowitej sumy przybytków  $O_2$  u każdej osoby do sumy przedmiotów wszystkich sześciu kart, przez każdą z nich per-  
cepowanych.

Jak widzimy z tablicy, stopień tej twórczości jest bardzo różny, zmienia się w szerokich granicach, od 0,14 do 0,67, a dla podświadomego pierwszego stopnia w granicach od 0 do 0,11. Najmniejszy stopień twórczości oznacza zarazem największą skłonność danego osobnika do *dyssocjacji*, czyli, według przyjętej dziś teorii klinicznej newroz, oznaczałoby usposobienie histeryczne osobnika. Nie miałem sposobności robić tych doświadczeń z osobami dotkniętymi wyraźną newrozją histeryi i porównać rezultaty z se-

T A B L I C A VI.

*Stopień twórczości podświadomej wzrastającej, według osobników.*

Osoby	Stopień twórczości całkowitej	Zakres pamięci bezpośredniej normalnej	Zakres pamięci bezpośredniej zaburzonej	Stopień zwężenia świadomości	Stopień twórczości podświadomego 1 <sup>o</sup>
Pierwsza serya					
p-na Jud.	0,24	0,54	0,32	0,35	0,05
p-na Szum.	0,25	0,86	0,74	0,25	0,07
p. Sam.	0,28	0,90	0,70	0,25	0,03
p. Poz.	0,30	0,88	0,70	0,15	0,03
p. Sil.	0,32	0,68	0,64	0,35	0,08
Druga serya.					
p-na B.	0,14	0,92	0,70	0,35	—
pani Mi.	0,19	1,00	0,93	0,40	—
p. Sud.	0,26	0,92	0,45	0,40	0,05
pani Nel.	0,34	0,85	0,54	0,50	0,10
p-na Sar.	0,38	0,96	0,51	0,65	0,03
p-na Neu.	0,53	0,59	0,22	0,75	0,11
p. Ma.	0,65	0,81	0,16	0,40	0,05
p. Sl.	0,67	0,96	0,61	0,20	0,05



ryą osób normalnych, co byłoby bardzo interesujące; zaznaczę tylko, że pani B., wykazująca w tablicy największy stopień dyssocjacji, jest zarazem jedyną osobą z pośród osób badanych, o której wiem, że, według orzeczeń lekarzy, cierpi na histeryę i że dziś jeszcze, pomimo znacznego polepszenia, miewa niekiedy kryzysy sonambulizmu. Być może więc, że metoda, którą tu przedstawiam, służyłoby mogła także dla stawiania dyagnozy psychopatologicznej.

W tablicy nie widzimy wyraźnego stosunku pomiędzy zestawionymi ilościami. Jedynie tylko można dostrzec pewien związek między wzrostem twórczości, a stopniem zwięzienia się uwagi oraz zmniejszaniem się pamięci zaburzonej (serya druga), co zresztą odpowiada temu cośmy wyżej mówili o naturze twórczości. Związek ten ztraca się jednak w tablicy, gdy rozpatrujemy samą twórczość podświadomego pierwszego stopnia.

### VIII. Zamieranie obrazu.

Jak widzimy z tablicy III, w okresie kryptomnezyi, obok rozszerzania się i doskonalenia się obrazu, odbywa się także i jego zamieranie. Jedne części odradzają się z zapomnienia, przesuwać się do progu świadomości, inne zaś jakby wykonywały ruch przeciwny, cofają się w głąb podświadomości, oddalają się od progu i giną dla intelektu. Nie zawsze jest to śmierć zupełna i ostateczna, gdyż zapomniane rzeczy mogą jeszcze odrodzić się w rozpoznawaniu, a często także objawiają pewien opór względem fałszywych podstawień, pokazując przez to, że luki pamięci nie są to miejsca puste, lecz że są wypełnione pewnem czuciem rodzajowem, pewną redukcją psychiczną wyobrażeń zaginionych lub nierozwiniętych. W każdym razie rozmaite wyobrazeniowe części obrazu giną podczas kryptomnezyi i stają się częścią podświadomą, nie wyobrażeniową wspomnienia; podczas gdy inne, przybliżając się do progu świadomości, wychodzą z podświadomego i przybierają znowu wyobrażeniową postać, powiększając obraz.

Jak widzimy z tablicy III, rodzaj karty nie wpływa na większe lub mniejsze zapomnienie; ilości ubytków nie przedstawiają żadnego prawidła, co było zresztą do przewidzenia, ponieważ nie mamy tu do czynienia z podświadomem, które różniczkowało się w percepcjach kart, lecz z czynnikami zapomnienia wszelkiego

rodzaju, które te lub owe części obrazu pozbawiały pierwiastku wyobrazeniowego.

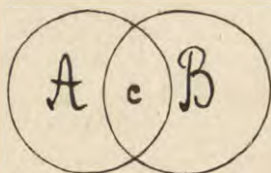
Ilościowe stosunki nie pokazują nam więc tutaj nic charakterystycznego. Natomiast, jeżeli zestawimy zapomnienia pierwszego i drugiego obrazu, biorąc pod uwagę ich *konkretne jakości*, natenczas zobaczymy, że nowe zapomnienia w drugim obrazie nie zjawiają się przypadkowo, lecz podług pewnego prawidła. Mianowicie, nowe zapomnienia przedstawiają często pewien bliższy związek z rzeczami poprzednio zapomnianymi, związek pokrewieństwa wyobrazeniowego lub emocjonalnego (osoby lub rzeczy tego samego typu, lub osoby i rzeczy związane ze sobą wspólnością akcji), czasem także związek przez jedność miejsca i fizyczną ciągłość. Tak np. jeżeli w pierwszym obrazie zapomina się „wół skrzydlaty“ (karta I, seryi 1), to w drugim zapomina się i ptak o podobnym wyglądzie. Jeżeli w pierwszym zapomina się postument, na którym jest oparty starzec, to w drugim zapomina się także starca (II, seryi I). Jeżeli w pierwszym zapomina się kanapę, to w drugim zapomina się i panią siedzącą na tej kanapie (III). Jeżeli w pierwszym zapomina się chłopczyka trzymanego przez matkę, to w drugim zapomina się i samą matkę (IV). Jeżeli w pierwszym zapomina się jedną z dwóch kobiet rozmawiających ze sobą, to w drugim zapomina się je obie (V). I tak dalej. Takie połączenia amnezyczne nie odnajdują się wszędzie, stanowią jednak zjawisko dość częste. Odnajdujemy je w 7 kartach na 12, powtórzone kilka razy w każdej. Przytem nie wszystkie połączenia tego rodzaju dają się odszukać; mogą być między zapomnianymi rzeczami związki pojęciowe i uczuciowe zupełnie indywidualne i niedostępne dla obserwatora.

Na zasadzie jednak już tego co się daje obserwować, możemy powiedzieć, że w szerzeniu się zapomnienia, w zamieraniu obrazu, jest także *szerzenie się usystematyzowane zapomnienia*, podobne do systematyzowania się wyobrażeń, do powstawania skojarzeń grupowych przez czynnik podobieństwa lub wspólności pojęciowo-emocjonalnej.

Objaśnienie psycho-fizyologiczne tego faktu nasuwa się proste i łatwe, jeżeli przyjmijemy hipotezę amnezji jako zatamowania (samozatrucia się) centrów intelektualnych („O“ Grasseta) przez funkcyonowanie pewnej grupy nerwowej. Zatamowanie to



najłatwiej zrozumieć jako zatrucie się chwilowe centrów O wskutek produktów chemicznych funkcjonowania danej innej grupy neuronów\*). Jeżeli więc mamy grupę A, która funkcjonowaniem swoim zatałowała centry O, powodując zapomnienie wyobrażenia *a*



(„*a*“ redukuje się wtedy do postaci nie wyobrazeniowej wspomnienia, wskutek braku czynności centrów intelektualnych), i jeżeli mamy drugą grupę B, która z A ma wspólny pierwiastek nerwowy *c*; to rzecz jasna, że funkcjonowanie B może pobudzić do funkcjonowania i grupę A; funkcjonowanie zaś A sprowadza znowu zatałmowanie centrów intelektualnych, wskutek czego wyobrażenie *b* znajduje się również w dyssocjacji ze świadomością intelektualną i pozostaje zapomniane.

W pamięci normalnej odnajdujemy tutaj to samo zjawisko, które znamy w amnezyi oraz w anestezji patologicznej i hypnotycznej, jako *systematyzowanie się dyssocjacji*, która z jednego pierwiastku przechodzi na całą grupę wrażeń lub wspomnień, pokrewnych sobie wewnątrznie lub zespolonych w życiu.

## IX. Wnioski ogólne.

Doświadczenia odbyte na zasadzie metody *dwóch opisów* dały nam więc następujące rezultaty, dotyczące tajemnic „podświadomości“:

1) Zatałmowanie intelektu przy percepowaniu (percepowanie w roztargnieniu) zmniejsza część wyobrażeniową obrazu pamięciowego bezpośredniego, powiększa jego część podświadomą, a zarazem zbliża ją do progę świadomości.

2) Swobodne funkcjonowanie intelektu przy percepowaniu (percepowanie normalne z uwagą) powiększa część wyobrażeniową obrazu bezpośredniego, zmniejsza jego część podświadomą, a zarazem oddala ją od progę świadomości.

3) Podświadoma czyli zapomniana część obrazu pamięciowego, przesuwając się do progę świadomości, objawia się w czuciach braku, umiejscowionych i rodzajowych, jak również w halucynacjach pamięci, symbolizujących rzeczy zapomniane.

\*) Zob. Abramowski: „Dusza i ciało“, roz. V

4) Podczas swego życia utajonego, w kryptomnezyi, obraz pamięciowy posiada samorodną twórczość, i po kilku dniach zatajenia wychodzi doskonalszy i bardziej prawidłowy niż był przedtem. Najbardziej twórczą jest ta warstwa podświadomości, która pochodzi z wrażeń nie przerobionych intelektualnie. Najmniej twórczą, czyli w największej *dysocjacji*, jest ta warstwa podświadomości, która pochodzi z wrażeń przerobionych intelektualnie i zapomnianych drogą naturalną. Dla wrażeń przerobionych intelektualnie największa dysocjacja jest wtedy, gdy zapomniane zawiera najmniejszą pracę intelektualną; najmniejsza zaś dysocjacja jest wtedy, gdy zapomniane zawiera pracę intelektualną intensywną i krótką.

5) W procesie zamierania obrazu odnajduje się często *usystematyzowane szerzenie się zapomnienia*, przez pokrewieństwo wyobraźniowe lub emocjonalne, podobne do patologicznego systematyzowania się amnezyi lub anestezyi.

Wogóle, daje się sformułować następujące twierdzenie: podświadome normalne jest masą zróżniczkowaną i twórczą, która przedstawia różne stopnie żywotności psychicznej i dysocjacji, zależnie od swego pochodzenia mniej lub więcej intelektualnego, i która, w okresie kryptomnezyi, przedstawia dwojakiego rodzaju ruchy współczesne i przeciwne, zbliżając się i oddalając się od progu świadomości.

Na zakończenie powiem jeszcze kilka słów o metodzie. Użyta przezemnie w tej pracy metoda badania podświadomości, metoda dwóch opisów, okazała się płodną. Otrzymaliśmy rezultaty nieznanne dotąd w psychologii, możność analizowania stanów podświadomych, dociekania tajemnic kryptomnezyi, przy dowolnie określonych warunkach eksperymentacji, pozwalających stworzyć taki lub inny typ „podświadomego“, Przypuszczam, że za pomocą tej metody można będzie odkryć wiele nieznanych jeszcze zjawisk ukrytego życia duszy ludzkiej i posunąć daleko analizę jej dziedzin po za świadomych. Szczególnie ważnem mi się wydaje zastosowanie tej metody do psychopatologii; pozwala ona bowiem eksperymentować z tem, co leży u podstawy rozmaitych stygmatów chorobliwych, a czego sama obserwacja nie może zbadać.

W metodzie tej widzę również sposób nowego badania doświadczalnego *snów*. Nie przesądzając rezultatów, wspomnę tylko o zasadzie takich doświadczeń. Sen jest swego rodzaju, bardzo specyficzną zresztą, *percepcją* faktu lub zdarzenia, który zachodzi przy zmienionych warunkach fizjologicznych naszego organizmu.



Fakt ten jest częścią po za organizmem (jako otoczenie), częścią w organizmie naszym i wyobraźni (jako różne czucia wewnętrzne, wspomnienia, emocje i myśli). Jesteśmy *widzami* tego faktu podobnie jak widzimy scenę lub obraz, pomimo że stosunek nasz wtenczas do przedmiotu jest bardzo odmienny. W każdym razie jednak obserwujemy fakt, postrzegamy go i bardzo często, przebudziwszy się, mamy go jeszcze niemal przed sobą. Wtedy percepcja jest skończona zaledwie przed chwilą i możemy zrobić pierwszy bezpośredni jej opis. Jesteśmy wtedy już w posiadaniu podstawy eksperymentacyjnej. Drugi opis, po 8 dniach dokonany, dopełnia resztę materyału. Zarówno pierwszy jak i drugi opis musi być oczywiście dokonany możliwie wiernie, z odtworzeniem wszystkiego co się pamięta. Dla analizy potrzeba również zaznaczyć przy pierwszym opisie całą znaną sobie stronę obiektywną snu: warunki miejsca, pory, położenia ciała, stanu zdrowia, rodzaj pokarmu i pracy tego dnia, a także fakty rzeczywistego życia, które przedostały się do snu, które można tam poznać bezpośrednio lub przez analogję. Z drugiej strony zaznaczyć także trzeba warunki subiektywne snu: jaki rodzaj myśli i uczuć przeważał w danym czasie, jakie były wzruszenia i troski. Bardzo jest ważnem jednak aby to wszystko notowanem było już po skończonym opisie snu, i wogóle, aby do opisu nie przedostało się żadne wnioszkowanie, nic po za możliwie wiernem powtórzeniem przeżytej rzeczy. Po dokonaniu tej pierwszej pracy należy przestać myśleć o tem zupełnie i unikać wszelkich rozmów o tem. Dopiero ósmego dnia przystąpić do drugiego opisu, starając się również o odtworzenie wiernie, bez domieszki wnioszkowania i teoryi.

## ROZDZIAŁ DRUGI.

### Czucia rodzajowe i opór zapomnianego.

#### I. Zagadnienie czuć rodzajowych zapomnianego.

W poprzednich badaniach nad przeobrażaniem się podświadomego widzieliśmy, że podświadome tworzące się z roztargnienia i zapomnienia różnego rodzaju nie stanowi masy biernej i martwej; że przeciwnie, jest to rzecz w najwyższym stopniu żywa, obdarzona samorodną twórczością, przesuwająca się do progu świadomości w okresie kryptomnezyi, i *wyczuwana* w uczuciach braku i halucynacjach w tych swoich składnikach, które uświadomić się nie mogą. Wyczuwanie to przedstawia specjalny interes dla psychologii, gdyż jest to postać świadomości najmniej dotychczas znana jako przedmiot badania, jakkolwiek obejmuje olbrzymią dziedzinę życia duchowego; świat snów, przeczucie, natchnień i twórczości estetycznej należy do niej. Nazwałem ją świadomością *a-intelektualną* w przeciwstawieniu do tego świata wyobrażeń, który stanowi nasze pospolite doświadczenie wewnętrzne, ujęte w symbolistykę mowy i podatne czynnościom rozumowania. Ta „a-intelektualna” postać świadomości charakteryzuje się przedewszystkiem tem, że zarówno wyobrażenia jak i ich wyższy przetwórczy umysłowy—ideje, są tutaj zredukowane do specjalnego rodzaju *uczucia*. Zamiast wyobrażeń i idei mamy ich redukcye, ich *równoważniki wzruszeniowe*, t.j. takie stany odczuwania, które przy wzmożonej intensywności i przy zwróceniu się uwagi w ich kierunku równoważą dla myśli naszej z pewnem wyobrażeniem, lub nawet zamieniają się samorodnie w pewne określone wyobrażenie.

Tak więc widzimy, że rzecz zapomniana lub nieświadomie przyjęta *rozpoznaje* się przez pierwiastek uczuciowy, dołączający się do powtórnego percepowania tej samej rzeczy. Że ten sam pierwiastek uczuciowy występuje przy bezpośredniem następstwie



tego samego wrażenia, raz nieświadomego, potem świadomego, dając złudzenie rzeczy już widzianej. Wiemy także, że rzeczy zapomniane lub percepowane nieświadomie zamieniają się często w halucynacye pamięci, mając z nimi bliskie powinowactwo wyobrazeniowe lub emocjonalne\*).

Są to wszystko wyższe przejawy świadomości a-intelektualnej, przejawy pierwszych stopni intelektualizowania się „podświadomości“, odzyskiwanie przez nią pewnych wyobrazeniowych punktów oparcia. Lecz i tu jeszcze widzimy tło zasadnicze zjawiska, fakt uczuciowy, mający charakter równoważnika pewnego faktu intelektualnego. Redukcyja uczuciowa wyobrażeń, którą jest każde „zapomniane“ i każde wrażenie nieświadomie przyjęte, jest to zawsze *możliwość* tego samego wyobrażenia, którem to zapomniane lub nieświadome było lub być mogło; którem przestało być lub nie zdążyło zostać wskutek jakiegokolwiek zatamowania czynności intelektualnej. Na tej redukcji zasadza się cały stosunek wzajemny pomiędzy świadomością i podświadomością, pomiędzy intelektem a zapomnianem lub niedostrzeżonym. Z jednej strony wyobrażenia redukują się do stanów uczucia bezimiennego i schodzą pod próg świadomości: jest to *zapomnienie*; z drugiej strony owe bezimienne stany uczuć, przestępując ten próg, rozwijają się znowu w te same wyobrażenia, z których powstały: jest to *przypomnienie* w rozmaitych postaciach i stopniach swojej skali. I tak samo: pewna część podniet świata zewnętrznego zostaje zatrzymaną w procesie intelektualizacji i zamiast wyobrażeń daje tylko pewne stany uczuciowe mgliste, nie dochodzące progu myśli; następnie zaś, przy pewnych sprzyjających warunkach, wspomnienia tych samych zatamowanych wrażeń mogą rozwinąć się w całkowite wyobrażenia.

Zjawisko „oporu“ stanowi najbardziej wyraźny i najbardziej czysty przejaw tej redukcji uczuciowej wyobrażeń, z której składa się cała żywa i twórcza warstwa naszej podświadomości. Jest ono bardzo pospolite i dobrze znane w codziennem doświadczeniu. Oto np. chcemy odtworzyć jakiś szereg wspomnień lub wiadomości; odtworzenie nie jest doskonałe; tu i owdzie tworzą się luki pamięciowe, miejsca puste. Jeżeli przypominany szereg tworzy jakąś całość logiczną, z powiązanymi ściśle ogniwami, natenczas istniejące braki w pamięci poznajemy przedewszystkiem rozumowo, i ro-

\*) Zob. tom I „Badań“.



zumowo do pewnego stopnia, przez wnioskowanie, możemy je w przybliżeniu określić. Lecz jeżeli szereg nie przedstawia żadnej niezbędności logicznej, lub jeżeli wypadłe zeń ogniwa mogą być w rozmaity sposób zastąpione przez rozumowanie, to i wtenczas bywa często, że posiadamy świadomość braków, i wiemy gdzie są luki pamięci; i nie tylko że wiemy gdzie one są, *ale wiemy także czym one nie są*. Zapomniane np. imię, wygląd rzeczy, ubiór jakiejś osoby, melodia pieśni, i t. p. wtedy nawet gdy ich wcale przypomnieć sobie nie możemy, *opierają się* jednak temu aby na ich miejsce podstawić rzecz fałszywą, chociaż żadna logika wspomnienia, żadna konieczność faktów nie stoi na przeszkodzie takiemu podstawieniu. To jest właśnie zjawisko, które nazywamy *oporem pozytywnym* zapomnianego.

Przechodzi ono zwykle dwie fazy. Najpierw mamy tylko czucie braku; wiemy że coś wypadło z pamięci, chociaż rozumowanie nic nam nie wskazuje i wskazać nie może; czujemy tylko że luka istnieje i często nawet możemy wskazać jej miejsce w odtwarzanym szeregu. Następnie zaś, jeżeli chcemy koniecznie lukę tę zapełnić, to zobaczymy, że to puste miejsce jest już czemś zajęte, i to czemś bardzo indywidualnem; jeżeli wtenczas ktoś nam będzie poddawać rozmaite przypomnienia, to na jedne odpowiemy negacją stanowczą, jako na absurd wobec naszego odczuwania luki, na inne odpowiemy negacją bardziej obojętną, jeszcze na inne—z pewnem wahaniem chwilowem, lub z potwierdzeniem, które po chwili znowu odrzucamy, aż napotkamy wreszcie właściwą sugestyę i rozpoznamy to właśnie, cośmy wyczuwali w pustem miejscu. Ta cała skala różnego sposobu przyjmowania przez nas i odrzucania sugestyi dowodzi, że my nie tylko czujemy brak, lecz że czujemy go jeszcze w *pewien rodzajowy sposób*; i to właśnie *czucie rodzajowe* nieistniejącego wyobrażenia jest przyczyną stopniowanego oporu z naszej strony w przyjmowaniu poddawanych do zapełnienia luki wyobrażeń.

Podobne zjawisko występuje jeszcze silniej w stanach hipnoicznych normalnych, wtedy gdy świadomość nasza jest zawieszoną pomiędzy snem a jawą, gdy prawie już stykamy się ze snem, chociaż możemy jeszcze obserwować. Zdarza się wtenczas, że jesteśmy w posiadaniu jakiejś myśli, idei lub wyobrażenia, których jednak nie możemy ująć w słowa, ani w obrazy; jest to coś bardzo bliskiego, wyczuwanego bardzo silnie i gatunkowo, coś co stoi u samego progu myśli naszej a nie może wyrazić się w terminach



myśli; jest to w ścisłym znaczeniu tego słowa *uczuciowa postać* myśli lub wyobrażenia; nie możnaby tego dokładniej określić. Zwykle bywa, że przypominanie usilne co to takiego było, niszczy to uczucie; przechodząc do stanu zupełnej jawy zatracamy je i zatracamy już bezpowrotnie. Zanim jednak to nastąpi, możemy jeszcze obserwować jak to uczucie rodzajowe opiera się różnym podstawieniom błędnym, które robimy.

Opis tego faktu jest bardzo trudny. Według tego co sam doświadczałem, a doświadczam to bardzo często, przedstawia się on w następujący sposób. Przedewszystkiem występuje najczęściej podczas zasypiania, gdy jest dopiero pół-sen, pierwsze drzemanie; rzadko zaś kiedy po śnie głębokiem. W tym stanie zachodzi jakby coś ważnego, wskutek czego następuje ocknięcie się, i natychmiastowe wycucie, że przed chwilą była jakaś myśl. Myśl ta wydaje się zwykle bardzo ważną, intensywną; niekiedy nawet wydaje się być jakby objawieniem tajemnicy metafizycznej. Gdy chcąc do niej powrócić, czynię wysiłek uwagi—widzę że nie pamiętam nic, że nie mogę nic z niej ująć w słowa; a jednocześnie mam silny, wyraźny ślad uczuciowy przejścia tej myśli; przytem ślad ten nie jest jednolitem uczuciem, lecz tworzy jakby pewną *gamelę uczuć różnych*, powiązanych ze sobą. Charakterystycznym jest także pewien niepokój i przestrach jaki temu zwykle towarzyszy. Jest coś męczącego w tem uciekaniu przed myślą tak świeżego jeszcze wspomnienia, w niepochwytności rzeczy, która wydaje się bardzo bliską; a szczególnie w tem, że stosunek nasz do faktu wewnętrzznego jest zupełnie nowy, że czujemy w sobie coś wyraźnego co jest jednocześnie niezrozumiałem dla nas.

Najczęściej ten stan uczucia nie daje się przypomnieć, t. j. zamienić na wyobrażenie, które mu odpowiada; w miarę czynionych wysiłków uwagi w tym kierunku, wychodzi się ze stanu senności i uczucie to ginie zupełnie. Jednakże w niektórych razach udaje się je przetrzymać i wtedy można obserwować w jaki sposób odzyskuje ono swoją wyobrażeniową postać. Sądząc z tych wydarzeń, które notowałem z własnego doświadczenia, zachodzą tu cztery fazy: najpierw sam stan uczucia, z silnie zaznaczoną jego rodzajowością, z intuicyą że się w niem zataja pewne wyobrażenie, które lada chwila może ujawnić się; następnie wyczuwanie oporu jaki stawia to uczucie względem podsuwanych mu wyobrażeń i myśli; dalej—następuje pierwszy przejaw intelektualizacji, zjawia się obraz, ale *symboliczny* tylko, z którego mamy odgadnąć dopiero



właściwą myśl utajoną; jest to faza podobna do halucynacji pamięciowych, które również tają w sobie symbolicznie właściwą rzecz zapomnianą; i wreszcie, za pomocą tego symbolicznego obrazu bez pracy umysłowej stopniowanej i wnioskowej, nagle i samorodnie, przypomina się sama rzecz; pierwotna redukcja uczuciowa rozwija się w równoważne ze sobą wyobrażenia, ujawnia zatajoną w sobie myśl\*). Oczywiście trudno jest określić jakiego rodzaju jest tutaj ta redukcja uczuciowa; czy jest to wyobrażenie niedoszłe czy też zapomniane. Skłonny raczej jestem przypuszczać to pierwsze. Prawdopodobnie w stanach hypnoicznych, normalnych i sztucznych, niema właściwej czynności intelektualnej, wyobrazeniowej i pojęciowej, a wspomnienia lub idee zjawiają się tylko w swoich uczuciowych równoważnikach, które kojarząc się tworzą coś podobnego do przebiegów myśli; byłyby to myśl *a-intelektualna*, albo, unikając tej powierzchownej sprzeczności słów, myśl *podświadoma*, t. j. z terminów uczuciowych zbudowana.

Dla dopełnienia opisu *czuć rodzajowych opornych* wspomnę jeszcze o pamięci *snów* właściwych. Pamiętanie uczuciowe snu, którego nie możemy przypomnieć sobie, obserwuje się łatwiej i częściej, aniżeli opisane wyżej *myśli hypnoiczne*, chociaż między obu zjawiskami zachodzi ścisła analogja. Budząc się po śnie bardziej żywym, mamy jeszcze zachowaną całą jego emocjonalność, tak bliską i tak zindywidualizowaną, że prawie pamiętamy wszystko; wydaje się nam wtedy, że zachowaliśmy również całą wyobrażeniową stronę faktu i że możemy go szczegółowo opowiedzieć. Przekonanie to często jednak zawodzi; chcąc odtworzyć sen tracimy go zupełnie; wyobrażenie, które wydawało się tak bliskie i żywe, rozwiewa się jak mara. A pomimo to, długo jeszcze potem pozostaje cała emocjonalna postać snu; niekiedy nawet przechowuje się ona jeszcze przez kilka godzin po zupełnem przebudzeniu, albo i przez cały dzień. Próby przypomnienia snu, które wtenczas

---

\*) Oto przykład tej symbolizacji: silne uczucie rodzajowe podczas drzemia, które dokuczają; usiłuję przypomnieć jaka to była myśl. Naraz, w oczach zamkniętych, zjawia się lekki, mglisty obraz: dwa czarne P, jedno pod drugim, i obok rozwinięta jakby wstęga papieru zapisanego. Obraz ten udaje się mi zatrzymać, a jednocześnie czuję, że on w sobie zataja ową myśl, którą chciałem odnaleźć; po chwili myśl ta przypomina się i jak zwykle w takich razach daje rozezarowanie; myśl była taka, że przed wyjazdem trzeba zająć do apteki i zażądać nowej dozy Proszków i Pigulek (dwa P), oraz receptę na te lekarstwa (wstęga papieru).



czynimy, podobne są do zwykłego przypominania wyczuwanych braków pamięci; zapomniany sen opiera się fałszywym podstawieniom z większą lub mniejszą energją, podobnie jak zwyczajne luki pamięciowe, a podstawą tego oporu nie może być oczywiście żaden pierwiastek logiczny; tu i tam o oporze stanowi tylko to uczucie rodzajowe zapomnianego, które wypełnia myślową pustkę.

## II. Metoda badania.

Jak widzimy, zjawisko „czuć rodzajowych“ zapomnianego lub podświadomego jest zjawiskiem bardzo powszechnem, w codziennem doświadczeniu spotykanem ciągle. Tem dziwniejszem musi więc wydawać się, że nie było ono dotąd przedmiotem badania eksperymentalnego. Nawet opisowa psychologia nie zwróciła nań uwagi. Przy badaniu eksperymentalnem oporu postawić można kilka pytań, na które poszukuje się odpowiedzi. Przedewszystkiem czy opór stanów podświadomych *zmienia się* pod względem jakościowym i ilościowym? Następnie—od czego zmiany te zależą? Czy nie wpływa na to gatunek podświadomego? A jeżeli tak, to jakie strony podświadome, pochodzące z roztargnienia lub amnezyi, zapomniane najdawniejsze lub bliższe, przedstawiają opór tego lub innego gatunku i stopnia? Wreszcie, można postawić pytanie, o ile oporność stanów podświadomych jest zmienną indywidualnie, i z jakim typem indywidualnym łączy się większy lub mniejszy jej stopień.

Badania, które tu przedstawiam, dzielą się na dwie grupy: pierwsza dotyczy pamięci rysunków, druga—pamięci słów. Badanie oporu w pamięci rysunków złączonem było z doświadczeniami nad przekształcaniem się podświadomego. (Patrz rozdział pierwszy). Jak wiemy, doświadczenia te były prowadzone za pomocą metody dwóch opisów. Pierwszy opis ( $O_1$ ) zawiera w sobie podświadome pierwszego stopnia, t.j. takie części rysunku, które nie zdążyły uświadomić się. Drugi opis ( $O_2$ ), oprócz tej warstwy podświadomego, ma jeszcze drugą, przedstawiającą zapomniane z pierwszego obrazu, warstwę, którą nazwałem podświadomem drugiego stopnia. Podświadome 1<sup>o</sup> jest trojakięgo rodzaju: 1) podświadome kart I i II, które pochodzi z zapomnienia wskutek rozbudzonej pracy myśli, t.j. z amnezyi intelektualnej; 2) podświadome kart przerwanych (III i VI), stworzone przeważnie przez roz-



targnienie i odpowiadające ogólnemu wrażeniu pierwszej chwili, które nie zdążyło uświadomić się; 3) podświadome kart zaburzonych rachunkiem (IV i V), stworzone przez roztargnienie i przez amnezję łącznie.

Te cztery gatunki podświadomego znajdują się w drugim opisie rysunku, stanowią jego braki, jego miejsca puste. Miejsca te nadają się doskonale do badania. Najpierw możemy przekonać się czy są one wyczuwane przez osobnika jako braki. W tym celu osobnik albo sam wskazuje na rysunku drugiego opisu, gdzie czuje, że jeszcze coś było; jest to silniejsze czucie braku, z umiejscowieniem; albo też odpowiada na pytanie jak mu się zdaje, czy w tem lub owem miejscu jest co opuszczonego; za pomocą tego pytania odkrywamy słabsze czucia braku.

Oznaczywszy w ten sposób miejsca puste, silniej lub słabiej wyczuwane przez osobnika, możemy przystąpić do badania ich oporu. Badanie to uskuteczniamy za pomocą szeregu poddawanych wyobrażeń, poczynając od wyobrażenia rzeczy najmniej podobnej do przedmiotu zapomnianego, i zbliżając się coraz bardziej do tego przedmiotu. Podstawione wyobrażenia fałszywe muszą jednak być zgodne z naturą rysunku, tak aby nie obudzały oporu logicznego, który ze zjawiskiem badanem nie ma nic wspólnego. Oto np. mamy miejsce puste w IV karcie, gdzie powinien być stojący chłopczyk; miejsce to zostało oznaczone jako wyraźne czucie braku; szereg pytań i odpowiedzi jest następujący: zwierzę jakies?—napewno nie.—Sprzęt?—napewno nie.—Człowiek? prędzej; jeżeli to dzieci.—Dzieci czy dziecko? raczej jedno dziecko.—Siedzi czy stoi? i tak i tak może być. W tym razie opór pozytywny jest silny, gdyż nie tylko zostają odrzucone dwie sugestje fałszywe (sprzętu i zwierzęcia), lecz i prawdziwe ogólne wyobrażenie określa się przez wybór zgodny z rzeczywistością; obraz jednak nie przypomina się, a opór zatrzymuje się na ogólnem wyobrażeniu dziecka. W innych razach pierwsze zbliżone do prawdy sugestje wywołują przypomnienie obrazu. Albo też przeciwnie: osobnik odrzuca błędne sugestje, zbliżające się coraz bardziej do obrazu, i wybiera tylko prawidłowe możliwości opisu, które mu podsuwamy, lecz obrazu samego nie przypomina. Wszystkie te wypadki notujemy jako *silny stopień* oporu. Można by nawet odnaleźć tu pewną skalę, zależnie od tego na jakim stopniu zbliżenia sugestji do prawdy opór ustaje. Np. jeżeli po rodzajowym wyobrażeniu dziecka zjawia się jeszcze opór dalszy względem fałszywych sugestyj wyglądu, pozycyi, i t. p.



to w tym wypadku opór jest silniejszy, niż wtenczas gdy po za przyjęciem ogólnego wyobrażenia dziecka wszelki opisoweego sugestje przyjmowane są jednakowo obojętnie.

Różnica w stopniu oporu występuje bardzo wyraźnie w sugestjach początkowych. W przeciwstawieniu do poprzednich przykładów, mamy np. taki wypadek, kiedy miejsce zapomnianej młodej kobiety opiera się tylko dalekim sugestjom fałszywym, jak wyobrażenie kolumny, małego dziecka, wazonu; przyjmuje zaś obojętnie sugestje różnych postaci osób: starego człowieka, starej kobiety, młodej it. p. Tutaj opór zapomnianego notujemy jako opór pozytywny *slaby*, zatrzymany na najbardziej ogólnem wyobrażeniu rodzajowem. Jeżeli zaś przyjmowane są jednakowo wszelkie sugestje, aby tylko były logicznie zgodne z naturą rysunku, natenczas notujemy *zero* oporu. Prawdopodobnie możnaby ułożyć całą skalę stopniowanego oporu, idąc od zera do najwyższego stopnia, gdzie czucie rodzajowe jest już tak silne, że zamienia się prędko na przypomnienie obrazu. Wyobrażenia sugestjonowane, dalsze lub bliższe przedmiotu zapomnianego, a wywołujące jeszcze opór, służyłyby do oznaczenia stopnia, w taki sposób, że najmniejszy po zerze stopień pierwszy oporu odnosiłby się do wyobrażeń najdalszych, drugi stopień—do wyobrażeń tego samego rodzaju, trzeci—do wyobrażeń tego samego gatunku, czwarty—do wyobrażeń tego samego typu indywidualnego (lecz jak zawsze z odmianą fałszywą). W praktyce jednak oznaczenie dokładne stopnia oporu bywa często trudnem. Jak zobaczymy dalej, wchodzą tu w grę inne czynniki, które zmieniają także *jakość* oporu i zaciemniają jego ilościowe natężenie; można tylko zawsze odróżnić dokładnie, gdzie jest opór *slaby*, który przyjmuje już sugestje jakkolwiek podobne do zapomnianej rzeczy, a gdzie jest opór *silny*, który odrzuca nawet mniejsze błędy i z poddanych kilku przypuszczeń możliwych przyjmuje tylko prawdziwe.

Badanie oporu w *pamięci słów* odnosi się do innej kategorii doświadczeń, robionych z 14 osobami (8 kobiet, 6 mężczyzn). Doświadczenia były następujące: na pierwszym posiedzeniu dawało się do odczytania dwie serye słów, napisanych na oddzielnych kartkach, które kładło się kolejno przed osobnikiem, w jednakowych odstępach czasu, co dwie sekundy, jedna na drugiej. Osobnik miał je odczytywać cicho, z uwagą, aby jak najwięcej zapamiętać. Pierwsza serya 20 słów składała się z 10 przymiotników i 10 rzeczowników abstrakcyjnych; odczytywana była swobodnie. Za-



raz po skończeniu spisywały się słowa pamiętane. Była to pamięć bezpośrednia percepcyi normalnych. Opuszczone słowa stanowiły zapomniane, pochodzące z *amnezji intelektualnej*, t. j. z działania przerwy zapełnionej między percepcją a odtworzeniem, z wpływu treści umysłowej następników lub poprzedników, tamującej pamięć danego słowa. Druga serya 20 słów składała się z 10 imion własnych i 10 rzeczowników konkretnych, i była odczytywaną przy jednoczesnem odejmowaniu z pamięci; odejmowało się wstecz liczbę jednocyfrową (7 lub 8) od sumy trzycyfrowej, na głos; odejmowanie zaczynało się na parę chwil przed rozpoczęciem czytania słów i pochłaniało uwagę przez cały czas przesuwaną się przed oczami kartek z napisami; osobnik miał zalecone skupić całą uwagę na odejmowanie, a patrzeć na słowa. Po skończeniu spisywało się słowa zapamiętane. Była to pamięć bezpośrednia percepcyi zaburzonych rachunkiem, przyjmowanych w roztargnieniu, przy ślepcie umysłowej i przy zatamowaniu ruchowych obrazów słów wskutek głośnego liczenia. Opuszczone słowa stanowią tutaj *zapomniane* wskutek amnezji, pochodzącej z *wysiłku umysłowego i ze wzruszenia*, a oprócz tego stanowią *wrażenia podświadome*, t. j. słowa, które nie zdążyły uświadomić się i pozostały w fazie *α-intelektualnego odczucia*, wrażenia czystego.

Po każdym spisaniu pamięci bezpośredniej następowało *badanie oporu* słów zapomnianych. W tym celu mówiłem szereg słów, na które osobnik miał odpowiadać czy to słowo było czy nie było. Szereg tych poddawań był ułożony w taki sposób, że zaczynało się od wyobrażenia najdalej stojącego od zapomnienego słowa, a następnie poddawało się słowa coraz to bliższe zapomnianego, skojarzone z niem, podobne doń pojęciowo lub emocjonalnie, niekiedy także dźwiękowo tylko, albo też stanowiące synonimy i symbole zapomnianego; w końcu podsuwało się słowo prawdziwe. Tak np. przy zapomnianem nazwisku „Bebel“ poddawało się słowa: Wundt—Jaurès—Liebknecht. Przy zapomnianem słowie „krzyż“ poddawało się: zaloty—ksiądz—kościół—cementarz. Przy słowie „dym“ poddawało się: pieśń—dom—swąd—kadzidło. Przy słowie „biały“ było: święty—miły—szary—czarny. Przy słowie „miara“: widmo—wielkość—zegar—linja—czas. I t. d.

Zaczynając badanie, mówiłem że będziemy przyminać teraz imiona, albo rzeczowniki konkretne, albo przymiotniki, albo abstrakcyjne, ażeby uwaga osobnika kierowała się zawczasu na pewną tylko kategorie zapomnianego i obudzała żywsze jego odczuwanie.



Szereg otrzymywanych odpowiedzi dawał nam pojęcie o oporze, jaki przedstawia dany rodzaj słów w zapomnieniu. Jeżeli najdalsze sugestje są przyjmowane jako możliwe, a słowo prawdziwe nie jest rozpoznane, natenczas opór zapomnianego jest zero. Jeżeli te sugestje są odrzucone stanowczo, bliższe zaś odrzucone z wahaniem i niepewnie—natenczas opór jest *słaby*. Jeżeli odrzuca się stanowczo nawet bliższe sugestje, a prawdziwe słowo zostaje rozpoznane, opór jest *silny*. Podobnie jak w pamięci rysunków, zachodzą tu, jak zobaczymy, komplikacje, zmiany *jakościowe* oporu, które utrudniają niekiedy oznaczenie właściwego stopnia.

Druga część doświadczeń następowała po 10—15 dniach, i zasadzała się na *odtworzeniu* z pamięci wszystkich 40 słów poprzedniego czytania, które wtenczas, po badaniu, były jeszcze raz odczytane. Do tego odtworzenia osoby nie były przygotowane; uczenia się seryi nie było; zostawało w pamięci to tylko co się zdołało przechować po pierwszym doświadczeniu, na mocy jakichś silniejszych skojarzeń utrwalających. Pamięć tego odtworzenia dawała nam więc zapomniane najzwyczajszego gatunku, wspomnienia zatarte przez czas, które zanikły naturalną śmiercią, *wskutek rozluźnienia się i rozpadnięcia syntezy skojarzeniowej szeregu*. Zapomnienie to można nazwać *amnezją naturalną przez nieczynność nabytej syntezy*; odpowiada ono temu co nazwaliśmy „podświadomem 2-go stopnia”. Badanie oporu tego zapomnianego odbywało się tak samo jak i poprzednich, z tą tylko różnicą, że szereg poddawanych do rozpoznawania wyobrażeń składał się z innych słów. Tak samo jednak były dobrane wyobrażenia najmniej podobne i stopniowo coraz podobniejsze do zapomnianego, a wreszcie samo słowo zapomniane, przedstawione w porządku zmiennym, aby uniknąć regularności ułatwiającej odgadywanie.

Ta sama również zasada bliższych lub dalszych wyobrażeń, przyjmowanych lub odrzucanych, z wahaniem lub stanowczo, służyła do oznaczenia gdzie jest opór pozytywny silny, słaby lub zero.

A) Zapomniane rysunków.

### III. Różne jakości oporu.

Badanie oporu czuć rodzajowych, wypełniających luki pamięci, za pomocą szeregu dobranych odpowiednio sugestji, odkrywa przed nami nie tylko stopień oporu, lecz także i rozmaite

jakości tych czuć, jakości, których teoretycznie nie możnaby przewidzieć.

Opór względem sugestji nie zawsze idzie drogą logiczną. Bywają luki *bez żadnego oporu*; osobnik nie odrzuca wtedy fałszywych wyobrażeń, ale też i nie przyjmuje ich; zachowuje się względem nich zupełnie obojętnie, mówiąc, że może być i to i tamto, ale tak samo może i nie być. Obok tych są czucia z *oporem pozytywnym* wyraźnym, słabszym lub silniejszym, kiedy odrzucanie sugestji jest stanowcze, szybkie i pewne; odrzucanie to zatrzymuje się na pewnym stopniu przybliżenia się do przedmiotu zapomnianego, poczem następuje już obojętność względem podsuwanych wyobrażeń; np. zatrzymuje się na ogólnem wyobrażeniu młodej kobiety i braknie podstawy *w czuciu*, aby uczynić wybór czy ta kobieta jest tak lub inaczej ubrana, jaką ma pozę, i t. d. Jeżeli zaś opór idzie jeszcze dalej, to następuje zwykle przypomnienie się zupełnie zapomnianego przedmiotu, i zjawia się jego pamięciowy obraz mniej lub więcej dokładny.

Zdarzają się także wypadki zupełnie odmienne. Bywają luki wybitnie *sugestyjne*; poddane wyobrażenie fałszywe nie zostaje odrzucone, nie zostaje uznane za możliwe, lecz staje się rzeczą pewną, wspomnieniem rzeczywistości; sugestje przyjmuje się tak silnie, że to przeszkadza nawet rozpoznaniu zapomnianego i prawdziwe wyobrażenie podsunięte zostaje odrzuconem stanowczo. Takich wypadków mamy sporo, szczególnie u jednej osoby, pani N.—Oto np. przy badaniu zapomnianej postaci kobiety z dzieckiem przyjmuje się natychmiast, jako rzecz pewną, sugestje szafy, następnie sugestje psa, wyobrażenie zaś kobiety z dzieckiem odrzuca się stanowczo (karta IV). Niekiedy bywa, że sugestja nie tylko przyjmuje się, ale dopełnia się jeszcze samorodnie pierwiastkiem halucynacyjnym. Np. zamiast okrętu przyjmuje się sugestja drzew, poczem zaraz zjawia się *przypomnienie*, że wśród tych drzew stoi domek w głębi; wyobrażenie zaś okrętu odrzuca się stanowczo (karta II, pani N.). Są to luki *sugestyjno-halucynacyjne*. Obok tych spotykamy także czysto *halucynacyjne*. Np. zapomniany chłopczyk; odrzuca się sugestję sprzętu domowego, a zaraz potem zjawia się przypomnienie, bez żadnej sugestji, że tam jest pies; wyobrażenie chłopczyka odrzuca się stanowczo (Karta IV, panna Sz.)

W tych wypadkach sugestja albo halucynacja pamięciowa zajmuje miejsce czucia zapomnianego i wypiera wyobrażenie prawdziwe, przeszkadza rozpoznaniu. Ale są także wypadki daleko



częstsze, spotykane u wszystkich osób badanych, że bez żadnej sugestji i halucynacyi, jak również bez żadnej racji logicznej, podanie prawdziwego wyobrażenia spotyka się ze stanowczym oporem. To zjawisko *oporu negatywnego* zasługuje na szczególniejszą uwagę. Najczęściej bywa tak, że kilka różnych sugestji fałszywych jest odrzuconych z pewnem wahaniem; jest zatem jakby pewien opór pozytywny; gdy jednak podsuwa się wyobrażenie zbliżone już do prawdy, wyobrażenie to odrzuca się stanowczo; jeżeli obok tego podać do wyboru kilka fałszywych wyobrażeń, przyjmuje się *raczej* fałszywe, nie zamieniając się jednak w sugestję przyjętą jako rozpoznanie. Np. zapomniany stary jegomość, o charakterystycznej twarzy; przyjmuje się raczej młodą kobietę, tamto odrzuca się stanowczo (karta III, p. M.). Zapomniana owca; przy wyborze przyjmuje się raczej psa; owca jest odrzucona stanowczo. (Karta VI, p. M.). Zapomniana klatka; odrzuca się sugestję zwierząt i tak samo stanowczo sugestję klatki; przyjmuje się możliwość kilku innych przedmiotów. (Kar. VI pani Nl.). Przykładów takich mamy bardzo wiele.

Jak ten opór negatywny rozumieć? Nie jest to bynajmniej zanik czucia rodzajowego rzeczy zapomnianej; czucie braku występuje nieraz w tych wypadkach silnie, jest umiejscowionem prawidłowo, a przypominanie dokucza; widać odrazu że to nie jest martwy punkt pamięci, lecz przeciwnie dość żywy i upominający się o przestąpienie progu świadomości. Mimowoli nasuwa się tu analogja do wypadków opisywanych przez Freuda, wypadków negocowania i bagatelizowania przypominającego się podczas „psychoanalizy“ faktu patogenicznego. Przypuściwszy, według przyjętej teorii, że fakt patogeniczny jest właśnie dys socjacją danego wspomnienia wzruszeniowego, t.j. faktem, którego osobnik nigdy *nie wyobrażał* (ponieważ nie mógł lub nie chciał, jak przypuszcza Freud, wyobrażać), można zrozumieć, że poddane wyobrażenie prawdziwe wyda się rzeczą obcą i wywoła zaprzeczenie.

Jednakże może istnieć tutaj jeszcze inna przyczyna niepoznawania faktu patogenicznego, mianowicie *niezgodność uczucio-wa* wspomnienia prawdziwego z jego późniejszym odtworzeniem wyobrażeniowem. Zdarzenie patogeniczne zaskorupia się w podświadomem i odosabnia się przede wszystkim jako pewne wzruszenie bardzo konkretne i indywidualne, nie mające podobnych sobie; wyobrażeniowa zaś jego część musi cząstkowo powtarzać się w ciągu życia i jako pewna abstrakcja wyobrażeniowa unieza-



leżnia się odeń w pewnym stopniu; rozmaite jej składowe części, przedmiotowo tylko analogiczne zdarzenia, przesiakają oczywiście inną uczuciowością i inaczej są przyjmowane. Ztąd przy pierwszym zetknięciu się z wyobrażeniem odtworzeniem faktu pierwotnego patogenicznego musi być uczuciowe nieporozumienie, gdyż w tem wyobrażeniu odtworzeniu są także rozmaite pierwiastki innych doświadczeń życia, nie mające nic wspólnego z faktem pierwotnym. I trzeba dłuższego procesu odtwarzania coraz głębszych warstw podświadomości, zanim nastąpi  *pogodzenie się* wyobrażenia z „uczuciem rodzajowem“ faktu patogenicznego i ostateczne jego wyjście z za progu świadomości. Dodam tu jeszcze, że podobne niepoznanie wspomnienia, wskutek uczuciowej niezgodności, zachodzi bardzo często, wobec wrażeń powtórnie doznanych; np. rzeczy i miejscowości widywane w dzieciństwie lub wogóle w pewnej oddalonej epoce życia, wydają się nam przy powtórnym zobaczeniu późniejszym prawie że innymi zupełnie, i niemal że konwencyjonalnie tylko godzimy się, że to są te same; tak niezgodne jest wrażenie doznane z przechowaniem ich „uczuciem rodzajowem“.

Coś podobnego jak w negacyi faktu patogenicznego zachodzić może także i przy oporze negatywnym pamięci normalnej. Najpierw pomiędzy zapomnianymi rzeczami są takie, które nigdy nie uświadamiały się całkowicie, podobnie jak zdarzenie patogeniczne; są to wrażenia przyjmowane w roztargnieniu lub przy ślepcie umysłowej (karty III i VI, IV i V). Powtórne są takie, które pozostając w fazie nierozwiniętego wrażenia lub częściowo tylko uświadomionego podczas percepowania, jednocześnie połączone były z pewnem wzruszeniem, zupełnie obcego im pochodzenia (wzruszenie przy rachunku z pamięci w kartach IV i V). Mogło więc powstać i *zaburzenie czucia rodzajowego* obcym pierwiastkiem emocjonalnym, i uczucie *nowości* przy sugestji prawdziwej wskutek tego, że dana rzecz istotnie wyobraża się po raz pierwszy. Zobaczymy o ile hipoteza ta, wyjaśniająca opór negatywny normalny, potwierdza się w doświadczeniach i czy nie wchodzi w grę tutaj inne jeszcze czynniki.

#### IV. Zmiany oporu pozytywnego i negatywnego w zależności od rodzaju stanów podświadomych.

Tablica I przedstawia stosunek jaki zachodzi między zjawiskiem oporu pozytywnego i negatywnego, a rodzajem stanów



podświadomych. Liczby wyrażają tutaj procent zapomnianych rzeczy każdej karty, które objawiły opór pozytywny i negatywny. Procent ten obliczałem w stosunku do ogólnej sumy zapomnień drugiego opisu karty zbiorowej (t. j. u wszystkich osób), włączając do zapomnień także ogólniki, nieokreśloności i złudzenia, które również podlegały badaniu za pomocą szeregu poddawań\*) Chcąc z tablicy dowiedzieć się jaka część zapomnianego nie przedstawiała żadnego oporu ani czucia, należałoby obliczyć resztę pozostającą po odjęciu obu procentów—pozytywnego i negatywnego; zapomniane z negatywnym oporem są bowiem również wyczuwane, a nawet przedstawiają opór pozytywny względem dalszych sugestji.

Z tablicy widzimy, że opór pozytywny nie ma swej uprzywiłejowanej warstwy w podświadomości. W pierwszej seryi jest przewaga dwóch kart zaburzonych w percepcowaniu (III i IV), lecz

T A B L I C A I.

*Procent oporu pozytywnego a negatywnego według rodzaju percepcyi.*

Karty	% zapomnień przedstawiających opór pozytywny	% zapomnień przedstawiających opór negatywny	Karty	% zapomnień przedstawiających opór pozytywny	% zapomnień przedstawiających opór negatywny
Pierwsza serya			Druga serya		
I	0,14	0,07	I	0,28	0
II	0,20	0,01	II	0,25	0,16
III	0,23	0,23	III	0,15	0,31
IV	0,43	0,12	IV	0,13	0,28
V	0,11	0,11	V	0,22	0,22
VI	0,05	0,05	VI	0,06	0,30

zarazem dwie inne tego samego typu percepcowania (V i VI) przedstawiają mniejszy procent oporu pozytywnego niż karty swobodne (I i II). Jeżeli wziąć pod uwagę, że przedmioty zapomniane w karcie III i IV są bardziej charakterystyczne i wyraźniejsze niż zapomniane w V i VI karcie, łatwiej wyobrażające się, to możemy

\*) Dla lepszego zrozumienia należy porównać z tablicą I w roz. „o dyssocjacji i przeobrażaniu się“.

dojść do wniosku, że to podświadome, które przeszło przez wyobrażenie, przedstawia większy opór pozytywny niż takie, które nigdy wyobrażeniem nie było. Ztąd zapomniane karty swobodnych (I i II), które musiało przejść fazę wyobrażenia, przedstawia większy procent oporu pozytywnego, niż zapomniane, które powstało w silnem roztargnieniu, i które nigdy nie było percepcją właściwą (V i VI karty); szczególnie VI karta, gdzie roztargnienie było najsilniejsze (przerwanie niespodziane i dodatkowe wrażenie dźwięku) i gdzie zapomniane rzeczy są mniej charakterystyczne, wykazuje najslabszy procent oporu. Przypuszczenie to potwierdza się wyraźniej w seryi drugiej; ta sama karta VI przedstawia również najmniejszy procent; zaś karty I i II, łatwiejsze do percepowania niż w pierwszej seryi, a których zapomniane było wyobrażaniem, ponieważ percepowwały się swobodnie, mają najwyższy ze wszystkich procent oporu pozytywnego.

Natomiast negatywny opór przedstawia stosunek wręcz odmienny. Jest on najrzadszy w kartach swobodnych (I i II), t.j. tam gdzie zapomniane miało już swoje wyobrażenie; najczęstszy zaś w kartach zaburzonych, a szczególnie w kartach gdzie percepcja była przerwana (III i VI), gdzie wrażenie nie zdołało rozwinąć się. (Wyjątek stanowi tylko karta VI pierwszej seryi). Rezultat ten potwierdza to, cośmy wyżej mówili o przyczynach oporu negatywnego. W kartach zaburzonych mamy bowiem warunki, które stwarzają trudność wyobrażenia, pewną ślepotę umysłową, a także pewne zaburzenie czucia rodzajowego przez obcy jemu pierwiastek wzruszeniowy niepokoju i przykrego wysiłku podczas rachunku lub ulgi umysłowej następującej po nim. Warunki te naśladują do pewnego stopnia to samo, co zachodzi przy powstawaniu faktu patogenicznego. Tworzy się podświadome, które nie mogło być wyobrażane, lecz dość silne aby być wyczuwanem rodzajowo jako rzecz zapomniana; albo też: tworzy się podświadome, które nie mogło być wyobrażaniem, i którego czucie rodzajowe zostało zaburzone przez dołączenie się obcego pierwiastku wzruszeniowego. Każda zaś z tych okoliczności stać się może przyczyną, że podsunięte później wyobrażenie prawdziwe nie tylko nie zostaje rozpoznane, lecz wydaje się nawet wręcz obcem wobec zachowanego czucia zapomnianego. Szczególnie zaś połączenie obu tych faktów—ślepoty umysłowej i zaburzenia wzruszeniowego—działać może w tym kierunku. I tak jest rzeczywiście; aczkolwiek bowiem karty III i VI wykazują na ogół większy pro-



cent wypadków oporu negatywnego, to jednak, rozróżniając stopień tego oporu, silny i słaby, (czego w tablicy nie uwzględniliśmy), spotykamy wypadki *silnego* oporu negatywnego częściej w kartach zaburzonych rachunkiem (IV i V) niż w kartach z percepcją przerwana (III i VI). Wymienione przyczyny oporu negatywnego potwierdzają się również gdy z zapomnianego kart wydzielimy osobno zapomniane, która pochodzi tylko z pierwszego obrazu (różnica między drugim i pierwszym opisem). Zapomniane to było oczywiście wyobrażaniem bardzo intensywnie, wyraźnie i swobodnie, gdyż odtwarzało się w słowach i w rysunku; nie było też warunków dla zaburzenia emocjonalnego jego czuć rodzajowych. Otóż widzimy, że opór negatywny spotyka się tutaj wyjątkowo. Na ogólną ilość 27 zapomnień tego rodzaju znajdujemy tylko 2 wypadki oporu negatywnego czystego; zaś 5 innych negacyi pochodzą z sugestji i halucynacyi, które się rozwinęły na zapomnianem. Reszta zaś 20 zapomnień przedstawia silny opór pozytywny, przechodzący często w żywe przypomnienie się obrazu. Jeżeli zaś przypomnimy sobie cośmy mówili w poprzedniej pracy „o dysocjacji“ (rozdział I), że zapomnienie, w okresie kryptomnezyi, szerzy się przez systematyzację, na mocy pewnej wspólności pojęciowej i uczuciowej, to możemy także przypuścić, że nowe zapomniane (z obrazu pierwszego) może jednak niekiedy przejąć pewne pierwiastki z zapomnianych dawniej (z percepcyi) i wskutek tego ujawnić wyjątkowo negatywny opór. Objaśnienie powyższe oporu negatywnego możemy jeszcze sprawdzić za pomocą tablicy II, która wskazuje częstość tego zjawiska według osób badanych, w zestawieniu z ich typem uwagi i zdolności do percepowania przy zaburzeniu. „Zakres pamięci zaburzonej“ wyrażony procentem rzeczy zapamiętanych w pierwszym opisie ( $O_1$ ) w stosunku do ogólnej sumy przedmiotów dwóch kart percepowanych przy rachunku (IV i V), przedstawia zarazem *ubytek percepcyi* wskutek roztargnienia i pracy umysłowej emocjonalnej; *im mniejszy* jest zakres tej pamięci tem roztargnienie, wysiłek i emocya z niem złączone, były *silniejsze*, czyli, że warunki dla pojawienia się oporu negatywnego były bardziej sprzyjające. „Zwężenie uwagi“ wyrażone procentem rzeczy zapomnianych w pierwszym opisie w stosunku do ogólnej sumy przedmiotów dwóch kart przerywanych (III i VI), przedstawia zarazem, jaka jest stosunkowa wielkość tej części percepcyi, która nie zdążyła zintelektualizować się i nie była wyobrażoną; *im większy* jest stopień tego zwężenia uwa-

TABLICA II.

*Skala oporu negatywnego, zmniejszającego się według osobników.*

Osoby	Zakres pamięci bezpośredniej zaburzonej	Zwężenie pola świadomości	Częstość oporu negatywnego
panna Neu. . .	0,22	0,75	0,24
panna Sar. . .	0,51	0,65	0,23
pani Mi. . . .	0,93	0,40	0,21
pani Nel. . . .	0,54	0,50	0,20
pan Mar. . . .	0,16	0,40	0,15
pani Bar. . . .	0,70	0,35	0,14
panna Sz. . . .	0,74	0,25	0,14
pan Sud. . . .	0,45	0,40	0,09
pan Poz. . . .	0,70	0,15	0,09
pan Sl. . . . .	0,61	0,20	0,05
panna Jud. . .	0,32	0,35	0,04
pan Sil. . . . .	0,64	0,35	0
pan Sam. . . .	0,70	0,25	0

gi, tem bardziej sprzyjające są warunki dla pojawienia się oporu negatywnego. Rozważając dwie części skali oporu, którą tablica przedstawia, częstszego—od 0,24 do 0,14 i mniej częstszego—od 0,14 do 0, widzimy, że zachodzi pewna odpowiedniość między trzema zestawionymi kolumnami liczb. Opór negatywny spotyka się częściej u tych osobników, u których zwężenie uwagi jest *większe*; opór w granicach 0,24—0,14 odpowiada zwężeniu uwagi w granicach 0,75—0,25; zaś opór negatywny w granicach 0,09—0 odpowiada zwężeniu uwagi w granicach 0,40—0,15. Mniej wyraźną jest odpowiedniość pomiędzy kolumną oporu i kolumną pamięci zaburzonej; chociaż i tu widzimy, że pierwsza część skali—oporu częstszego—odpowiada zakresowi w granicach 0,16—0,93; druga zaś—oporu mniej częstszego—odpowiada zakresowi w granicach 0,32—0,70; dwa typy największego zaburzenia pamięci 0,16 i 0,22 są zarazem typami z dużym oporem negatywnym: 0,24 i 0,15.



## V. Wpływ stanu hypnoicznego sztucznego na zapomniane.

Próbowałem przekonać się o ile wywołany słaby stan hypnoiczny wpłynąć może na podświadome i ułatwić jego przypomnienie. W tym celu, po skończonem badaniu zapomnianego każdej karty, pod względem oporu, prosiłem osobnika, by usiadłszy przed kulą szklaną, umieszczoną w niszy czarnej, wpatrywał się w jej punkt świecący. Zarazem prosiłem o spełnienie o ile można ściśle dwóch następujących warunków psychologicznych: skupić się początkowo na tę lukę pamięci, którą się wyczuwało, a która nie mogła się przypomnieć; i drugi—starać się nic nie myśleć, t. j. usposobić siebie tak, jak się uspasabiamy przed zaśnięciem. Wpatriwanie się w kulę trwało od 2 do 5 minut. Poczem przerywałem doświadczenie i zapytywałem, czy co dodaje lub zmienia w opisie rysunku.

Podczas patrzenia w kulę u 6 osób (w czem 5 kobiet) zjawiała się zwykle lekka senność, stan pewnego jakby zaćmienia umysłu, a potem dość wyraźne przejście do stanu normalnego, podobne do ocknięcia się z drzemki. U dwóch tylko kobiet patrzenie doszło do tej fazy, kiedy punkt świecący zaniknął, a przed oczami stanęła „zielona mgła“, poczem zaczęło się owo klasyczne „widzenie w kryształach“ małych krajobrazów, scen, postaci, żywo ruszających się i barwnych. Zwykle zaś doświadczenie nie dochodziło do tej fazy, przerywało się wcześniej, i polegało tylko na wywołaniu pewnego stanu hypnoicznego, który nie zawsze nawet był przez osobnika zaobserwowany.

Jako rezultat otrzymałem 20 wypadków (na 46 doświadczeń) mniej lub więcej wyraźnego *przypomnienia się rzeczy zapomnianych*. Według kart przypomnienia te rozkładają się w następujący sposób: I karta—3 przypomnienia; II—3 przypomnienia; III—4; IV—3; V—3; VI—4. Żadna kategoria zapomnianego nie wykazuje więc przewagę nad innemi. Według opowiadań osobników, przypomnienia te zjawiają się bez żadnej racyi i w sposób nagły; niektóre są szematyczne, inne bardziej konkretne przypomnienie obrazów; czasem szczegóły dawniej wątpliwe w opisie występują z większą pewnością, lub nikłe czucia braku akcentują się bardziej żywo i wyraźnie. Wygląda na to, jak gdyby ów lekki

stan hypnoiczny, sztucznie wywołany, sprzyjał przesunięciu się zapomnianego do progu świadomości.

B) Zapomniane w szeregach słów.

## VI. Skala jakościowa oporu.

Badanie słów zapomnianych pozwala zobaczyć więcej odmian jakościowych oporu i czucia rodzajowego niż badanie zapomnianego w rysunkach, ponieważ pole dla sugestji jest tu obszerniejsze i nie napotyka przeszkód umysłowych. Dla każdego słowa zapomnianego można łatwo dobrać jego synonimy, podobieństwa dźwiękowe, pojęciowe i uczuciowe, skojarzenia dalsze lub bliższe, tworząc z nich szereg poddawań. Badana z ich pomocą warstwa zapomnianego lub podświadomego, którą stworzyło się umyślnie przez doświadczenie, powinna jednak być możliwie ograniczoną i małą, aby sugestje wyobrażeniowe wpływały istotnie na czucie rodzajowe zapomnianego i wywoływały dokładną reakcję; warunkiem umiejętnego badania jest mózdzg wcześniej skierować uwagę osobnika na kilka wyraźnych punktów kryptomnezy i nie rozpraszać działania sugestji na jej zbyt obszerne i mgliste dziedziny. W tym celu, po każdym spisaniu pamięci bezpośredniej 20 słów, czytanych swobodnie lub czytanych przy rachunku, przystępowaliśmy natychmiast do badania zapomnianego, zaznaczając wyraźnie, że zostało zapomnianych tyle to przymiotników, lub abstrakcyi, lub imion, lub rzeczowników konkretnych, i każda z tych czterech kategorii słów badała się oddzielnie. Osobnik wiedział więc że teraz ma rozpoznawać tylko przymiotniki zapomniane, albo tylko abstrakcje zapomniane, po seryi słów swobodnie czytanych; i tak samo—tylko imiona lub tylko rzeczy po seryi czytanej przy rachunku. Uwaga przystosowywała się więc do pewnego tylko rodzaju *czucia braku* i sugestja działała bardzo żywo, dając dokładne wskazówki o stopniu i jakości zapomnienia. Również w drugiej części doświadczenia, która zasadzała się na odtworzeniu słów obu seryi, po 10 lub 15 dniach, badanie zapomnianego następowało zaraz po spisaniu wszystkich słów pamiętanych (pamięć *przechowania*) i rozkładała się na cztery kategorie — przymiotników, abstrakcyi, imion i rzeczy, przyczem mówiło się osobnikowi ile danych słów zostało opuszczonych.

W ten sposób zostało zbadanych 484 słów zapomnianych,



w doświadczeniach z 14 osobami. Z tych 112 słów przypada na pamięć *swobodną*, 163—na pamięć *zaburzoną*, i 209—na pamięć *przechowania*. Badanie za pomocą szeregu sugestji pozwoliło nam odkryć *dziwięć* rozmaitych typów jakościowych czucia rodzajowego, w którym przechowuje się podświadomy lub zapomniany przedmiot.

Typy te są następujące; układamy je według charakterystycznej skali.

1) Słowo zapomniane przypomina się samo przy sugestji dalszej lub bliższej; sugestja odrzuca się. Jest to *opór pozytywny bardzo silny*; czucie rodzajowe jest tutaj najżywsze, przechowane w stanie czystym i będące najbliżej progu świadomości. Np. zapomniane „Bebel“; sugestje: Goethe—nie, Wundt—nie, ale był Bebel. Albo przy tem samem słowie: Goethe—nie, Wundt—nie, Liebknecht—nie, ale był Bebel.

2) Odrzuca się dalsze i bliższe sugestje (mniej lub więcej stanowczo); słowo zapomniane rozpoznaje się pewnie, odrazu lub po chwilowym namyśle lecz stanowczo. Jest to *opór pozytywny silny*; czucie rodzajowe żywe i częste. Np. zapomniane „drzwi“; sugestje: drzewo—nie, schody—nie, pokój—nie, okno—nie, drzwi—tak, napewno było.

3) Odrzuca się dalsze sugestje; przyjmuje się jedną lub parę bliższych (paramnezye); słowo zapomniane rozpoznaje się pewnie. Jest to *opór pozytywny średni*. Czucie rodzajowe ujawnia swoje istnienie podwójnie: raz—w paramnezyi, kiedy się rozpoznaje słowo obce, lecz mające pewną wspólność pojęciową lub uczuciową (niekiedy dźwiękową) ze słowem zapomnianem; drugi raz—w rozpoznaniu prawdziwym. Np. zapomniana „kapusta“, sugestje: sad—nie, stół—nie, obiad—tak, było, zupa—nie, mięso—nie, kapusta—tak, było napewno,

4) Odrzuca się dalsze sugestje, przyjmuje się bliższą, mniej lub więcej pewnie (paramnezye); słowo zapomniane rozpoznaje się niepewnie, z wahaniem. Albo też odrzuca się mniej lub więcej stanowczo wszystkie sugestje, lecz słowo zapomniane rozpoznaje się niepewnie. W obu razach jest to *opór pozytywny słaby*; odrzuca nie wahające się sugestji styka się czasem prawie z paramnezyą niepewną, dlatego też obie te formy można uważać za jedną. Czucie rodzajowe jest tu widocznie *zaburzone* przez coś, nie jest przechowane w swej indywidualnej czystej postaci i dlatego obok niepewności rozpoznania stworzyć musi paramnezyę. Np. zapomniane

ne „kominek“, sugestje: chata—nie, sadza—nie, drwa—to zdaje się było (albo: chyba nie było), piec—nie, kominek—zdaje się było, może.

5) Odrzuca się dalsze sugestje, przyjmuje się bliższą (paramnezya); słowo zapomniane nierozpoznaje się chociaż i nie odrzuca się stanowczo. Jest to opór *pozytywny bardzo słaby*. Czucie rodzajowe ujawnia się wyłącznie w paramnezyi i nie przystosowuje się do swego prawdziwego wyobrażenia, co dowodzi jego większego zaburzenia. Np. zapomniane słowo „przestrzeń“, sugestje: czas—nie, wszechświat—nie, cisza—była, wielkość—nie, przestrzeń—może, ale nie pamiętam.

6) Przyjmuje się wszystkie sugestje jednakowo prawie obojętnie i niepewnie; słowo zapomniane nie rozpoznaje się, chociaż i nie odrzuca się stanowczo. Jest to *zero* oporu pozytywnego. Czucie rodzajowe jest tu w zaniku. Np. zapomniane „przyczyna“, sugestje: dziewczyna—chyba nie, Bóg—zdaje się że nie, postanowienie—nie wiem, skutek—nie wiem, chyba nie, przyczyna—nie wiem.

7) Przyjmuje się jedną lub parę bliższych sugestji (paramnezye); zapomniane słowo *odrzuca się* mniej lub więcej stanowczo. Jest to opór *negatywny słaby*; negacja bowiem nie dotyczy wyobrażenia podobnego, które wywołuje paramnezyę. Czucie rodzajowe jest zaburzone, lecz nie tak silnie aby nie mogło przystosować się do żadnego z wyobrażeń podobnych. Np. zapomniane „kałamarz“, sugestje: pokój—nie, wiadomość—nie, list—nie, bibuła—to, zdaje się było, pióro—zdaje się że nie, kałamarz—nie było, chyba że nie.

8) Negacya wszystkich sugestji mniej lub więcej stanowcza; zapomniane słowo odrzuca się niepewnie. Jest to również opór *negatywny słaby*; negacya dotyczy wszystkich podobnych i samego słowa zapomnianego, chociaż nie ma formy zupełnie stanowczej. Zaburzenie czucia rodzajowego nie pozwala stworzyć paramnezyi na zasadzie pewnej wspólności głębszej, z czego można wnosić, że jest ono w tym wypadku cokolwiek silniejsze niż w poprzednim. Np. zapomniane „dym“, sugestje: dom—nie, piec—zdaje się że nie, ogień—nie, kadzidło—nie chyba, dym—nie było zdaje się.

9) Negacya stanowcza wszystkich sugestji, szczególnie wszystkich bliższych, a zarazem i słowa zapomnianego. Jest to opór *negatywny silny*. Czucie rodzajowe jest tu zaburzone naj-



więcej, ponieważ zachowuje się opornie nie tylko względem prawdziwego lecz także i względem wszystkich doń podobnych. Np. zapomniane „krzyż“, sugestje: zając —nie, ksiądz —nie, kościół —o nie! cmentarz —nie, krzyż —napewno nie. Ten stanowczy opór negatywny wyraża się niekiedy w rozmaitych uzasadnieniach: „nie mogło być, mówią, bo bym to słowo zapamiętał gdyby było, ma dla mnie skojarzenie ciekawe; albo: „zapamiętałbym wzrokowo gdyby było, wygląd słowa jest bardzo charakterystyczny“. Niekiedy także bywa, że sugestje zupełnie obce są przyjmowane z mniej silną negacją, niż słowo zapomniane lub jemu podobne; odnajdywanie zaś pierwiastku podobieństwa, który się neguje, odbywa się zwykle z wielką ścisłością.

Widzimy więc, że czucia rodzajowe podświadomego tworzą całą skalę stopniowań. Poczynając od samorodnego przypomnienia się, gdzie są one najżywsze i najbardziej czyste, wykazują następnie zmniejszający się opór pozytywny i wzrastające zaburzenie swej istoty wzruszeniowej; dochodzą do punktu zaniku, gdzie jest zero oporu; poczem występują w nowej postaci — oporu negatywnego i wzrastającego zaburzenia, które dochodzi do negacji zupełnej zapomnianego we wszystkich jego podobieństwach.

## VII. Pochodzenie różnic jakościowych i ilościowych oporu.

W pamięci słów, podobnie jak w pamięci rysunków, metoda doświadczeń pozwoliła nam określić warunki, przy których tworzy się ta lub inna postać oporu i jego większe lub mniejsze natężenie. Mamy tutaj trzy rodzaje pamięci i odpowiednio do tego trzy rodzaje zapomnianego lub podświadomego, którego oporność została zbadaną. Przy pamięci bezpośredniej słów czytanych *swobodnie* zapomniane powstaje głównie wskutek działania dwóch czynników: przerwy zapełnianej między percepcją a odtworzeniem, oraz interferencji umysłowej poprzedników i następników (zob. Tom I Badań, roz. złudzenia pamięci; II). Jest to *amnezja intelektualna*, zacieranie się percepcji z powodu różnych ruchów myśli, wywołanych przez słowa, które krzyżując się, wypaczają się nawzajem i zaciemniają samą percepcję lub zatamowują jej stronę intelektualną. Pierwiastek wzruszeniowy nie wchodzi tutaj w grę; trzeba także przypuścić, że każde słowo odczytywane uświadamiało się, z większą lub mniejszą intensywnością, lecz w każdym razie



dochodziło do świadomości; nie było słów czytanych przy ślepcie umysłowej; bardzo zaś wiele słów zapomnianych z tej seryi miało nawet swoje skojarzenia podczas czytania, jak się to okazuje przy rozpoznawaniu.

Drugi rodzaj zapomnianego otrzymujemy przy pamięci bezpośredniej słów czytanych przy *rachunku*. Tutaj mamy przeważnie do czynienia z podświadomem, które uświadomić się nie mogło wskutek zajęcia się uwagą rachunkiem i pozostało w stanie percepcji nierozwiniętej, zaczątkowej. Oprócz tego czynnik wzruszeniowy odgrywa wielką rolę, szczególnie u pewnej kategorii osób, u których takie rozdwojenie uwagi łączy się ze zdenerwowaniem i niepokojem. Lecz i wtedy nawet gdy rachunek odbywa się łatwo i spokojnie jest zawsze pewne napięcie umysłowe, wzruszenie wysiłku uwagi, które w pewien sposób zabarwia percepcję słów. Jest to *amnezja przez roztargnienie emocjonalnej natury*.

Trzeci rodzaj zapomnianego, otrzymany przy pamięci *przechowania*, wynika częściowo z amnezji intelektualnej (słabe utrwalenie percepcji przy czytaniu słów), częściowo zaś z naturalnego rozluźnienia się nabytej syntezy skojarzeniowej *przez nieczynność* (wpływ długiej przerwy między percepcją a odtworzeniem). Jak wiemy, podświadome, w dłuższym okresie kryptomnezji, podlega dwom różnym czynnikom: czynnikowi zamierania i czynnikowi twórczości, i oba te dążenia, tkwiące w życiu zatajonem zapomnianego, należy wziąć pod uwagę przy badaniu jego czucia rodzajowego, jakie zachowuje się jeszcze po kilkunastodniowej przerwie.

Tablica III pokazuje nam procentowy stosunek wyżej wymienionych dziewięciu typów oporu czyli czucia rodzajowego w tych trzech różnych pamięciach: swobodnej, zaburzonej i przechowania. Porównując pamięć swobodną i zaburzoną widzimy: 1) że *opór pozytywny, we wszystkich swoich postaciach, zmniejsza się przy pamięci zaburzonej*; 2) że *ilość zapomnianych bez oporu, z zanikiem czucia rodzajowego, jest cokolwiek większą przy pamięci zaburzonej*; 3) że *opór negatywny we wszystkich postaciach wzrasta znacznie przy pamięci zaburzonej*. Rezultaty te zgadzają się zupełnie z tem cośmy mówili poprzednio o oporze zapomnianego w rysunkach, że przyczyną oporu negatywnego jest *dołączenie się do czucia rodzajowego obcego pierwiastku wzruszeniowego*, szczególnie jeżeli to czucie nie było i przedtem wyobrażone dokładnie, jak to ma miejsce w percepowaniu zaburzonem.

Porównując zaś pamięć swobodną bezpośrednią i pamięć



## TABLICA III\*).

Częstość różnych typów oporu w trzech rodzajach pamięci.

Typy oporu	Pamięć bezpośrednia swobodna	Pamięć bezpośrednia zaburzona	Pamięć przechowania
1-y	0,05	0,04	0,019
2-i	0,19	0,12	0,43
3-i	0,17	0,07	0,12
4-y	0,26	0,17	0,19
5-y	0,008	0,02	0
6-y	0,04	0,06	0,05
7-y	0,02	0,12	0,05
8-y	0,017	0,04	0,03
9-y	0,16	0,25	0,06

przechowania widzimy, że *czucie rodzajowe nie tylko przechowuje się w ciągu kilkunastodniowej kryptomnezyi, lecz nawet wzmacnia się*; podświadome przesuwają się w tym okresie ku progowi świadomości, dając znaczne podwyższenie procentu rozpoznań pewnych przy silnym oporze pozytywnym: 0,43 zamiast 0,19. Przewyższka występuje także w ogólnej sumie zapomnianych z oporem pozytywnym: 0,77 zamiast 0,70. Zgadza się to w zupełności z rezultatami moich poprzednich badań nad twórczością podświadomego (p. roz. I). Czynniki twórczy przeważa tu nad czynnikiem zaniku\*\*). który objawia się tylko w zmniejszonym procencie przypomnień samorodnych (Typ 1-y), Obok tego widzimy, że opór negatywny, w swojej najsilniejszej postaci, spotyka się znacznie rzadziej w pa-

\*) Liczby wskazujące typy oporu odpowiadają porządkowi w jakim typy te były opisane w par. VI, zatem, od 1-go do 4-go różne stopnie oporu pozytywnego, 5-ty—opór zero, od 6-go do 9-go różne postacie oporu negatywnego. Procenty są obliczone biorąc ilość wypadków danego typu w stosunku do 112 słów zapomnianych z pamięci swobodnej, 163 słów zapomnianych z pamięci zaburzonej i 209 słów zapomnianych z pamięci przechowania.

\*\*) Mówimy tu oczywiście nie o ilości zapomnień, która w pamięci przechowania jest znacznie większa niż w pamięci bezpośredniej, lecz tylko o żywotności zapomnianego przy rozpoznawaniu.

mięci przechowania niż w pamięci bezpośredniej swobodnej (0,06 zamiast 0,16), nie mówiąc już o pamięci zaburzonej, gdzie on spotyka się częściej we wszystkich swoich postaciach, co dowodzi, że *zjawisko oporu negatywnego nie pochodzi z naturalnego zacieraania się i słabnięcia śladów pamięciowych.*

Pochodzenie negacyi z obcego pierwiastku wzruszeniowego, który dołącza się do przedmiotu zapomnianego, pochodzenie z zaburzenia emocjonalnego tego przedmiotu, potwierdza się również w tablicy IV, która przedstawia procentową częstość zjawiska oporu negatywnego *według osobników*, w stosunku do stopnia ich emocjonalności. Za stopień emocjonalności można uważać zakres pamięci bezpośredniej zaburzonej, ponieważ wypadanie słów z pamięci jest tu przede wszystkim wynikiem tego wysiłku niepokojącego i przykrego, jaki zachodzi podczas przymusowego rozdwojenia uwagi, gdy musimy w naprężeniu i czujnie obraniać pewien kierunek myśli (w danym razie rachunku) przeciw napaśtującym go innym (czytaniu słów). Wysiłek ten pod każdym względem jest typowem

TABLICA IV.

*Częstość oporu negatywnego według osobników.*

Osoby	Zakres pamięci bezpośredniej	Zakres pamięci bezpośredniej zaburzonej	Zakres pamięci przechowania	% ogólny oporu negatywnego	Najczęstszy typ oporu
panna Jud. . . . .	0,50	0,35	—	0,63	typ 9-ty
p. Dow. . . . .	0,45	0,30	—	0,48	9-ty
p. Bud.*) . . . . .	0,55	0,35	0,25	0,44	2 i 9
p. Mar. . . . .	0,40	0,20	—	0,42	4 i 7
p. Sl. . . . .	0,70	0,45	0,45	0,38	2
p. Sil. . . . .	0,65	0,40	—	0,36	3
panna Sar. . . . .	0,70	0,50	0,57	0,33	2
p. Sam. . . . .	0,40	0,35	0,35	0,30	4
panna Sz. . . . .	0,60	0,30	0,57	0,15	2
pani Mi.*) . . . . .	0,60	0,70	0,32	0,15	2
pani Nel. . . . .	0,80	0,40	0,77	0,12	4
pani Bar.*) . . . . .	0,80	0,70	0,57	0,07	2
panna Bor.*) . . . . .	0,60	0,65	0,27	0,02	2
panna Neu. . . . .	0,55	0,20	0,57	0,02	4



wzruszeniem. Tak samo jak inne intensywne emocje pochłania on całego człowieka tworząc nieraz zupełne znieczulenie chwilowe, głuchotę i ślepotę umysłową; objawia się też fizjologicznie w niespokojnych ruchach, w przyspieszonym lub zatrzymanym oddechu, w rumieńcach występujących i t. p.; i tak samo również, jak przy innych wzruszeniach silnych, doznaje się przyjemnej ulgi gdy ono przechodzi. Im większy jest ten wysiłek przy rachunku podczas czytania słów, im bardziej pochłania i niepokoi, tem mniej słów przeczytanych pozostaje w pamięci; i odwrotnie — spokojnemu i automatycznemu rachowaniu odpowiada większa ilość słów zapamiętanych. Oczywiście wchodzić tu mogą także w grę i inne czynniki amnezyi; nie wiele jednak zboczmy od ścisłości przyjmując zakres pamięci zaburzonej za miarę, w ogólnych zarysach, stopnia tej emocjonalności osobnika, która towarzyszy rozdwojeniu uwagi. Większość osób badanych opisywała doznawane wzruszenie; niektóre z nich zaznaczały wzruszenie bardzo silne i przykre, dochodzące do takich objawów jak brak tchu, bicie serca, gorąco i t. p. Cztery tylko osoby, zaznaczone na tablicy gwiazdką, oświadczyły, że rachunek odbywał się zupełnie spokojnie i raczej automatycznie. Dla wyjaśnienia tablicy muszę jeszcze dodać, że kolumna procentu oporu negatywnego ułożoną była biorąc, stosunek ilościowy słów, które wykazały opór negatywny u danej osoby we wszystkich trzech pamięciach (u niektórych w dwóch tylko) — do ogólnej sumy słów zapomnianych u tej osoby we wszystkich trzech (lub dwóch) pamięciach.

Tablica pokazuje dość wyraźnie odpowiedniość jaką zachodzi między emocjonalnością osobnika, a częstością zjawiska oporu negatywnego u tegoż osobnika. Część skali, obejmująca *większy* procent negacyi, od 0,63 do 0,30, odpowiada przeważnie *mniejszemu* zakresowi pamięci zaburzonej; wyjątek stanowi tylko jedna osoba (panna Neu.), która przy najmniejszym zakresie pamięci zaburzonej ma zarazem najmniejszy opór negatywny\*). Również i świadectwa introspekcyjne zgadzają się z ogólnym rezultatem, gdyż trzy osoby, nie doznające wzruszenia przy rachunku według

\*) Trzeba jednak dodać, iż ta sama osoba wykazuje największy ze wszystkich i wprost zdumiewający odsetek paramnezyi; wynosi on aż 0,70; paramnezye zaś w typie 4 i 5-ym, przy rozpoznaniu niepewnem lub nierozpoznaniu, stanowią również objaw pewnego zaburzenia czucia rodzajowego.

własnego spostrzeżenia, znajdując się w niższej skali oporu negatywnego.

### VIII. Wnioski.

Możemy zatem postawić następujące tezy, które uważamy za stwierdzone przez doświadczenie:

1) Zapomniane wszelkiego rodzaju, pochodzące z roztargnienia, z amnezji emocjonalnej, z wyparcia intelektualnego lub z naturalnego zaniku wyobrażeń przez długość okresu nieczynności pamięci, zachowuje się psychicznie jako *czucie rodzajowe*, objawiające się oporem pozytywnym względem fałszywych sugestyi. Zapomniane *bez oporu* są stosunkowo rzadkiem zjawiskiem. Czucie rodzajowe, przy poszukiwaniu i rozpoznawaniu zapomnianego, ma dla nas znaczenie równoważnika uczuciowego tego wyobrażenia, z którego pochodzi.

2) Opór pozytywny jest większy w zapomnianem, które było już wyobrażanem, niż w podświadomem, pochodzącem ze stanów roztargnienia, które wyobrażanem nie było.

3) Podświadome lub zapomniane, które podczas percepcowania było słabo wyobrażane, i które było zaburzone wzruszeniowo, przedstawia zjawisko paramnezji, a przy silniejszym zaburzeniu wzruszeniowem i zahamowaniu wyobrażenia — przedstawia zjawisko oporu negatywnego.

4) Zjawisko negacyi wskazuje, że zaburzenie wzruszeniowe przechowuje się w czuciu rodzajowem zapomnianego i że zmienia jego intymny charakter jako *równoważnika uczuciowego* wyobrażenia zapomnianego. Można to przedstawić jako *zlew dwóch uczuć* i stworzenie się sztuczne *nowego czucia rodzajowego*, które, jako nowe, nie może odnaleźć dawnego wyobrażenia, i z tego powodu stwarza rozpoznanie fałszywe podobnych, gdy ta nowość uczuciowa jest mniejszą, zaś *negacyę* wszystkich podobnych i samego prawdziwego wyobrażenia, gdy jest większą.



## ROZDZIAŁ TRZECI.

### Czucia rodzajowe jako pierwiastek estetyki i mistycyzmu.

#### I. Rozpoznawanie i porównywanie z rzeczywistością wspomnienia przedawnionego.

W poprzednich badaniach doszliśmy do wyniku, że tak zwana „podświadomość“, której źródło tkwi w zapomnieniach rzeczy ongi świadomych, jak również we wrażeniach nieświadomych, że „podświadomość“ ta składa się ze stanów *psychicznych*, o charakterze uczuciowym bardzo swoistym, które nazwaliśmy *czuciami rodzajowemi*. Zasadniczą ich cechą opisową, która wyróżnia je od wszystkich innych stanów „uczucia“, jest to, że w naszym doświadczeniu wewnętrznym *równoznaczą* z temi wyobrażeniami od których pochodzą; że w tem „uczuciu“ posiadamy zarazem bezpośrednio *rodzaj* wyobrażenia byłego lub być mogącego, odczuwamy bezpośrednio ślad wyraźny jego przejścia i bliską możliwość jego powtórzenia się. Są to *redukcye* uczuciowe wyobrażeń.

W okresie kryptomnezyi, czucia rodzajowe, jak widzieliśmy, stanowią masę żywą i twórczą, która w jednych swych częściach przesuwają się do progu świadomości, w innych — oddala się odeń. Te które są bliżej przedstawiają w lukach pamięci zjawiska oporu pozytywnego względem fałszywych podstawień, w rozmaitym stopniu siły. Te które są dalej od progu, lub które pochodzą od percepcyi zaburzonych emocjonalnie, przedstawiają zjawisko oporu negatywnego względem swych wyobrażeniowych równoważników. Czucia rodzajowe, wypaczone wzruszeniowo, jeżeli pochodzą z silnego przeżycia, stanowią zjawisko patologiczne „dysocjacji“ historycznej, wspomnienie, które utraciło swą łączność z wyobrażeniową stroną świadomości, i które działa na organizm jako fakt wyłącznie wzruszeniowy.

W doświadczeniach dotyczących przeobrażenia się podświadomego w kryptomnezyi — spotkałem dwa rodzaje faktów, które zasługują na specjalne omówienie, a które ukazują nową cechę czuć rodzajowych. Doświadczenia te, jak wiadomo, polegały na dwóch opisach rysunków, percepowanych w różnych warunkach psychologicznych (patrz roz. I). Opis pierwszy był bezpośredni po widzeniu; opis drugi — w 8 dni później.

W związku z temi percepcjami rysunków przerabiane były doświadczenia dodatkowe, dotyczące *rozpoznawania* opuszczonych w ostatnim opisie części rysunków, i dotyczące *wrażenia*, jakie zjawia się gdy zachowany w pamięci obraz porównuje się z samym rysunkiem. Doświadczenia te przedzielone były od ostatniego opisu znacznym odstępem czasu, który wynosił, dla pierwszej seryi osób, przeciętnie 50 dni, dla drugiej seryi — przeciętnie 25 dni. Wspomnienie zatem, które poddawało się rozpoznawaniu i porównywaniu, odbyło długi okres dziejów kryptomnezyi. Nie poddawałem je wówczas próbie odtworzenia; zapytywałem tylko czy widziane wówczas rysunki są jeszcze pamiętane, i poprzestawałem na ogólnikowej odpowiedzi potwierdzającej. Nie wiemy zatem wiele ubyło w ciągu tego czasu ze strony wyobrazeniowej wspomnienia, ani też wiele przybyło; jak również nie wiemy w jakim stopniu oddaliła się od progu świadomości, albo przybliżyła się doń, jego strona nie-wyobrazeniowa, podświadoma. Rozpoznawanie pokazało nam to tylko, że strona wyobrazeniowa wspomnienia (czyli obraz właściwy) nie zanikła zupełnie, lecz że była jeszcze częściowo przechowana, (jak o tem można było sądzić z opowiadania osób przy poznawaniu pokazywanych szczegółów) — i że strona podświadoma była również zachowaną częściowo w czuciach rodzajowych, gdyż pokazywane szczegóły fałszywe (z innych, nowych rysunków, podobnego kolorytu) spotykały się z oporem pozytywnym, mniej lub więcej stanowczym, zaś prawdziwe szczegóły (opuszczone w ostatnim opisie) były często rozpoznawane odrazu\*). Mieliliśmy zatem do czynienia z obrazem szczątkowym, w głębi którego żyły jeszcze czucie rodzajowe zapomnianego, wypełniając sobą jego wyobrazeniowe luki.

\*) Rozpoznawanie odbywało się w ten sposób, że rozmaite części rysunku, głowy, postacie i t. d. z kart percepowanych uprzednio i z nowych, pokazywałem w otworach stosownej wielkości, wyciętych w czarnym papierze, który całkowicie zakrywał kartę; porządek pokazywania znanych i nowych rysunków był rozmaity, wykluczający możliwość odgadnięcia.



W porównywaniu wspomnienia z rzeczywistością, występują właśnie zjawiska, któremi mamy zająć się tutaj. Pierwsze z nich nazywam „złudzeniem przestrzennem“; drugie rozpatrzemy pod nazwą „sądu estetycznego“. Doświadczenia te odbywały się w sposób następujący: prosiłem daną osobę przywołać na pamięć wspomnienie rysunku, który wymieniałem z tytułu, i w chwilę potem pokazywałem sam rysunek, pytając w czym się wydaje różny od wspomnienia. Odpowiedzi dawane mówią przeważnie o dwóch wrażeniach: jedne stwierdzają zdziwienie, że rysunek jest tak zagęszczony, że tak mało w nim miejsca, przestrzeni, perspektywy; we wspomnieniu wydawało się, że jest więcej wolnego miejsca, że osoby są mniejsze, dalej ustawione jedna od drugiej it. p. Jest to *złudzenie przestrzenne* rysunku. Druga kategoria odpowiedzi zawiera w sobie *sąd estetyczny*: rysunek wydawał się we wspomnieniu *ładniejszy*; było więcej „nastroju“, był „bogatszy“, „wytworniejszy“, „barwniejszy“ it. p.

Te dwa rodzaje odpowiedzi są bardzo częste, jakkolwiek najczęstszą odpowiedzią było że różnicy żadnej niema. Na 70 porównań wspomnienia z rzeczywistością jest 29 złudzeń przestrzennych (t. j. 0,41) i 22 sądów estetycznych, że wspomnienie było ładniejsze (t. j. 0,31). Tak znaczna częstość zjawiska pokazuje, że nie jest ono rzeczą przypadkową, lecz że musi kryć w sobie jakąś przyczynę zasadniczą, tkwiącą w samej naturze wspomnienia. Po za tem spotykamy również odpowiedzi innego rodzaju: że obraz wydawał się jaśniejszy lub ciemniejszy, że wydawał się brzydszy, lub że wydawał się więcej zagęszczony; lecz są to odpowiedzi bardzo nieliczne, o charakterze przypadkowym, któremi zajmować się nie będziemy.

## II. Złudzenie przestrzenne.

Zdawałoby się na pozór, że złudzenie przestrzenne pochodzi ztąd tylko, że obraz pamięciowy, wskutek zapomnienia, posiada mniej postaci i rzeczy niż rysunek, czyli że ma więcej pustego miejsca. Jakkolwiek objaśnienie to wydaje się najprostsze, nie jest ono jednak zadawalniające i ścisłe. Pomiedzy rysunkami mamy np. kartę VI („Sujet pastoral“ Boucher), gdzie są tylko dwie postacie pod dużym drzewem; zarówno drzewo jak i obie postacie, chłopiec dziewczyna, są pamiętane doskonale przez wszystkich, jak o tem można łatwo przekonać się przy rozpoznawaniu (kiedy szło tylko o małe szczegóły rysunku); tutaj więc pustego miejsca

w obrazie, jako przestrzeni niezajętej na rysunku, właściwie niema; a pomimo to, rysunek ten, przy porównywaniu, daje 5 razy na 11 porównań złudzenie, że było więcej przestrzeni, więcej perspektywy, więcej nieba. Oprócz tego, z wypowiedzeń się osobników widzimy, że złudzenie nie zawsze polega na tem, iż między osobami rysunku jest więcej miejsca pustego; bywa także przeciwnie i to dość często, że postacie obrazu wydawały nawet więcej skupione, bliższe siebie, ale mniejsze, ustawione w dalszej perspektywie i pod większem niebem. Jest to więc raczej wrażenie *absolutnie* większej przestrzeni w rysunku, a nie tylko względnej wskutek mniejszej ilości szczegółów.

Świadczą o tem także ilościowe stosunki złudzeń, wykazujące, że liczba złudzeń nie zwiększa się w tych rysunkach gdzie jest więcej zapomnianych postaci. Nie mamy wprawdzie wiadomości zebranych o procencie zapomnień w rysunkach, jaki był wówczas, gdyż odtwarzania z pamięci rysunków nie było; ale możemy przyjąć *a priori*, że w rysunkach skomplikowanych i trudnych, gdzie było dużo postaci (jak karty I i II pierwszej seryi, oraz V obu seryi), po kilkudziesięciu dniach, muszą być większe luki pamięciowe i większy ubytek postaci rysunku niż w kartach o stosunkowo prostym układzie i małej ilości figur (jak III IV i VI obu seryi). Otóż widzimy, że rysunki z których mniej ubyło przedmiotów nie wykazują mniejszej liczby złudzeń przestrzennych od tych, gdzie ubytek musiał być większy: I karta ma 2 złudzenia na 5 porównań; II—tak samo 2 na 5; V—5 na 12; III—3 na 8; IV—6 na 12; VI—5 na 11.

Obok zapomnień, powiększających puste miejsca na rysunku, trzeba więc przypuścić istnienie innego jeszcze czynnika, który wpływa na powstawanie złudzeń, i zdaje się, że czynnikiem tym są czucia rodzajowe zapomnianego, przechowane w obrazie. Wpływ ten łatwo jest objaśnić.

Czucia rodzajowe, wypełniające luki pamięci, są najczęściej *umiejscowione* w obrazie pamięciowym, jak o tem mogliśmy przekonać się w doświadczeniach nad „przeobrażaniem się podświadomego“, gdzie obraz, wydobyty z kryptomnezyi, był odtwarzany w rysunku i badany. Są one przytem, z natury swojej, jako czucia rodzajowe, *zindywidualizowane i różnorodne*, co wykazuje się dostatecznie przy badaniu oporu. Oprócz tego, trzeba wziąć pod uwagę, że powstają one nie tylko po zapomnieniach całych przedmiotów danego rysunku, lecz także tam, gdzie wyobrażenie odtwa-



rzające przedmiot, było bardzo ogólnikowe, albo nawet zmyślone, halucynacyjne. Otóż ta różnorodność umiejscowionych czuć „zapomnianego“, podobnie jak i wyobrażenie, tworzy w obrazie pamięciowym rysunku swoją przestrzeń, która, ponieważ odpowiada nie tylko przedmiotom opuszczonym zupełnie, musi wywołać większą ocenę przestrzeni ogólnej i odpowiednio wrażenie przy porównaniu.

Wynikałoby z tego objaśnienia, że złudzenie przestrzenne tam jest częstsze, gdzie podświadome rysunku jest żywsze, gdzie jest więcej czuć rodzajowych. Stwierdzić tego jednak nie możemy za pomocą liczb dokładnych, gdyż badanie „zapomnianego“ przez rozpoznawanie było częściowe tylko i odnosiło się wyłącznie do tych przedmiotów, które były opuszczone w ostatnim opisie, gdy tymczasem, w tak długim okresie kryptomnezyi, wynoszącym miesiąc i dwa miesiące czasu, wiele innych także rzeczy z rysunku przestało być zapewne wyobrażanymi. Nie mogliśmy jednak dawać do rozpoznawania wszystkich lub nawet znacznej części przedmiotów, gdyż wspomnienie odnowiłoby się wtenczas zupełnie i złudzenia by nie było. Z konieczności więc musimy poprzestać na liczbach wyrażających bardzo niedokładnie stopień żywości podświadomego. Zestawienie liczby złudzeń przestrzennych w poszczególnych rysunkach z ilością rozpoznań tak się przedstawia:

I karta (1 seryi) — 2 złudzenia na 5 porównań; rozpoznań 2 na 3 pokazania.

II karta (1 seryi) — 2 złudzenia na 5; rozpoznań 6 na 7 pokazań.

I karta (2 seryi) — 3 złudzenia na 6; rozpoznań 1 na 3.

II karta (2 seryi) — 3 złudzeń na 6; rozpoznań 1 na 2.

III karta (obu seryi) — 3 złudzenia na 8; rozpoznań 7 na 20.

IV karta (id.) — 6 złudzeń na 12; rozpoznań 4 na 19.

V karta (id.) — 5 złudzeń na 12; rozpoznań 18 na 39.

VI karta (id.) — 5 złudzeń na 11; rozpoznań 9 na 18.

Biorąc pod uwagę te tylko rysunki, gdzie ilość pokazań była większa, widzimy pewną odpowiedniość między częstością złudzenia przestrzennego, a żywością tej najdawniejszej warstwy podświadomości, jaka była badaną. Mianowicie karta III ma mniejszy procent rozpoznań i mniejszą ilość złudzeń; V i VI większy procent rozpoznań i większą ilość złudzeń. Tylko IV karta pokazuje wręcz przeciwne dane; ale, jak mówiliśmy, liczby te nie mogą być ścisłe.



### III. Sąd estetyczny.

Drugim zjawiskiem, które występowało przy porównywaniu obrazu z rzeczywistością, było wrażenie jakby pewnego rozczarowania, wyrażane w sądzie estetycznym, że rysunek wydawał się *ładniejszy* niż jest w rzeczywistości. Obraz pamięciowy zawierał więc w sobie pewien pierwiastek *piękna*, który zanikał, gdy na jego miejscu występowała percepcja rysunku rzeczywistego.

Rozczarowanie to przypomina bardzo inne podobne fakty, gdzie tak samo odbywa się przejście od zapomnienia do rzeczywistości. Mówiliśmy już o nich w poprzedniej pracy o „oporze“. Gdy opowiadamy jakkolwiek sen swój, chcąc oddać w wyobrazeniach i pojęciach całą jego treść przechowaną, doznajemy najczęściej uczucia zawodu, że to tylko to, i czujemy ogromną niewspółmierność między tem co było w doświadczeniu sennem, a tem co się wyraziło w intelektualnych wyobrażeniowych terminach. To samo występuje w zjawisku „myśli hypnoicznych“, powstających podczas stanu drzemania, pół-snu. Gdy się nam uda je przypomnieć, jesteśmy zdziwieni, że to co się wydawało czemś ciekawem i doniosłem, jest najczęściej bardzo banalne. Bardziej jeszcze podobne do omawianego tutaj faktu są rozczarowania występujące przy zetknięciu się dawnych wspomnień z odpowiadającą im rzeczywistością, jak to bywa np. gdy powracamy do pewnej miejscowości, do domu, do środowiska osób (nawet rzeczy i książek) kiedyś znanych i o których zachowaliśmy żywe wspomnienie. Nie zawsze wprawdzie, ale często bywa, że to powtórne zetknięcie się przynosi nam pewien zawód, chociaż niema ku temu żadnej podstawy rzeczowej; zawód jest tylko uczuciowy; czujemy że wspomnienie było piękniejsze, że był w niem jakiś urok, coś co zaciekawiało i pociągało, a czego nie znaleźliśmy w rzeczywistości.

We wszystkich tych faktach zachodzi w gruncie rzeczy to samo *porównanie*, które mamy w doświadczeniach omawianych tutaj; porównanie pewnej przeszłości, w znacznej części podświadomej, z jej równoważnikiem rzeczywistym i całkowicie zintelektualizowanym, z percepcją przedmiotów. Rozczarowanie występujące w doświadczeniach naszych jest tylko stwierdzeniem, na małą skalę, tego samego zjawiska, które w życiu występuje bardzo często, a niekiedy odegrywa poważną rolę w psychologii.

Jak objaśnić ten sąd estetyczny „rozczarowania“ na widok



rysunków, które żyły we wspomnieniach? Całe objaśnienie musi zredukować się tutaj do prostego stwierdzenia opisowej strony zjawiska, warunków jego powstawania w doświadczeniach. Czem się różni wspomnienie danego przedmiotu od jego percepcyi? Podobieństwo jakie zachodzi między niemi, ich większa lub mniejsza wspólność, tkwi całkowicie w wyobrazeniowej stronie wspomnienia, w obrazie, który usiłuje kopjować przedmiot; im większą jest ta wyobrazeniowa strona, tem większe jest podobieństwo. Różnica zaś między niemi zasadza się głównie na podświadomej stronie wspomnienia, na redukcji uczuciowej dawnych wyobrażeń, na tem całym „zapomnianem“ rysunku, które żyje jeszcze, mniej lub więcej całkowicie, w rozmaitych „czuciach rodzajowych“, nie dających się zintelektualizować, a któremi obraz pamięciowy jest otoczony i przeniknięty zewsząd. Cała ta redukcya uczuciowa przeszłości, równoważnik jej byłego i mogącego być wyobrażenia, stanowi właśnie tę część wspomnienia, która mu nadaje tak różny od rzeczywistości charakter, i która ginie przy zetknięciu się z tą samą rzeczywistością, z której pochodzi; ginie, ponieważ odnajduje swe wyrazy intelektualne, percepcyjne, i przestaje być wskutek tego redukcją, czuciem rodzajowem, podświadomością nie dającą się myśleć. Ponieważ razem z tem ginie także pierwiastek „piękna“, jaki był we wspomnieniu, a zjawia się uczucie rozczarowania, przeto można postawić twierdzenie, że ów *pierwiastek piękna spoczywa w czuciach rodzajowych zapomnianego*. Stwierdzamy tutaj tylko współrzędność dwóch zjawisk, tak jak ona ujawnia się w doświadczeniach. Dalsze objaśnienie tego stosunku i poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego czucie zapomnianego ma w sobie pierwiastek estetyki, czy są to dwa różne fakty, czy też jedna tylko rzecz zasadnicza o dwóch różnych wyglądach, są to poszukiwania, które nie należą już do psychologii, lecz do metafizyki.

Wrażenie rozczarowania estetycznego ujawnia się z rozmaita częstotliwością, zależnie od rysunku, który służył za przedmiot doświadczenia. Częstotliwość ta jest następująca:

- I karta (1 seryi) — 1 na 5 razy;
- II karta (id.) — 0 na 5 razy;
- I „ (2 seryi) — 2 na 6 razy;
- II „ (id.) — 1 na 6 razy;
- III karta (obu seryi) — 5 na 12 razy;
- IV „ (id.) — 4 na 12 razy;



V karta (obu seryi) — 1 na 12 razy;

VI „ (id.) — 8 na 12 razy.

W stosunku do osobników częstość tego wrażenia rozkłada się prawie równomiernie; przeważnie występuje ono 2 lub 3 razy u jednej osoby; z 12 osób badanych jest tylko 3 osoby u których nie zjawia się ono wcale (pomiędzy niemi jeden artysta-malarz), i jedna osoba, u której spotykamy je 4 razy.

Ponieważ nie mogliśmy zbadać żywości podświadomego w obrazach pamięciowych rysunków, przeto zestawienie powyższe nie wyraża ściśle rzeczywistego stanu rzeczy. Widzimy tylko, że rysunki, które były kiedyś wyuczone na pamięć, jako przedmiot długiego i swobodnego percepowania (I i II pierwszej seryi) dają najrzadziej wrażenie rozczarowania—(1 na 5 i 0 na 5 razy); zaś najczęściej dają te rysunki, które były percepowane z przerwaniem niespodzianem (III i VI) t.j. gdzie pewna część rysunku nie zdołała się zintelektualizować i pozostała w pamięci jako ogólne nie-uświadomione wrażenie. Rezultat ten zgadza się z naszą tezą i daje ciekawą wskazówkę dla dalszych badań; wygląda bowiem tak, jak gdyby pewien gatunek czuć zapomnianego był szczególnie uprzywilejowany pod względem estetyki. Uwagę zwraca przede-wszystkiem karta VI, która wykazuje tak wielką stosunkowo częstość rozczarowania. Musimy tu dodać, że percepowanie jej (przerwane niespodzianie po 1 minucie lub po 15 sekundach) odbywało się przy słabym dźwięku diapazonu elektrycznego, który stanowił pewien czynnik roztargnienia i był przeważnie przykry dla osobników. Roztargnienie to przyczyniło się może do podniesienia estetyki wspomnień VI karty. Jest to nowe pole do dalszych badań.

Również i karty zaburzone podczas percepowania przez rachunek z pamięci (IV i V) dają nam ciekawą wskazówkę dla przyszłych poszukiwań. Częstość rozczarowania jest tu bardzo niejednakowa, gdyż w V karcie spada poniżej nawet liczb kart swobodnych drugiej seryi; natomiast pojawia się tutaj *trzy* razy sąd estetyczny wręcz odmienny od tamtych, mianowicie — rysunek wydaje się ładniejszy niż był we wspomnieniu. Mamy tylko 4 odpowiedzi tego rodzaju; jedna należy do karty I drugiej seryi, jedna do IV i dwie do V. Odpowiedzi te miały swoje komentarze; mówiono że rysunek wydawał się brzydszy niż jest, gdyż nie widziały tych a tych rzeczy, które są dość ładne. Otóż wiemy z poprzednich badań nad oporem zapomnianego (z tymi samymi rysunkami i osobami), że karty te, percepowane podczas rachunku, wykazują



największy procent silnego oporu negatywnego przy rozpoznawaniu, t. j. że czucia rodzajowe ich zapomnianego są najsilniej zaburzone przez obcy pierwiastek wzruszeniowy. Być może że ta perwersja czuć „zapomnianego“ przechowuje się we wspomnieniu nawet po kilkudziesięciodniowej kryptomnezyi, i że ona to wpływa na wręcz odmienny sąd estetyczny. Ale są to wnioski przed czasem, gdyż fakty są zbyt nieliczne; w każdym razie są one wskazówką dla przyszłych badań nad estetyką doświadczalną.

#### IV. Estetyka i wspomnienie.

Związek piękna ze wspomnieniem nie jest ideją zupełnie nową. Wypowiadali ją niekiedy sami poeci; tylko estetyka „naukowa“, zarówno jak i filozofja, nie zwróciła na to dotychczas uwagi, szukając źródła piękna wszędzie indziej raczej niż w tym najbliższym i najbogatszym fackie świata duchowego, jakim jest *wspomnienie*. Schiller wypowiedział tę samą ideję w ślicznym zdaniu: „Was unsterblich im Gesang soll leben, muss im Leben untergehen“.

Badania etnograficzne nad początkami sztuki wskazują często na wspomnieniowość jako na jej żywe źródła, zarówno w najpierwotniejszej jej fazie rozwojowej, kiedy taniec, poezya i muzyka stanowiły jeszcze naturalną jedność sztuki, jak i w późniejszej, gdy już zaszło zróżniczkowanie wyraźne w formach. O tańcach mówi *Grosse* \*), że u pierwotnych ludów są one zawsze wyobrażeniem pewnej mimiki życiowej, ludzkiej lub zwierzęcej. U Eskimosów jest to pantomina miłości, zapału, nienawiści, przyjaźni, odtwarzająca odpowiednie sceny z życia; australskie tańce naśladowują sceny z życia zwierząt. W Nowej Kaledonii odbywają się tańce, przedstawiające pracę rolną, połów ryb, walki zwycięzkie, rzeź ofiar, uczty. *Letourneau* opisując je dodaje, że „każde ważniejsze zdarzenie z życia publicznego ma swoje odtworzenie taneczne \*\*). Ten sam pierwiastek wspomnieniowy odnajduje się w tańcach czerwonoskórych Ameryki: taniec wojny w Nowym Meksyku odtwarza sceny walki, skalpowanie, odjazd wojowników, pochód, napad, szal wojenny; tańce myśliwskie odtwarzają zwierzęta, ich ruchy, chód, śmierć bawoła, i t. d. \*\*\*)

\*) *Die Anfänge der Kunst*, str. 209 i dalsze.

\*\*\*) *Evolution littéraire* str. 39 i dalsze. \*\*\* id. 113—14.



Powstawanie poezji ze wspomnień zaznacza się wyraźnie w jej pierwotnym charakterze religijnym, wtenczas gdy cała istota religii zasadzała się na kulcie przodków zmarłych. Opowiadania związane z muzyką i przybrane w rytm, odnosiły się głównie do dziejów zmarłych, do dawnych wspomnień rodu, i nosiły charakter religijny. *Mallet* mówi o wróżbitach skandynawskich, że używali poezji do zaklinania duchów. W Grecyi poeta jest kapłanem z urzędu, Mistyczny śpiewak *Olen* występuje w podaniach jako najstarożytniejszy kapłan i poeta *Apollona delfickiego*. *Mahaffy* powiada że „poematy przypisywane poetom z czasów przedhomerowskich były wszystkie ściśle religijne; strofy sześciowerszowe są wynalazkiem kapłanów delfickich \*) *Ehrenreich* mówi o pieśniach, które *Botokudzi* improwizują wieczorem, wspominając zdarzenia dnia; jest w nich rytm i powtarzanie. To samo *Grey* opowiada o *Australczykach*, że improwizują wieczorem wspomnienia z polowań odbytych. W pieśniach *Eskimosów* *Boas* odnajduje przeważnie opowiadania o piękności lata, o przeżytych zdarzeniach z polowań i podróży dalekich. *H. Morley*, w swoim zarysie literatury angielskiej, mówi bardzo podobne rzeczy o powstawaniu ballad angielskich, gdzie opowiadanie łączyło się zwykle z rytmem, muzyką i gestami, tworząc jakby zaczątek dramatu, odtwarzającego jakąś zamierzłą przeszłość \*\*)

W powstawaniu sztuk plastycznych odnaleźć można ten sam pierwiastek wspomnieniowy. *Bożek*, mówi *Spencer*, pierwotnie był wizerunkiem człowieka zmarłego, gdzie przebywała stale lub przygodnie jego dusza... Ciosanie lub lepienie wizerunków zmarłych zaczyna się już na niskich stopniach kultury, wespół z innymi pierwiastkami religii pierwotnej, wskutek czego rzeźba ma źródło w czci zmarłych, rzeźbiarz zaś, w postaci pierwotnej, jest jedną z osób służących tej czci... Kapłan albo sam jest wykonawcą posągów, jak to widzimy u dzikich, albo przynajmniej pozostaje kierownikiem wykonawcy \*\*\*) To samo mówi *Erman* o malarstwie egipskiem. Cała ornamentyka pierwotna jest naśladowaniem zwierząt, niekiedy roślin; szczególnie zaś tych zwierząt, które w życiu danego ludu najwięcej znaczą. *Desenie*, mówi *Grosse \*\*\*\*)*, które nam się wydają być sztucznego pochodzenia, dla nich są konwen-

\*) *Spencer*. *Zasady socjologii* § 18, t. I.

\*\*) *Grosse*, l. c. 225—230; *Spencer*, l. c. § 21, I.

\*\*\*) *Spencer* l. c. t. II § 50.

\*\*\*\*) l. c. 133—149.



cyonalnymi wyobrażeniami zwierząt, skór, węzów. Przewaga motywów zwierzęcych łączy się tutaj z życiem myśliwskim ludzi pierwotnych, rośliny przedstawiały jeszcze mały interes życiowy, to znaczy, mniej zajmowały miejsca w wspomnieniach; przejście od zwierzęcej do roślinnej ornamentyki jest objawem przejścia kultury pierwotnej od myśliwstwa do uprawy ziemi.

W powstawaniu *indywidualnem* dzieł sztuki również można odnaleźć znaczną przewagę pierwiastka wspomnieniowego. W każdej twórczości artystycznej są dwa zasadnicze warunki psychologiczne, bez których, pomimo najdoskonalszej techniki tworzenia, niema dzieła sztuki; jest to *przeżycie* indywidualne własne tego co stanowi przedmiot twórczości, oraz *tęsknota*, w jej najrozmaitszych postaciach; oba zaś te warunki należą do życia wspomnień.

Przeżycie indywidualne normalne jakiegos faktu osobistego czy zbiorowego, jakiegos wyraźnego momentu życia, jest to zarazem głębokie wejście tego faktu w pamięć i we wzruszeniowość całą człowieka, w jego myśl i organizm; jest to wspomnienie rozgałęzione na mnóstwo dróg skojarzeń idejowych i uczuciowych, zajmujące znaczne warstwy podświadomego, ciągle żywe, ustawicznie twórcze, zarówno w swojej kryptomnezyi jak i w swych przejawach świadomych.

Tego samego pochodzenia jest i *tęsknota*. Jest to bowiem *wzruszeniowość wspomnień*, czasem nawet takich, które już zupełnie zaginęły wyobrażeniowo, lecz które żyją silnie swoją stroną uczuciową, swoją „redukcją emocjonalną“, poszukując w twórczości artystycznej, w wysiłkach natchnienia, utracony świat wyobraźni. Ta „wzruszeniowość“ artysty, z dawnych przeżyć pochodząca, może nawet z przeżyć odziedziczonych, odwiecznych, gdy tworzy dzieła sztuki, odbywa wtedy proces psychologiczny, zasadniczo podobny do tego, gdy zapomniana rzecz i wyczuwana tylko rodzajowo i bezimiennie odnajduje swą rzeczywistą postać wyobrażeniową, t.j. przypomina się, albo też tylko podobną, t.j. gdy tworzy paramnezye, albo też gdy odnajduje tylko symbol rzeczy, tworząc halucynację pamięci, ukrywającą w sobie głęboko rzecz samą, która się przypomina. To samo powtarza tworzenie artysty. Począwszy od obrazów realnych, aż do symbolów halucynacyjnych, odnajdujemy tu całą skalę odtwarzania pamięciowego, przez które usiłuje zintelektualizować się, udostępnić i objawić realnie jakies nie mogące umrzeć „zapomniane“ artysty. Dzieło sztuki, w psychologicznej definicyi, jest to więc zawsze *wwięzione wspomnienie*,



zakłęte w jakieś słowa, barwy, formy lub dźwięki, wspomnienie, które w większym lub mniejszym stopniu odnalazło swój utracony świat wyobrażeń i idei, *ale nigdy zupełnie*.

Nawet w najbardziej realnem odtworzeniu swego przeżycia artysta nie wypowiada wszystkiego. Pozostaje zawsze część *niesprowadzalna*, wspomnienie, które, mimo wszystkiego, pozostało tylko czuciem rodzajowem zapomnianego, które nie daje się już ani nazwać, ani przetłumaczyć na język myśli. Jest to właśnie ów czar piękna. Istnieje on subiektywnie u twórcy i przez dzieło sztuki udziela się współtworzącym słuchaczom lub widzom, rozbudzając w nich także to samo czucie czegoś *prawdziwego i niewyobrażonego*. Odczuwanie to, jak każdy łatwo może sprawdzić na sobie, jest bardzo podobne do odczuwania snów; spotyka się tu i tam tę samą wzruszeniowość, która nie daje się wypowiedzieć, ująć myślą, i która ucieka i ginie gdy ją na wyobrażenie przemienimy.

Ztąd też wszelkie tłumaczenie na język idei dzieł sztuki wygląda zawsze bardzo ubogo i robi smutny zawód, podobny do tego jaki czujemy przy opowiadaniu snów. Filozofja poetów, malarzy i t. p., tworzona przez ich komentatorów późniejszych, wydaje się zawsze niezmiernie mała wobec samego dzieła sztuki, wobec tej reszty, która nie dała się omówić; pierwszy lepszy docent filozofji mógłby skleić system podobny do tych, którymi obdarzają Danta, Mickiewicza, Leonarda da Vinci lub Szopena. Lecz i sami twórcy i ci którzy ich podziwiają i komentują wiedzą, że cała wartość rzeczy kryje się tylko w tej *reszcie*. Reszta zaś jest to właśnie wspomnienie, które wyobrażeniem nie zostało w dziele sztuki, które pozostało czuciem „zapomnianego“, towarzyszącem tylko obrazom i udzielającem się innym świadomościom jako wzruszenie bardzo specyficznj natury, niepodobne do żadnego, jako wzruszenie piękna.

## V. Dysgnozie sztuczne.

Doświadczenia, które tu podajemy, są zupełnie inego rodzaju i nie odnoszą się do zjawisk pamięci; przedmiotem ich jest *zaburzenie postrzeżenia*. Podajemy zaś je tutaj dlatego, że owo zaburzenie wykazuje w procesie psychologicznym pewne pokrewieństwo z zapomnianem i pewną wspólność introspekcyjną stanu odczuwania z czuciem zapomnianego, które się nie może przypomnieć.

P. Janet rozpatruje pod nazwą „dysgnozyi“ pewne *uczucia*



patologiczne „psychasteników“, jakie rozwijają się przy percepcji przedmiotów zewnętrznych. Percepcja odbywa się, ale jest jakby niedostateczna. Przedmioty wydają się zmienione i dziwne, tak jak gdyby ukazywały się *po raz pierwszy*; albo też wydają się dalekie i małe, co również odnosi się raczej do ich „oddalenia moralnego“ i jest wynikiem „osamotnienia umysłowego“ przedmiotu, „ucieczki“ świata otaczającego (Bernard-Leroy). Osoby te, mówi Janet o psychastenikach, nie rozpoznają świata zwyczajnego, odczuwają go jak gdyby zanikał przed nimi, jakby oddalał się i krył po za jakąś niewidzialną zaporą, po za tą „zasłoną“, „oblókami“, „murem“, o których oni ciągle mówią. Dla innych znowu przedmioty widziane nie są rzeczywiste lecz imaginacyjne: „żyję we śnie“; „słyszę że mówię jak przez sen“; „nie odróżniam snu od jawy“. To samo uczucie *dziwności* dołączając się może do percepcji wewnętrznych ciała. Zmiana w postrzeganiu rzeczy rozszerza się i na własną osobę; zjawia się uczucie nierealności własnej, zanikania, zmniejszania się. Chory mówi że nie może odnaleźć siebie i że wszystko w około stało się jeszcze dziwniejszem; „nie rozumiem co się nazywa istnieniem, rzeczywistością“. Dysgnozya staje się zarazem zaburzeniem osobowości (depersonalisation\*).

Zjawisko dysgnozyi spotyka się także u osób normalnych, z tą tylko różnicą, że ma wtenczas charakter przejściowy i trwa zazwyczaj dość krótko. Z własnego doświadczenia i z obserwacji introspekcyjnych, które mi dostarczyły inne osoby, zauważyłem, że łączy się ono najczęściej albo ze znużeniem umysłu po jakiejś długiej i intensywnej pracy, albo ze stanem bezmyślnego zapatrzenia się na jakąś rzecz. Ztąd wynikło łatwo przypuszczenie, że podobne zjawisko „dysgnozyi“ można także wywoływać rozmyślnie i sztucznie; doświadczenia zaś, które przerobiłem w tym kierunku, z jedenastu osobami, potwierdziły zupełnie to przypuszczenie\*\*). Na 15 doświadczeń odbytych, tylko w trzech wypadkach zjawisko „dysgnozyi“ nie wystąpiło.

Doświadczenia polegały na tem, że prosiłem osobnika spełnić dwa następujące warunki: 1) skupić całą swą uwagę na jedno jakieś słowo, przez pewien przeciąg czasu, powtarzając je sobie w myśli nieustannie; 2) zarazem odpędzać od siebie wszelkie myśli

\*) Pierre Janet—Les névroses.

\*\*\*) Doświadczenia te były robione w pracowni psycho-fizyologicznej Uniwersytetu Brukselskiego; osobnikami badanymi byli przeważnie studenci Uniwersytetu (7 kobiet i 4 mężczyzn).



jakie mogą zjawić się, powracając ciągle do tej samej percepcyi, do samego słowa. Słowo, które dawałem za przedmiot myśli było jakiebądź najpospolitsze słowo, nazwa rzeczy albo imię własne tej osoby.

Czas trwania doświadczenia wynosił zwykle 5 minut; na ten czas wychodziłem z pokoju, zalecając aby do chwili mego powrotu nie przerywać skupienia myśli; o długości czasu nie mówiłem, uspakajałem tylko, że doświadczenie potrwa bardzo krótko. Nie mówiłem także oczywiście jaki jest cel jego i czego spodziewać się mogę. Po skończeniu zapytywałem jak było i co się wydawało? Otrzymywałem wtenczas najrozmaitsze odpowiedzi, dotyczące skojarzeń, myśli, dźwięku liter i t. p., a między tem wszystkim i opowiadanie o tem, że bywały chwile, kiedy słowo przestawało się rozumieć, kiedy traciło swój sens, kiedy wydawało się jakieś dziwne, obce, dalekie, jakby pierwszy raz słyszane, oznaczające zupełnie coś innego, jakieś tajemnicze, nowe, niepojęte. Objawiała się więc dysgnozya w swojej typowej i czystej postaci.

W pierwszych doświadczeniach dawałem słowo napisane dużemi literami na białej kartce i zalecałem by skupiwszy się odczytywano je sobie głośno. Ale przekonałem się wkrótce, że to jest zły sposób dla wywołania zjawiska, gdyż sam dźwięk własnego głosu i słyszenie wymawianego słowa nasuwało zwykle mnóstwo skojarzeń i myśli pobocznych, które przeszkadzały skupieniu. W następnych doświadczeniach usunąłem to i rzecz cała polegała tylko na skupieniu się myślowem.

Przegląd relacji, które mi zdawano z odbytej próby przekonują zupełnie, że jeżeli tylko wykonany był warunek *skupienia się przez czas dłuższy na samą percepcyę słowa i niedopuszczania myśli*, natenczas zjawisko dysgnozyi występowało zawsze z mniejszą lub większą siłą, dłużej lub krócej trwające, zależnie od osoby.

Tak np. nie wystąpiło ono u pana Mar., który mówi, że pomimo starania się nie mógł skupić uwagi na samo słowo ani ochronić się od różnych myśli. Tak samo u pani Bor., która, czytając słowo napisane, śledziła najpierw „dwojenie się liter“, występujące wskutek zmęczenia oczu, potem zainteresowała się dźwiękami swego wymawiania i skojarzeniami, które przychodziły na myśl; męczenia uwagi nie było; „przeszkadzały mi najwięcej, mówi ona, oczy otwarte; gdy mam zamknięte, o wiele lepiej myślę“.

U pani Nl. w pierwszym doświadczeniu (patrzenie na kartę



ze swoim imieniem bez głośnego czytania) jest roztargnienie z powodu burzy: ażeby lepiej skupić się wymawia słowo cicho i uwaga zwraca się na rytm wymawiania; przez chwilę tylko odczuwa swe imię jako obce, nie należące do niej, nie złączone z jej osobą. W drugim doświadczeniu (patrzenie na słowo „mucha“ bez wymawiania) skupienie uwagi od samego początku jest silne i uczucie dziwności słowa występuje bardzo wyraźnie. „Dziwność, mówi p. N., odnosi się głównie do napisu, do formy liter; słowo staje się obce; staje się czemś samodzielnem czego nie można do niczego przyłączyć, czemś zupełnie odrębnem od tej małej istoty, która lata; w napisie wcale jej nie było; tylko przez nakaz intelektualny łączyłam słowo ze zwierzątkiem. Potem zauważyłam, że to uczucie dziwności zmieniało się zależnie od położenia głowy; gdy zaczęłam patrzeć, przechyliwszy głowę na bok, to wydawało się zwyczajnem i łatwo skojarzonym z muchą. Gdy chciałam wywołać stan normalny, to zmieniałam położenie głowy lub szyi, zaczynałam inaczej patrzeć, więcej z góry lub z boku, i wtedy dziwność znikała. Mam takie wrażenie, że na obudzenie tej dziwności najwięcej tu wpływała sylaba „ch“.

U pani Sz. w pierwszym doświadczeniu czytanie głośne swego imienia przeszkadza zjawisku; przychodzą rozmaite myśli i obrazy absorbujące; chwilami jednak imię wydaje się „jakieś dziwne, bez sensu“. W drugim doświadczeniu (myślenie tylko o słowie „mucha“) uczucie to występuje wyraźniej i silniej. „Stan normalny, mówi p. Sz., zjawił się gdy zaczynałam myśleć o czem innem, wtedy słowo przestawało dziwić i odzyskiwało swoje skojarzenia“.

U pani Ba. (patrzenie na napis, potem myślenie o swoim imieniu przy zamkniętych oczach przez 5 minut) — „imię podzieliło się na dwa dźwięki, a każdy z nich wywoływał inne skojarzenia; miałam uczucie że to jest imię obce, nie moje, że jest bez żadnej treści; zaczęło się to jeszcze przy patrzeniu, przy zamkniętych oczach zwiększyło się“. U pani Sar. (patrzenie i myślenie o swoim imieniu przez 5 min.) — bywały „chwile skupienia na samo słowo, ale bywały i różne myśli; po dość długim patrzeniu zaczęło wydawać się dziwnem, potem wrażenie to przeszło, zjawiły się inne myśli, potem znowu skupiłam się na słowo i wrażenie to znowu wróciło; powtarzało się tak kilka razy“.

U pani Neu. (czytanie głośne swego imienia przez 5 min.) — zjawisko dysgnozyi przenosi się na własną osobę i występują uczucia inne, które przekrywają sobą ukazujące się chwilami wrażenie



„obcości“ swego imienia, odłączanie się jego od własnej osoby. Dźwięk własnego głosu wymawiającego imię stworzył jakąś auto-sugestję, która przeszła w nienormalne uczucie się. „Po kilku powtórzeniach imienia na głos, mówi pani N., wystąpiło uczucie obawy; miałam wrażenie jak gdyby druga postać silniejsza ze mnie się wyłoniła i przemawiała do mnie. Była chwila takiego niepokoju, że chciałam przerwać i wyjść. To zjawisko dwojenia się nasilną i słabą bywa u mnie, i to są dręczące stany! teraz wystąpiło niezależnie odemnie, bez żadnych myśli“.

U pana Bud. (patrzenie na swoje imię przez 5 min). — było specjalne interesowanie się obrazami pamięciowymi, które przychodziły wraz ze skojarzeniami, gdyż myślał że to chodzi o zapamiętanie tych obrazów. Pomimo to zjawisko dysgnozy występowało bardzo wyraźnie. „Gdy uwaga była skupiona na sam wyraz, mówi on, imię wydawało się zupełnie obce, takie wrażenie jakbym usłyszał całkiem nowe; potem znowu wracały skojarzenia; gdy te się przerywały, imię znowu stawało się obce. Było tak trzy albo cztery razy, Uczucie takie jakby cała zawartość myśli wypróżniła się. W życiu miewałem to często; np. w dzieciństwie bywało tak ze słowem „cyrk“, że zdawało się jakbym wtedy przytomność tracił. Bywa i teraz że jakieś słowo prześladuje uparcie i wtedy zatracam sens tego słowa. Może bywa wtedy lekkie uczucie strachu; to uczucie było i dzisiaj“, W drugim doświadczeniu (patrzenie i myślenie o słowie mucha) — stan dziwności pojawia się tu z wielką łatwością i siłą kilka razy i trwa długo; ostatnie przejście od stanu normalnego do dziwności „zaznacza się bardzo wyraźną granicą“; „słowo wydawało się nieznannej treści, traciło sens; potem naraz łączyło się ze swą treścią zwykłą i przestawało dziwić; w pewnej chwili wytworzyła się zupełna próżnia myśli; słowo widziałem ale już było bez dźwięku nawet“.

U pana Sl. (myślenie tylko o swoim imieniu) — „uczucie obcości słowa zjawiało się od samego początku; wrażenie takie jakbym oddalał się od tego słowa, jakby moje „ja“ odłączało się od niego; powtórzyło się to cztery razy w ciągu doświadczenia“.

Z opisów tych widzimy, że warunkiem pojawienia się uczucia obcości i dziwności w przedmiocie jest to *percepcja tego przedmiotu zatamowana ze strony wyobrażeniowej, przy jednoczesnym znużeniu uwagi*. Każda zmiana percepcji, jak np. zmiana mięśniowa przez ruch głowy lub zmiana wyobrażeniowa przez przyjscie nowego skojarzenia, wszystko wogóle co odnawia akt uwagi, niszczy zarazem uczucie „dziwności“ rzeczy. Ruch myśli, który nor-



malnie rozwija się wokoło przedmiotu i ujmuje jego percepcyj w różnych stosunkach skojarzeniowych, jest tutaj zatrzymywany wysiłkiem woli. Odbywa się walka z najbardziej zakorzenionem przyzwyczajeniem intelektualnem — swobodnej zmienności myśli; odbywa się wypieranie ze świadomości przychodzących skojarzeń lub tłumienie ich w zarodku, a oprócz tego, nakazane sobie utrzymywanie się w jakimś jednym stosunku myślowym do przedmiotu, powtarzanie tego samego aktu postrzegania bez zmiany. Rezultatem tego musi być *znużenie uwagi*, znużenie wyborcze w pewnym kierunku, t.j. chwilowe zawieszenie czynności intelektu w tym kierunku. Ponieważ w każdym akcie uwagi postrzegającej przedmiot jest zarazem zorganizowanie się w około wrażenia pewnej przeszłości doświadczalnej, która stanowi podstawę jego poznania jako przedmiotu, przeto ustanie tego procesu utożsamiania wrażenia z przeszłością wskutek znużenia (znużenia, które możemy wyobrazić jako chwilowe samozatrucie się centrów wyższych wskutek dłuższego funkcyonowania) daje w rezultacie *wrażenie odosobnione od przeszłości*, odcięte od skojarzeń, to jest takie jak gdyby się pojawiło *po raz pierwszy*. Takie wrażenie odosobnione jest zarazem wrażeniem *odintelektualizowanem*, wrażeniem czystym i bezimiennem, ponieważ bez utożsamiania z przeszłością nie może wejść do żadnego aktu myśli i rozumowania, nie jest jeszcze (lub już) przedmiotem właściwym, wiadomością określoną.

Zachodzi tu podobieństwo zasadnicze do wrażenia otrzymywanego w *roztargnieniu*, które również jest pozbawione utożsamienia z przeszłością i stanowi przedmiot nieokreślony dla myśli, rzecz bezimienną. Różnica tkwi tylko w procesie, który doprowadza do tego samego rezultatu: zamiast zatamowania intelektualizacji wrażenia przez znużenie aktu uwagi w tym samym kierunku, odbywa się zatamowanie intelektualizacji przez pochłonięcie uwagi w innym kierunku. Wrażenie otrzymane w ten sposób jest przejściową *agnozyą*, wrażeniem również „czystym“, obcem dla myśli, a które w introspekcyi naszej występuje raczej w charakterze wzruszeniowym, dopóki nie uświadomi się jako wyobrażenie. Takie wrażenia zatamowane intelektualnie stanowią bardzo żywą warstwę podświadomego i przechowują się w pamięci jako silne czucia rodzajowe \*) I co więcej, nawet w chwili bezpośrednio następującej po swoich narodzinach zmysłowych, wrażenia te ode-

\*) Zob. rozdział II.



grywają rolę wspomnienia, ponieważ, jak to wykazałem doświadczalnie, tworzą paramnezje\*). To zaś dowodzi, że proces zapomnienia jest również procesem odintelektualizowania się wrażenia, a raczej jego śladu, i że zapomniane jest taką samą redukcją wyobrażenia jaką jest redukcya percepcyi dokonana w roztargnieniu, to jest czuciem rodzajowem czegoś nieokreślonego dla myśli, czegoś *jeszcze* lub *już* bezimiennego.

Ciekawą cechą dysgnozyi sztucznej jest jej zanikanie i pojawianie się *naprzemian*. Dla dowiedzenia się w jakich odstępach czasu to się odbywa robiłem z niektórymi osobami, w drugim doświadczeniu, pomiary tych przerw czucia normalnego. Służył do tego walec wolno obracający się, na którym uprzednio zaznaczone były sekundy; oraz bębenek zapisujący (przyrząd Mareya) połączony rurką z małą gruszką gumową. Osobnik, który już wiedział o jakie wrażenie chodzi, miał lekko pociśnąć palcem gruszkę, gdy wrażenie dziwności zaczynało się i puścić ją gdy się skończyło. Na walcu zaznaczało się to nagłym podniesieniem się i nagłym obniżeniem się linii prostej zapisywanej przez piórko przyrządu. Ponieważ walec robił obrót w ciągu niespełna 2 minut tylko, przeto, aby nie przesuwać przyrządu przed pierwszym pociśnięciem, puszczałem go dopiero w chwili pierwszego zdziwienia, gdy piórko podniosło się. Długość pierwszego stanu normalnego nie była więc mierzona; przeciętnie wynosiła ona przeszło minutę; w jednym zaś wypadku (u pani N.) podniesienie się piórka następowało prawie zaraz po skupieniu się osobnika, tak iż można przypuszczać, że stan normalny trwał zaledwie parę sekund. U trzech osób wahania te przedstawiają się w następujących liczbach:

Ten sam przedmiot doświadczania: myślenie o słowie „muchy“ patrząc na kartkę z tem słowem.

	<i>pani Nl.</i>	<i>pani Sz.</i>	<i>pan Bud.</i>	
	18 sekund	10 sekund	20 sekund	1-sze zdziwienie
	2 „	14 „	32 „	Stan normalny
	5 „	7 „	10 „	2 zdziwienie
	3 „	29 „	przerwa	Stan normalny
	21 „	12 „	22 sekund	3 zdziwienie
	6 „	35 „	24 „	Stan normalny
	37 „	16 „	10 „	4 zdziwienie
	4 „	48 „		Stan normalny

\*) Zob. tom I Badań—Złudzenia pamięci.

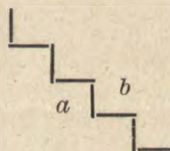


Z panią N., u której stan „dziwności występował bardzo silnie, przerobiłem jeszcze drugą seryę pomiarów czasu, która tak się przedstawia: (liczby grube są czasem trwania dziwności słowa, w sekundach; liczby zwyczajne — czasem stanu normalnego).

11 — 11 — 10 — 10 — 8 — 3 — 3 — 2 — 7 — 2<sup>1/2</sup> —  
 3<sup>1/2</sup> — 2 — 4 — 2 — 8 — 4<sup>1/2</sup> — 4 — 1<sup>1/2</sup> — 12 — 1<sup>1/2</sup> —  
 2<sup>1/2</sup> — 1 — 2 — 1<sup>1/2</sup> — 3 — 1 — 1<sup>1/2</sup>.

Z danych tych widzimy, że pierwsze uczucie dziwności, które wymaga zwykle najwięcej czasu aby powstać, *ułatwia dalsze pojawianie się tego stanu*. Przerwy normalne są zwykle daleko krótsze niż pierwsze wyczekiwanie na dysгноzyę; powracanie zaś uczucia dziwności staje się coraz częstszem i dąży nawet do pewnej regularności, jeżeli trwanie doświadczenia przedłużyć, jak to się widzi w drugiej seryi liczb u pani N. Pod tym więc względem zjawisko dysгноzyi sztucznej zachowuje się tak samo jak i znużenie; najdłuższy okres początkowego wykluwania się jego jest właśnie okresem rozwijającego się znużenia uwagi; gdy to już nastąpi, uwaga, po krótkich przerwach odpoczynku (odbieganie w inną stronę), nuży się coraz łatwiej i zjawisko dysгноzyi występuje coraz częściej.

Trudno nie widzieć podobieństwa tych alternatyw — dziwności i zwyczajności — z alternatywą dwóch wyobrażeń, które występować mogą naprzemian przy patrzeniu np. na linię tego kształtu:



Linję tę możemy widzieć jako „schody“, oparłszy się o punkt widzenia *a*, albo też jako zrąb ściany zębatej, oparłszy się o punkt *b*. Alternatywa wytwarza się tu bardzo łatwo i także po pewnym czasie dąży do regularności. Jest to kolejne nużenie się uwagi w kierunku jednego lub drugiego wyobrażenia i gdy jedno wyczerpie się pojawia się drugie, przygotowane już zawczasu i czekające tylko aby owładnąć świadomością. W alternatywie dysгноzyi zachodzi także coś podobnego, z tą jednak zasadniczą różnicą, że nie odbywa się tu walka między dwoma wyobrażeniami tego samego znaku wrażeniowego, lecz o wiele głębsza. Po znużeniu wyobrażeniem percepcyi występuje tutaj nie drugie jej wyobrażenie normalne, lecz jej jądro wrażeniowe, bezmysłowe i bezimienne, z jakim



normalnie nigdy prawie nie obucjemy, za wyjątkiem może tylko pierwszych lat życia. Gdy znużenie przechodzi, ogołoczone „jądro“ przybiera się znowu w swą zwykłą szatę wyobrażeniową, aby ją znowu utracić gdy znużenie powraca. „Obcość i „dziwność“ rzeczy jest tylko niedokładnem określeniem w mowie tej *nowości* stanu, jaką objawia się introspekcyi naszej odłączone od intelektu wrażenie\*).

## VI. Stany bezimienne analogiczne.

Wyzwolenie się wrażenia z intelektu przez znużenie uwagi jest to tylko poszczególny wypadek stanów psychicznych „wyzwolonych“, które stanowią ogromną dziedzinę życia wewnętrznego. Wszelkie czucia rodzajowe „zapomnianego“, myśli hypnoicznych, snów i stanów estetycznych — dają się wydzielić w osobną kategorię, którą można nazwać stanami *bezmyślowymi* i *beziemnymi*, a która przeciwstawia się zasadniczo i wyraźnie całej reszcie stanów *intelektualnych*, należących do świata myśli. Cechą wspólną i główną tych stanów a-intelektualnych jest to, że, będąc odłączone od intelektu, *poszukują swoich równoważników wyobrażeniowych, a stojąc u progu myśli zaznaczają się w introspekcyi naszej uczuciem czegoś bliskiego a niepochwytnego myślowo, uczuciem specyficznem, niepodobnem do żadnych innych stanów.*

W uczuciu tem spotykamy jeszcze inną cechę, występującą w silnych stanach czuć rodzajowych, tę mianowicie, że wydaje się ono czemś *ważnem*, przekraczającym znany świat doświadczenia; odnalazłszy zaś jego równoważnik myślowy doznajemy rozczarowania, i widzimy że to nie jest to co było, *że równoważności odnaleźć nie możemy. Ta reszta nie redukująca się myślowo w uczuciach rodzajowych* jest, jak widzieliśmy, wspólnym pierwiastkiem dawnych wspomnień życia, uczuć estetycznych, myśli przed-sennych i snów.

Lecz oprócz tego są jeszcze dwa inne rodzaje stanów, które mają ten sam pierwiastek: są to stany „objawień anestezyjnych“, jak je nazywa James, i stany mistycyzmu.

*W objawieniach anestezyjnych* (stany wywołane przez eter,

---

\*) Nasuwa się także porównanie wahań dysgnozyi z wahaniami uwagi percepującej pobudzenia słabe zmysłów. Zob. badania Eckenera (Phil. Stud. VIII, 343) i Lehmana (Phil. Stud. IX. 66).



chloroform, gaz rozwesalający i t. p.), według opisów z doświadczeń osobistych zebranych przez *Jamesa* i *Jastrowa* \*), uczucie występujące wtenczas jest natury silnie *rodzajowej*, poszukujące uparcie swoich wyobrażeń, tworzące symbole w dziwacznych porównaniach i słowach, oceniane przez osobnika jako rzecz niesłychanej wagi i doniosłości; zgodność uczucia i wyobrażenia nie daje się nigdy odnaleść, a zdobyte formy jego myślowe dają głębokie rozczarowanie. Uczucie doświadczane wtenczas zachowuje się bardzo podobnie do dawnego wspomnienia wzruszeniowego, które się nie daje odtworzyć, lub do intensywnego snu, z którego pozostało tylko parę szczątkowych obrazów. Wszystkie próby myślowego wyrażenia tych „objaśnień“ wyglądają na *przypominanie* jakiejś ważnej zaginionej rzeczy, i tak samo poszukuje się jej określeń dwojaką drogą: przez *symbole* (którym w przypominaniu zapomnianego odpowiadają symboliczne halucynacje pamięci normalnej i symbole patologiczne „wzruszeń uwięzionych“ przy dysocjacji historycznej), oraz przez negację określeń, że „to nie jest to ani tamto“, które odpowiada oporowi pozytywnemu zapomnianego w zjawiskach pamięci \*\*).

\*) James — *Expérience religieuse*; Jastrow — *La subconscience* (Paris, Alcan).

\*\*\*) Oto kilka notatek z przeżytych osobiście przez autorów doświadczeń pod wpływem „gazu rozwesalającego“ (*protoxyde d'azote*). *Humphry Davy*: „Nic nie istnieje prócz myśli. Wszechświat składa się tylko z wrażeń, idei, przyjemności i cierpień... Doznawałem nagle dziwnego uczucia, że moja istota duchowa jest po za ciałem, że stałem obok niego i patrzyłem na to ciało, leżące na łóżku, które opuściłem... Inną razą, będąc pod wpływem chloroformu, zrozumiałem ideję platońską, że meterya jest tylko zjawiskiem, prawdziwą zaś rzeczywistością jest żyjąca pod nią jej istota duchowa“.

*Wiliam Ramsay*: „Byłem opanowany myślą, że stan w jakim się znajduję jest rzeczywistością samą; że rozumiem tajemnicę mego ducha a przez to i tajemnicę wszechświata; że wszystkie przedmioty zewnętrzne są tylko złudnem odbiciem się w zwierciadle mojej duszy“. Ramsay kazał notować swemu sekretarzowi to co mówił będąc pod wpływem gazu; notatki te wyrażają przedewszystkiem uczucie, że posiada jakieś ważne objawienie. Później, odczytując je, miał przykre rozczarowanie banalności zapisanych słów.

*James* opowiada tak własne doznanie: Prawda jest objawioną aż do najgłębszych swych skrytek; jest się prawie oślepionym jej oczywistością. Duch widzi wszystkie związki logiczne bytu z szybkością i subtelnością. Jakich nie zna świadomość normalna. Dopiero po przejściu pobudzenia uczucie tej wizji wewnętrznej znika i człowiek patrzy zdziwiony na pozosta-



Zupełnie to samo spotykamy w doświadczeniach *mistycznych*. Czytając dzieła mistyków, najbardziej utalentowanych, jak Böhme, S. Teresa, Ruysbroek, Guyon i t.d., spotykamy tam samą niemal *symbolistykę*, gdy chodzi o opis tajemnicy objawianej w doznanych stanach; symbolistykę, która tworzy się albo z obrazów samorodnych, przychodzących jako odpowiedniki rzeczy posiadanej w uczuciu, albo też z obrazów tworzonych rozmyślnie, w rozpaczliwym poszukiwaniu wypowiedzenia przez analogję tej rzeczy ukrytej; próby czysto rozumowego ujęcia są stroną uboczną, drugorzędną, i wydają zwykle bardzo małe rezultaty. Musimy wierzyć na słowo, że tajemnica objawiła się i była posiadana, gdyż nie zdradza tego objawienia w wypowiedzianych obrazach lub myślach. To też sami mistycy nie przywiązują wielkiej wagi do tego co wypowiedzieli jako objaśnienie, i całą wartość swego doświadczenia przenoszą na moralną siłę życia, którą posiadli. *Negacya* odegrywa również wybitną rolę w opisach doświadczenia mistycznego. Gdy poszukują ostatecznego sformułowania objawionej rzeczy znajdują tylko przeczenie. Tak np. *Djonizjusz Aeropagita* mówi o najwyższej przyczynie, że nie jest ani duszą, ani inteligencją, ani prawdą, ani dobrocią, ani jednością, i t.d. *Upaniszady* formułują że „On, Ja, Atman, może być wypowiedziany tylko przez nie, nie“. *Angelus Silesius* mówi, że „Bóg jest czystym nicestwem“ i to samo *Boehme* że „miłość jest niczem\*“) Nawet w pojęciach etycznych „dobra“ i „zła“ osiągniętych tą drogą występuje negacya i linja graniczna zaciera się; moralność kończy się tutaj; dobro i zło ginie jako pozór rzeczy, rzeczywistość przerasta je i pochłania sobą\*\*).

łych parę zdań bez związku... Oto jedno z tych zdań zapisywanych: „przez świętego Jerzego, nic jak tylko *ien*“; albo też: „to nie jest *non-sens* lecz *on-sens*“. Są to wszystko daremne a uporczywe usiłowania ażeby jakkolwiek utrwalić w słowach objawienie anestezyjne... Niekiedy można zachować po anestezji pewne przekonania, ideje, które się w niej narodziły, a które są bezwzględnie sprzeczne z ciasnemi formułkami racjonalizmu“.

*Dr. Holmes* opowiada: „Zasłona wieczności podniosła się... wszystko stało się dla mnie jasnym. Powracając do stanu normalnego, pamiętałem o swem postanowieniu, podszedłem chwając się do biurka i napisałem niekształtnemi literami prawdę, która ogarnia wszystko, którą pamiętałem jeszcze cokolwiek. Oto słowa, które zapisałem (dzieci mogą się z nich śmiać, mędrcy będą nad nimi medytować): „*silny zapach terpentyny panuje wszędzie*“.

(Zob: Jastrow—Subconscience, p. 176.)

\*) Zob. James I. c. 353.

\*\*\*) Zob. Pamiętnik błogosławionej Anieli z Foligno, tłóm. E. Hello.



Na jedną jeszcze rzecz chcę tutaj zwrócić uwagę, mianowicie na charakter stanów estetycznych i mistycznych (religijnych) jako *uczuc*. Uważam że psychologja obecna błędzi zaliczając te stany do uczuc wogóle. Między nimi a tem co nazywamy uczuciami—przyjemności, przykrości, zachwytu, żalu, smutku, i t. d., — podobieństwo jest tylko powierzchowne. Raczej można przyjąć, że owe uczucia przyjemności, smutku i t. p. *towarzyszą* tylko tamtym stanom, rozwijają się obok nich, łącząc się z nimi najczęściej, ale sam stan estetyczny lub religijny nie stanowi podobnego do tych uczucia. Jest to coś zasadniczo innego. Stany te nie mają w sobie ciągłości i trwałości uczuc zwykłych, ani też ich zdolności do rozwoju. Zjawiają się one nagle i nagle znikają, trwając zwykle krótko. Po wtóre — nie mają one tej wyraźnej i charakterystycznej konwersyi organicznej, jaką mają uczucia typowe, np. smutek lub gniew; nie ma obserwacyi, któreby ustalały jakiś typ fizyologiczny kontemplacyi estetycznej lub religijnej, chociaż w doświadczeniu życiowem jest ona dość częstą. Po trzecie — i to jest różnica najważniejsza — uczucia są *bezprzedmiotowe*; w chwili gdy jakieś uczucie istnieje, jest ono wszędzie, we wszystkim; czujemy je w sobie i w świecie otaczającym; barwią się niem zarówno nasze czucia cenestezyjne, poruszenia woli i myśli, jak i wszystkie przedmioty zewnętrzne; jest to stan *rozproszony*, ogólne tło wszystkiego co świadomość wtedy przyjmuje. Natomiast stany doświadczenia estetycznego i religijnego koncentrują się na jednym punkcie świadomości, albo raczej podświadomości; są to stany gdzie uczucie kryje jakąś *rzecz określoną*, którą myśl poszukuje usilnie a nie może odnaleźć; która sama usiłuje znaleźć swoje wyobrażenie całkowite i pełne, a odnajduje tylko symbole. Ta zatajona w uczuciu „rzecz“ zachowuje się tak samo jak rzecz zapomniana lecz blisko progu świadomości będąca: *opiera się* wyobrażeniom fałszywym, wykazując przez to swą indywidualność skończoną, swoje istnienie pozytywne w lukach świadomości intelektualnej; i *symbolizuje się*, wykazując przez to swą dążność wyobrażeniową, która jednak zaspokojoną być nie może. Jednem słowem — jest to *czucie rodzajowe zapomnianego*. Stany estetyczne i religijne *odpowiadają jakimś zapomnianym rzeczom realnym*, które usiłują przypomnieć się, tworząc w doświadczeniu wewnętrznem człowieka własne dziedziny życia estetycznego i religijnego.

## VII. Pochodzenie czuć rodzajowych estetyki i mistycyzmu.

Wchodzimy tutaj już do hipotezy, lecz do hipotezy usprawiedliwionej zupełnie koniecznością myśli. Czem są, albo raczej czem mogą być owe *rzeczy zapomniane*, których czucia rodzajowe posiadamy w doświadczeniu religijnem i estetycznym? jaka rzeczywistość obiektywna może im odpowiadać?

Możemy przypuścić pięć rodzajów takich rzeczy; przejdziemy je kolejno.

1) *Zdarzenia dzieciństwa*; jest to cały świat wspomnień zupełnie wyjątkowych, gdyż odnoszących się do wrażeń *po raz pierwszy* otrzymanywanych lub bardzo nowych, gdzie procesu utożsamienia faktu z przeszłością albo wcale jeszcze niema, albo też jest on bardzo zaczątkowy. Fakty pojawiające się tutaj są to często *wrażenia czyste*, swobodne jeszcze od intelektu i w tym charakterze są przechowane w pamięci; są to „agnozye“ początków życia, co do których możemy łatwo przypuścić, że się przechowują w podświadomem człowieka, albowiem wiemy skąd inąd, że nieświadomione wrażenia nie zawsze giną, lecz przeciwnie, tworzą często bardzo żywą warstwę podświadomości. Obok tych faktów są wspomnienia dzieciństwa, które były zdarzeniami świadomymi i silnie wzruszeniowemi, a z których pozostaje później tylko kilka szczątkowych i niepewnych obrazów pamięci, przesiąkniętych jednak specjalnym urokiem, wzruszeniem o bogatej tajemniczości; są to rzeczy znane każdemu bez wyjątku w jego własnem doświadczeniu. Pomiędzy niemi bywają często, jak wykazuje Freud, Janet i inni, zdarzenia patogeniczne, tworzące dyssojacje i konwersję histeryczną; obok tego zaś, jak wykazuje krytyka literacka i biograficzna, stanowią one, normalnie, źródła późniejszej twórczości artystycznej lub bohaterkiej; z patogenicznymi wspomnieniami te mają jednak to wspólne, że odtwarzają się szczątkowo tylko, z trudem i symbolicznie, tak iż znaczna większość ich treści żyje pod progiem myśli, jako intensywne czucie zapomnianego.

W poszukiwaniu dzieciennych źródeł stanów, które omawiamy tutaj, możnaby pójść jeszcze dalej, i przypuścić, że nawet wrażenia otrzymane *przed urodzeniem*, w organizmie matki, mogą przechować się w podświadomości późniejszej, jako czucia nasła-



dujące zapomniane zdarzeń. Przypuszczenie to miałoby nawet za sobą pewne fakty obserwowane, np. dziedziczenie silniejszych przeżyć matki podczas ciąży; ale jest to dziedzina zbyt mało jeszcze znana.

2) *Sny* stanowią drugie źródło. Wiemy, że są to niekiedy przeżycia bardzo intensywne, które się zapominają po przebudzeniu, zostawiając tylko swoją wzruszeniowość. Alieniści zwracali nieraz uwagę na wtarganie snu do jawy i na jego wpływ na powstawanie idei prześladowczych i delirjów (de Sanctis, Janet, Tissie i inni), Sny normalne mogą również odgrywać wybitną rolę w życiu jawy, jak to widzimy np. we wpływie snów na rozwój sympatii lub antypatii do pewnych osób, szczególnie na tle płciowym, w roli jaką sen odgrywa niekiedy w „zakochaniu się“ lub w powstaniu pewnego zбочenia seksualnego. Bywają sny, których nie pamięta się dobrze nawet po przebudzeniu, a które pozostawiają po sobie kilka szczątkowych obrazów o tak silnej i specyficznej wzruszeniowości, że pamięć nastrojowa tego zdarzenia sennego trwać może lata całe; są takie sny, w dzieciństwie doświadczone, które pamięta się niemal przez całe życie, i które przy różnych wydarzeniach nowych powracają jako wspomnienie mgliste, lecz wzruszeniowo bardzo wyraźne i bogate. Tego rodzaju zapomniane zdarzenia senne, zbliżające się od czasu do czasu, pod wpływem skojarzeń, do progu świadomości i silnie wyczuwane rodzajowo, jako wspomnienia wzruszeniowe szczególnego gatunku, mogą także stanowić źródło stanów estetycznych i religijnych i być tą właśnie *rzeczą*, którą stany te zatajają w sobie.

3) *Wrażenia niepercepujące się lub niepercepuwane* stanowią trzecie źródło. Ponieważ jednocześnie może być tylko jeden przebieg myśli i jedno wyobrażenie w akcji uwagi, podczas gdy różnorodność wrażeń współczesnych, jest stałym środowiskiem osobnika, przeto, z natury rzeczy wynika, że w każdej chwili życia ogromna część świata zewnętrznego nie jest przez nas postrzegana i stanowi jedno ogólne wrażenie nieuświadomione, nieodróżniczkowane na przedmioty i stosunki, jakby pewne tło mgławiczone faktu postrzeganego. Jest to cień podświadomości terażniejszej, który każdy przedmiot percepcji lub myśli ma po za sobą. W tym charakterze „cienia“, rzeczy niedosłej do świadomości, wiele wyglądów świata i wiele całości życiowych przechodzi w przeszłość i przechowuje się w pamięci. Ta warstwa zapomnianego, jak to wykazałem w doświadczeniach nad przeobrażaniem się stanów pod-



świadomych (p. roz. I), jest wybitnie żywą i twórczą; w okresie kryptomnezyi zbliża się ona do progu świadomości i nieraz przekracza ten próg, uświadamiając się jako wspomnienie, chociaż nie była świadomą jako fakt; czucia rodzajowe są tutaj wyjątkowo silne, a symbolizacya, w halucynacjach pamięci, bardzo częsta. Całości różnych chwil istnienia, w ten sposób przeżyte, muszą więc również być zapomnianem, które żyje w swej redukcji uczuciowej, i które poszukuje swego wyobrażenia.

Pojęcie tych momentów różnorodności wraźniowej nieświadomionej możemy jeszcze bardziej rozszerzyć wzięwszy pod uwagę i takie wrażenia, które wogóle nie percepują się normalnie nigdy, i które nie wyrobiły ani swoich przedmiotów myśli, ani swojej mowy. Są to przedewszystkiem wszelkiego rodzaju czucia organiczne, cała tak zwana „cenestezya“, która w zwykłym doświadczeniu przechodzi pod progiem świadomości. Zjawisko snów „diagnostycznych“\*), znane oddawna, i zjawisko widzenia wewnętrznego siebie, obserwowane niekiedy u histeryków podczas hypnozy\*\*), wskazują jednak, że owa „cenestezya“ stanowić może również „rzecz“ wyobraźną, a więc i zachowywać się w taki sam sposób jak inne wrażenia nieświadomione. Symbolizacya, którą ona stwarza w snach diagnostycznych jest podobna do symbolistyki pamięciowej wrażeń zewnętrznych przyjętych w roztargnieniu. Gdzie zaś jest tylko zjawianie się symbolicznych obrazów samorodnych, tam można zawsze przypuścić istnienie czucia rodzajowego zapomnianej lub niepostrzeżonej rzeczy.

4) Przychodzimy teraz z kolei do źródła bardziej może hypotetycznego, które jednak można przyjąć bez grzechu wobec „nauki ścisłej“. mianowicie do *wspomnień odziedziczonych*. Dziedziczność ta nie jest trudniejszą do pojęcia niż każda inna, szczególnie, jeżeli ograniczymy się tylko do wspomnień *wzruszeniowych*, pochodzących z przeżycia silnych, wstrząsających faktów. Przeżycia takie schodzą do głębin organizmu i mogą tworzyć, jak wiemy, u pewnej kategorii osobników, trwałe zaburzenia organiczne, znane przedewszystkiem jako histerya. Można nawet powiedzieć, opierając się na badaniach Janeta, że histerye są to dzieje wspomnienia wzruszeniowego w organizmie, i że zaburzenia funkcyjne nie są tutaj skutkiem rzeczy, która przeszła, lecz wyrazem rze-

\*) Zob. Vaschide et Pieron—Psychologie du rêve, Paris 1902.

\*\*) Zob. Sollier—Les phénomènes d'autoscopie. Paris, Alcan 1908.



czy, która ciągle żyje. Przyzwyczajeni zaś jesteśmy do tego, że patologiczne fakty stopniem tylko swego rozwoju różnią się od normalnych; i wiemy także, że przeżycia wzruszeniowe, wtedy nawet gdy nie natrafiają na grunt historyczny, tworzą jednak swoje konwersye organiczne przejściowe. Można więc łatwo przypuścić, że wstrząśnienia takie dotyczą i komórk rozrodcze, t. j. że stają się cechą dziedziczną. Nie jest to oczywiście strona wyobrażenia wspomnienia, która przechowuje się w organizmie i dziedziczy, lecz jego strona wzruszeniowa, najważniejsza i najbardziej istotna część wspomnienia, ta sama, która w indywidualnem doświadczeniu wewnętrznem występuje jako uczucie rodzajowe zapomnianego.

Bardzo być może, że prowadzone na większą skalę niż dotychczas badania snów, odkryłyby istotnie *sny dziedziczone*, o jakich wspomina *Debacker*, mówiąc o dzieciach alkoholików, i sny odtwarzające zdarzenia z życia przodków („*rêves ancestraux*“), których istnienie przypuszcza *Letourneau* \*). Lecz i to nawet co obecnie wiemy o dziedziczności psychologicznej, mianowicie dziedziczenie *wzruszeniowości*, „temperamentów“, tak wyraźnie występujące w chorobach umysłowych, w melancholji np., pozwala nam przyjąć możliwość dziedziczenia wspomnień. Związek bowiem między wspomnieniami faktów przeżytych a typem wzruszeniowości osobnika jest tak ścisły, że w rzeczywistości życia duchowego nie można nawet rozgraniczyć dwóch tych kategorii zjawisk. Typ wzruszeniowości wytwarza się w ciągu życia osobistego pod wpływem przeżytych zdarzeń; każda zaś zmiana wzruszeń wywołuje zawsze zmianę w kierunku wspomnień. Właściwie zaś mówiąc, są to tylko dwa różne przejawy tego samego faktu, gdyż zapomnienie zdarzenia jest zarazem jego redukcją wzruszeniową, przechowaną w podświadomości i w organizmie.

Redukcja ta, odnośnie do silnych przeżyć, przeniesie się może do organizmu potomków i stać się ich wzruszeniem odziedziczonym. Jest to wówczas wzruszenie nie mające swego odpowiednika przedmiotowego w życiu osobnika; przedmiot jego pozostał w mrocznej przeszłości życia przodków. Ale jak każda redukcja

---

\*) Ztąd pochodziłoby, mówi *Letourneau*, nie tylko nagłe poznawanie miejsc, gdzie się nigdy nie było, lecz przedewszystkiem cała kategoria „dziwnych snów“—i przytacza sen opowiedziany przez *Abercrombie*, w którym ojciec wskazuje synowi ukryte dokumenty ważne dla wygrania procesu. (Zob. *Ballet. de la Soc. d'Anthr.* 1896). Podobne sny znam także z opowiadań wiarogodnych osób.



wzruszeniowa zapomnianego tak samo i ta, z natury swojej, dąży do odzyskania swej postaci wyobrażeniowej i kołacze o próg myśli jako czucie rodzajowe *niewiadomego*. Być może, że wiele natchnień artystycznych, religijnych i bohaterskich jest takim przypominaniem się wspomnień odziedziczonych, i być może że w niedzonych wizjach artysty lub mistyka odnalazłyby się symbole i halucynacje pamięciowe usiłujące odtworzyć częściowo jakieś ważne zdarzenia z życia przodków.

Dodam tu jeszcze, że wspomnienia odziedziczone stanowią mogą podstawowe zjawisko *psychologii narodu*, która bez nich jest nawet niezrozumiałą zupełnie. Łatwość i siła żywiołowa z jaką wynarodowione jednostki lub ludy wracają do swojej kultury, ciągłość głęboka kultury narodowej, zachowana pomimo najbardziej niszczących wpływów obcych, jak to się dzieje w krajach rozwijających (a przede wszystkim w Polsce), dowodzi, że w tem co nazywamy kulturą narodu tkwi jądro indywidualne, przyrodzone, przechowane w organizmach żyjących dusze przodków a stanowiące ich własną także indywidualność. Zewnętrzne objawy kultury — rozwijające się w literaturze, sztukach i instytucjach — są już drugorzędne objawy tego jądra indywidualnego, *odziedziczonych wspomnień*. Są one jego realizowaniem się na zewnątrz, jego przyrodzonym życiem. Tem także można objaśnić, dlaczego twórczość prawdziwych artystów nosi zawsze na sobie cechy narodowe, pomimo że pod względem idei może być ogólnoludzka, i dlaczego w psychologii bohaterów walki o niepodległość narodu spotykamy tyle cech pokrewnych z psychologią wielkich poetów i mistyków.

5) Ostatnie źródło doświadczenia estetycznego i religijnego, o którym mam powiedzieć, jest również charakteru hypotetycznego, jakkolwiek odnosi się do faktów ustalonych. Jest to *telepatja*. Ankiety urządzone przez londyńskie Towarzystwo psychologiczne, opracowane następnie przez *Myers'a, Gurney'a, Poodmore'a*\*), ustaliły rzeczywistość zjawiska telepatji w życiu. To samo można powiedzieć o doświadczalnych próbach Ochorowicza\*\*) i Richetta\*\*\*)- W opisach faktów zebranych przez wspomnianą ankietę uderza, jako cecha często spotykana, pewna *symbolizacja* zdarzenia, dostającego się do świadomości osobnika tą tajemniczą drogą;

\*) Zob. Halucination télépathiques.

\*\*) Suggestion mentale. \*\*\*) Zob. Revue philos. 1883.



a obok tego otrzymywanie wiadomości o niem w postaci niepokojących *przeczuć*, które albo pozostają w tym czysto wzruszeniowym charakterze, albo też rozwijają się następnie w obrazy halucynacyjne różnych zmysłów, najczęściej pojedynczych tylko, w widzeniu, słyszeniu głosów lub dźwięków, w uczuciu zapachów, dotyków it. d., które to złudzenia odtwarzają zdarzenie cząstkowo tylko, albo i zgoła symbolicznie. W innych znowu wypadkach przecucia telepatyczne nie tworzą halucynacji na jawie, ale zamiast tego obrazują się w snach, tworząc często wyraźne i dobrze pamiętane widzenia senne. Jest to ogromnie liczna kategoria *snów przecuciowych*, które nie należy mieszać ze snami diagnostycznymi lub prognostycznymi chorób. Takie zachowanie się doświadczeń telepatycznych jest bardzo podobne do przypominania się rzeczy zapomnianej, wzruszeniowo silnej; jest to tak samo *wyczuwanie rodzajowe zdarzenia* (przecucie) i jego *odtworzenie w obrazach symbolicznych* (halucynacje). Podobieństwo zachodzi nawet względem zwyczajnych zapomnień. Tak np. kiedy percepujemy jakąś rzecz niekompletnie lub nieświadomie nawet, jak podczas roztargnienia, wiadomość o tej rzeczy przechowuje się w postaci redukcji podświadomej, daje mętne zawiadomienie uczuciowe o swoim istnieniu, a potem naraz przypomina się w obrazie pamięciowym, w halucynacji hypnagogicznej, albo w samym śnie. *Journal „Society for Psychological Research“* (1889 r.) podaje opis takich snów, które objawiły np. zgubione przez roztargnienie przedmioty. Otóż zdarzenia takie mają przebieg tak podobny do telepatycznych doświadczeń, że często są brane za przecucia i wizye telepatyczne i potem dopiero okazuje się, przy bliższem zbadaniu, ich pochodzenie pamięciowe. Różnica jaka istnieje między przypominaniem się zapomnianego a telepatją, nie tkwi więc w procesie psychologicznym, który jest bardzo podobny, a tylko w *drodze*, którą dostaje się wiadomość. W telepatyi droga ta jest dotychczas nieznaną, a zjawisko każe domyślać się jakiegoś nowego, po za znanymi drogami istniejącego pośrednictwa między istotami żywymi, jakiegoś łącznika, który omija zmysłową drogę pobudzeń nam znanych. Niezależnie jednak od natury tego „nieznanego“ — zjawisko samo możemy rozpatrywać jak każde inne zjawisko psychiczne. Takie lub inne określenie drogi przejścia nic nie wpływa na określenie roli, którą ono może odegrywać w naszym doświadczeniu wewnętrznem. W danym razie główna rzecz, obchodząca nas tutaj, jest to, że zdarzenie może być przeniesione na odległość do

mózgu osobnika i że przejawia się w jego doświadczeniu wewnętrznym podobnie jak się przejawiają zwykle wrażenia niepostrzeżone podczas swego działania, to jest że *tworzy żywe czucie niepostrzeżonego, czucie rodzajowe poszukujące swego przedmiotu i symbolizujące się wskutek tego.*

Wziąwszy to pod uwagę łatwo jest wyobrazić, że zjawisko przejawiania się zdarzeń odległych w podświadomości osobnika, w czuciach rodzajowych *sui generis*, jest znacznie obszerniejsze i częstsze niż fakty halucynacji telepatycznych. Halucynacje te mogą być tylko poszczególnym wypadkiem tego zjawiska, wypadkiem patologicznym może i względnie rzadkim. Cała zaś „telepatja“ normalna i bardziej zwykła ograniczać się może tylko do swej pierwszej fazy — *przeczuć i nastrojów silnych*, które zamiast wywoływać halucynacje zmysłowe lub sensne, tworzyć mogą tylko symbolistykę obrazów pamięciowych, rozmaitego pochodzenia zmysłowego, przyjmując ważny udział, jak i inne czucia rodzajowe silne, w doświadczeniach estetycznych i religijnych, w twórczości artystów i mistyków.

---

Tak się przedstawiają owe *rzeczy zapomniane*, których poszukiwanie i przypominanie tworzy sztukę i religię. Nie twierdzą że to są wszystkie. Raczej skłonny jestem przypuszczać, że po za wymienionymi istnieją jeszcze inne źródła ważne a nieznanne. Te, które rozpatrzyliśmy należą częściowo do życia osobistego człowieka, częściowo zaś znajdują się po za jego życiem. Zawsze jednak są te rzeczy realne, przedmioty, które istnieją lub istniały po za doświadczeniem subiektywnym i niezależnie odeń. W stosunku do osobnika *chwili teraźniejszej* są to zawsze „zaświaty“, ściągane na ziemię odbłaski z platońskiego świata idei.

---



## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### Nowa teoria pamięci oparta na doświadczeniu.

#### I. Nowe zagadnienie teorii.

Wszystkie doświadczenia, które przerobiliśmy w celu zbadania pamięci utajonej, doświadczenia dotyczące rozpoznawania, halucynacji pamięciowych, paramnezyi, przeobrażeń się obrazu pamięciowego i oporu, który stawia zapomniane, w jego różnych postaciach i przejawach — przekonały nas o tem, że *zapomniane żyje psychicznie jako stan wzruszeniowy* i że nie można wskazać w jakich granicach czasu zamyka się to życie.

Ten fakt — psychicznego przeżywania zapomnianego — jest faktem *nowym* w psychologii doświadczalnej i teoretycznej. Dotychczasowe teorie pamięci są zbudowane bez jego udziału, i zajmują się wyłącznie pamięcią ujawnioną, czynną, pomijając zupełnie dziedzinę kryptomnezyi. Brak ten podniesiony jest nawet do godności zasady. U większości teoretyków spotykamy wyraźnie postawioną tezę *nie-istnienia psychicznego* faktów przeszłych, zapomnianych; zastrzeganie się przeciw temu aby pamięci utajonej nie dawać wartości psychologicznej, i redukowanie jej do czysto fizyologicznej sprawy. „Co się dzieje gdy czucie znika a pozostaje jego obraz, pyta prof. Ziehen? Pominąwszy rzadkie zjawisko następcze, po widoku, czucie znika prawie natychmiast po ustąpieniu podniety zewnętrznej. Podrażnienie kory mózgowej nie znika jednak zupełnie; kora mózgowa nie wraca w zupełności do poprzedniego stanu; pozostaje pewna zmiana fizyczna, pewien ślad, *semeion*, jak mówi Platon. Odbywa się to całkiem nieświadomie, *braknie zupełnie równoległej sprawy psychicznej dla tak zwanego przechowywania się obrazu...* Musimy, ciągnie on dalej, wystrzegać się błędnego poglądu, jakoby w komórce szarej istoty ko-

ry mózgowej obraz był przechowywany jako nieokreślone psychiczne coś, jako wyobrażenie nieświadome. Przeciwnie, po zmysłowym lub umysłowym podrażnieniu, odpowiadającym czuciu, *nie pozostaje nic psychicznego*; jedynie tylko trwała zmiana fizyczna... Fizycznemu podrażnieniu kory, wywołanemu przez podniecie, odpowiada psychicznie czucie; pozostałości zaś tego fizycznego podrażnienia psychicznie *nic nie* odpowiada. Dopiero nowe podobne czucie lub skojarzenie wyobrażeń może tak zmienić pozostałość podrażnienia fizycznego, że przyłączy się do niego znowu równoległy proces psychiczny, obraz świadomy czyli wyobrażenie. (Zob. Ziehen — Zasady psychologii fizyologicznej, wykład ósmy).

W tym sensie wypowiadają się wszystkie prawie podręczniki psychologii, zarówno jak i autorzy specjalnie traktujący o pamięci. Różnica dotyczy tylko sposobu pojmowania przechowywanej w komórkach zmiany. Dla jednych zmiana ta ma pewną aktualność, jest zmianą natury kinetycznej, jako przedłużone nieograniczenie pobudzenie elementu, rodzaj fosforescencji mózgowej (Bain, Luys, Richet i t. d). Dla innych zmiana jest natury potencjalnej, zmienionem *usposobieniem* układu cząsteczkowego komórek (Maudsley, Ribot, Hering, Ziehen, Wundt i t. d).

Takie postawienie kwestyi wystarczało dopóki teorya miała do czynienia tylko z faktami pamięci czynnej, a szczególnie gdy ograniczała się do zjawiska obrazów, odtwarzania, automatyzmu skojarzeniowego. Z chwilą jednak kiedy zjawia się psychologiczna dziedzina *kryptomnezyi*, teorya musi zmienić się. Fakt psychicznego przeżywania „zapomnianego“ zmusza do nowego ujęcia zjawisk pamięci, do nowego objaśnienia całości.

Z tego, że ślad pamięciowy przechowuje się nie tylko jako fizyologiczna sprawa ale także jako psychiczna, jako pewien stan wzruszeniowy, wynikałoby przedewszystkiem zagadnienie następujące:

Każdy fakt, który przechodzi przez świadomość, pozostawia w niej swój równoważnik uczuciowy, przechowuje się *indywidualnie* w podświadomej stronie duszy; każde zaś wspomnienie jest naocznem świadectwem tego przeżywania indywidualnego, ujawnieniem myślowem tego, co ani na chwilę nie przepada w uczuciowości, stojącej u progu myśli naszej. Znajdujemy się więc nieustannie wobec masy uczucia, powstającej z nagromadzenia się tych równoważników; one zaś, współistniejąc psychicznie, nie tracą jednak swej odrębności, jako możliwość różnych przedmio-



tów myśli, t. j. wspomnienia. Z drugiej jednak strony, zdawałaby się przeczyć temu natura naszej świadomości, dla której podobna „wielość“ współistniejąca psychiczna jest faktem zupełnie obcym; to, co widzimy w swoim doświadczeniu wewnętrznym, są to tylko szeregi *następujących* po sobie stanów, wielość rozwijająca się w jednym tylko kierunku, zgodnie z dyskursywnym charakterem myśli naszej. Każdy fakt zapomniany musi zachować swój równoważnik w naszej uczuciowości; a jednak nie możemy mówić o *współczesnem zróżniczkowaniu* psychicznem, gdyż to, co się nam w introspekcyi objawia, jest tylko zmiennością *następczą* i nawet wyobrazić sobie nie jesteśmy w stanie jednoczesnego odczuwania tych miljonowych „równoważników“, które nagromadzają się nieustannie z każdym momentem przeżywanym przez świadomość. Lecz jeżeli wyczuwamy pojedyncze równoważniki minionych faktów, czucia rodzajowe zapomnianego, jak to wykazują doświadczenia, rozpatrywane wyżej, to z konieszności wyczuwać musimy i nagromadzenie się tych równoważników, t. j. całą masę „zapomnianego“; wyczuwanie zaś to nie może być chwilowem, intuicyą tego lub owego wspomnienia, lecz musi być *ciągłem*, musi być nieodstępną przynależnością naszego subjektu. Tę uczuciową masę „zapomnianego“ należałoby uważać za nasze drugie wewnętrzne środowisko, od którego uwolnić się jest równie niemożliwem, jak i od zewnętrznego środowiską natury; i tak samo jak to ostatnie dostarcza materiału dla naszego postrzegania zewnętrznego, tak samo i przedmyślowa masa „zapomnianego“ stanowi materiał wewnętrznego postrzegania i jest niezbędnem podścieliskiem duchowego życia człowieka. Wszystko, co ginie w przeszłości, zachowuje się tutaj w innej tylko postaci, jako obecność terażniejsza, pokazując odwrotną stronę zmienności zjawiskowej i bytowania w czasie; zachować się zaś nie może inaczej, jak tylko w rzeczywistem odczuwaniu, zatem w czemś istniejącem dla introspekcyi. Chodzi więc o to, czem jest *introspekcyjnie* uczuciowa masa „zapomnianego“, to jest, do jakiego faktu konkretnego duchowości naszej odnieść ją należy, i w jaki sposób wytłomaczyć jej nieskończoną „złożoność“ współczesną, tak niezgodną na pozór z charakterem naszej świadomości, gdzie złożoność objawia się tylko w szeregach, rozwijających się w czasie.

## II. Współczesne zróżniczkowanie zapomnianego.

Przystępując do zagadnienia „zróżniczkowania współczesnego“ należy przede wszystkim pamiętać, że nie chodzi tu o zróżniczkowanie w sferze myśli lecz w sferze wzruszeniowości, i to wzruszeniowości wolnej od intelektu i jego systematyzacji. Przytem — wzruszeniowość ta jest natury specyficznej, jako zastępca, i równoważnik wyobrażeń. Zróżniczkowanie pospolicie nam znane oznacza to samo co określoność czegoś, przeciwstawność, stosunkowość; są to formy postrzegania i myśli związane ściśle z działalnością uwagi. Przeniesione zaś po za próg myśli, w dziedzinę świadomości *a-intelektualnej*, pojęcie to traci wszelki sens. Dziedzina ta tak samo nie znosi zróżniczkowania jak myślowa nie znosi bezpostaciowości i musi wszystko ustosunkować, nazwać, wyodrębnić. Dlatego też introspekcyjnie nie możemy zobaczyć współczesnego zróżniczkowania masy zapomnianego. Rozróżnienie zaczyna się dopiero wtedy, gdy zaczyna działać myśl, wydobywając skojarzeniowe szeregi wspomnień, gdy więc patrzymy na nią jako na *potencjały myślowe*; tak samo jak mówimy o jej *jedności* w przeszłości tylko, oznaczając przez to stan przeciwny — nie rozpatrywanie w potencjałach myślowych, to jest, zanim wspomnienia nastąpią.

Z takiego postawienia kwestyi nie wynika jednak ażeby równoważniki uczuciowe wspomnień *zatracały się* w masie „zapomnianego“; wynika to tylko, że zasady wystarczającej ich istnieniu nie możemy poszukiwać w „wielości“ takiej, jaką przedstawia postrzeganie i intelekt wogóle. Nic jednak nie zmusza twierdzić, ażeby one mogły zachować się w tej jednej tylko postaci zróżniczkowania. Ponieważ „równoważniki“ są natury psychicznej, a przytem bezimiennie-uczuciowej, przeto wystarcza zupełnie, jeżeli nagromadzenie się ich u progu myśli wyraża się czemkolwiek odczuwanem, ażeby w odczuwaniu tem odnajdywały się one wszystkie. Taż sama *wielość*, która występuje przy zetknięciu się „zapomnianego“ z działaniem myśli, dowodzi, że w tem odczuwaniu zapomnianego, z którym ma do czynienia myśl różniczkująca, równoważniki zachowały swoje istnienie. Mówimy wtenczas, że w danej jednostce uczucia jest tylko *możliwość* zróżniczkowania, lecz oczywiście jest, że *możliwość* ta musi być czemś *psychicznym* — *jako możliwość w stosunku do działania myśli*, a w takim razie nie może wyrażać się w czem innym, jak tylko w *jakości* owej jednostki, w *jakości* odczu-



wanej bezimienne, to znaczy, nie zawierającej w sobie jeszcze żadnego stosunku, o której to tylko można powiedzieć, że *coś jest*, to jest, że coś odczuwamy. Taką bezimienną jakością, równoznaczną z odczuwaniem czegoś, co jeszcze nie otrzymało piętna myślowego, należy odróżnić — jako pierwiastkowe istnienie psychiczne — od jakości imiennych — rzeczy i atrybutów, które dla pojawienia się swego wymagają koniecznie intelektualnego orzeczenia i zawierają w sobie stosunek przeciwieństwa \*) — „Białość“ np. jest odczuwaniem ściśle określonym co do rodzaju, i wyklucza z siebie zupełnie wszystkie inne stany odczuwania; nie możnaby więc powiedzieć, że ona zataja w sobie inne barwy: czerwoną, zieloną, fioletową, jako stany świadomości, chociaż z fizjologicznej strony przedstawia się, jako ich wypadkowa. Lecz jeżeli mówimy o odczuwaniu, które nie posiada jeszcze swego miejsca w porządku rzeczy, o *pra-jakości* przedmyślowej natury, natenczas możemy twierdzić, że stanowi ona *wystarczającą zasadę* psychicznego istnienia *możliwych* zróżniczkowań, wielości *utajonej*, a zatem i współistnienia równoważników wspomnianych, zachowanych *jako takie*. Różnica polega na tem, że w pierwszym wypadku mamy do czynienia z postrzeżeniami, których indywidualność ujawnić się może tylko w czasie, jako oddzielne momenty uwagi, wykluczające się nawzajem; w drugim zaś — to, co wyraża się współcześnie, są to równoważniki uczuciowe, względem których porządek wykluczania się w czasie, właściwy apercypcyjnym szeregom, nie obowiązuje zupełnie.

\*) Zdaje się, że rozpatrywane tutaj zagadnienie powstaje w pewnym ścisłym związku z kwestyą *względności* stanów psychicznych. „Trzeba strzec się, mówi Fouillée, przesady, w którą wpadają niektórzy psychologowie, chcący sprowadzić samą jakość do stosunku. Odczuwać — jest że to tylko mieć świadomość stosunku? Naprzykład uczucie bólu głowy, czyż jest wyłącznie tylko uczuciem stosunku pewnego, pewnej zmiany, ruchu, bez odczuwania samych członów, a nawet bez istnienia członów prawdziwych?... Rzeczywistość nie może być sprowadzoną całkowicie do stosunków bez członów, do liczb na wzór Pythagoresa, i to do liczb ruchomych... Czyż subiektywnie istnieje tylko świadomość zmiany albo ruchu, stosunku dwóch różnych stanów, a same te stany, a przynajmniej pierwszy, czyż są jako takie poza świadomością? — Teorya ta spoczywa na zmieszaniu świadomości *określonej i zróżniczkowanej* ze świadomością nieokreśloną i jednolitą. Pewien stan zawsze jednakowy, jak ciągły ból lub ciągła przyjemność, nie jest koniecznie nieświadomym dla tej tylko przyczyny, że nie jest *zauważonym*, odróżnionym przez refleksyę, przeciwstawionym innej rzeczy. Odczuwać nie jest koniecznie *myśleć*, sądzić, omawiać jedno i drugie, systematyzować“ — (*Psychologie des idées — forces* t, I, 35—36 str.).



Dla rozwinięcia tej kwestyi, w jaki sposób mnogość równoważników uczuciowych wyrażać się może współcześnie w czemś psychicznem, weźmy następujące doświadczenie introspekcyjne, które stanowi jeden z ciekawszych objawów pamięci, jako *odczuwania*. Każdy może sprawdzić na sobie takie mianowicie zjawisko: czytamy np. jakąś poezję; w miarę czytania przesuwają się przez świadomość naszą szereg obrazów; otóż, jeżeli wpatrzymy się uważnie w te obrazy, to przekonamy się, że każdy z nich przemawia do nas nie tylko sam za siebie, lecz i za swoich poprzedników, że ciągnie poza sobą *uczuciową* atmosferę tego wszystkiego, co było przed nim. Dajmy na to, nasuwa się nam w ciągu czytania obraz „nocy księżycowej, pełnej zapachu róż i jaśminów“; obraz ten ma swoją własną barwę wzruszeniową, charakteryzującą go wybitnie, jeżeli zjawia się przed nami w stanie odosobnionym; lecz jeżeli występuje on w towarzystwie innych obrazów, jeżeli np. poprzedza go obraz jakiejś zbrodni, gwałtu, silnego wybuchu namiętności, natenczas barwa ta ulega pewnej zmianie; do wzruszenia „nocy“ dołącza się czynnik wzruszeniowy poprzedzającego obrazu, przenika je w taki sposób, że tworzy się jakaś nowa uczuciowość, w której jednak obie składowe emocjonalne są wyczuwane; różnica wzruszeniowa jest wyraźna. Jest to zjawisko *zlewu wzruszeń*, które odegrywa ważną rolę w twórczości artystycznej. Jako przykład, łatwy do sprawdzenia, nasuwa mi się na myśl wiersz Ujejskiego, zaczynający się od słów: „Spoglądam w niebo, a niebo ciche“. Poeta daje nam tutaj obraz cichej nocy letniej, kiedy księżyc rozciąga swoją „srebrną pogodę“, białe brzozy chylą ku ziemi swoje „drzemiące głowy“, a łabędzie marzą o gwiazdach spadłych na dno wody. Urok tej cichej nocy letniej nabiera jednak specjalnej barwy wzruszeniowej, wskutek tego, że zjawia się ona tutaj na terenie historycznych zbrodni, po walkach krwawych, które broczyły ziemię, po wielkich tęsknotach za przeszłością ginącego ludu. Ten sam obraz nocy letniej zupełnie innem wzruszeniem przemawiałby do duszy naszej, gdyby np. stanowił tło do scen miłosnych, a jeszcze innem, gdyby łączył się z obrazami upiórów, strachów cmentarnych i t. p.—Ten wpływ uczuciowy działa także i we wstecznym kierunku: w miarę posuwania się dalej przy czytaniu, poprzednie strofy i wiersze zmieniają swoje znaczenie i swoją barwę emocjonalną, gdy je wspominamy. Każda zaś poezya, która hypnotyzowała nas swoimi obrazami, pozostawia w pamięci swój ślad uczuciowy jednolity, który wyczuwamy pod jej tytułem



tak, iż tytuł sam nie zawsze bywa dla nas znakiem bezbarwnym i pustym, lecz posiada swoje charakterystyczne piętno wzruszeniowe, swoją wartość psychologiczną, zanim jeszcze zaczniemy przypominać sobie szczegóły obrazowe poezji, zanim rozwiemy i rozdrobnimy ją myślowo. Jeżeli zaś zatrzymamy się na jednej tylko strofie lub jednym wierszu, to ta strofa lub wiersz będzie mieć inną uczuciowość, co innego będzie nam sugiestyonowała w oderwaniu swoim, niż w całości. Jeszcze bardziej może uwydatnić się to na wyrazach, które, dzięki towarzystwu innych, z najpospolitszych stają się nieraz obdarzonymi dziwną siłą wzruszeniową. Przeczytajmy oddzielnie jaką strofę ze środka, taką nawet, która zawiera w sobie skończony zupełnie obraz, a przeczytajmy ją, jako dalszy ciąg poprzedzających, natenczas otrzymamy dwa różne doświadczenia wewnętrzne: ten sam obraz, w danej strofie zawarty, będzie odmiennym uczuciowo w obu razach, niekiedy tak dalece odmiennym, że rozbudza w nas całkiem różne nastroje i staje się punktem wyjścia dla różnych systematyzacji skojarzeniowych, co znaczyłoby, że się przeistacza *istotnie*, jako jednostka psychiczna, że to już nie z tym samym, w odmiennych tylko warunkach, lecz z *dwo-ma różnymi* obrazami mamy do czynienia. Zachodzi więc tutaj wpływ uczuciowy obrazów, które poprzedzały, na obraz aktualny, wpływ, który ujawnia się w jego naturze duchowej i który trwa, pomimo tego, że poprzednie obrazy należą już do przeszłości. Wskutek tego tworzyć się mogą rozległe zespolenia psychiczne, stanowiące nie tylko *sumę* poszczególnych członków, lecz także pewną jednolitą *całość* intuicyjną. Ze względu bowiem na dyskursywność myśli ludzkiej, nie znoszącej współlistnienia, żaden łańcuch postrzeżeń, obrazów lub pojęć nie stanowiłby istotnej całości, gdyby z intuicyjnej swej strony nie posiadał jednolitego równoważnika uczuciowego; byłaby to całość konwencyonalna, nie zaś organicznej natury, t. j. posiadająca swoje istotne podścielisko psychiczne, swoją pierwotną jedność. Zapobiega zaś temu przenikanie się emocjonalne ugrupowanych razem obrazów, czyli, wyrażając się ściślej, *przeżywanie poprzedzających obrazów w barwie uczuciowej następnego*, które sprawia, że to, co ze strony myślowej należy już do zatraconych członów szeregu, uczuciowo odnajduje się jak gdyby skupione w jednym momencie psychicznym.

Widzimy więc, że *porządek w czasie* przemienia się tutaj na *jakość wzruszeniową*: obraz *a*, ze strony emocjonalnej, inaczej wygląda w odosobnieniu, a inaczej, jeżeli jest poprzedzony przez



obrazy *b* i *c*; z odjęciem poprzednika zmienia się jego barwa uczuciowa (obrazu *a*), z dodaniem nowego — także się zmienia. Czego ten fakt dowodzi? — Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że wpływ obrazów poprzedzających na dany obraz nie pochodzi bynajmniej ze stykania się tych obrazów ze sobą w myśli naszej; grupa ich nie jest objętą przez świadomość, i na dany jeden obraz nie patrzymy w otoczeniu innych. Nie czynimy także żadnych wysiłków przypominania poprzedników, ażeby w danym obrazie postrzeganym wyczuć ten wpływ uczuciowy, który od nich pochodzi; nie zestawiamy ani kombinujemy świadomie różnych ogniw rozwijającego się przed myślą naszą szeregu, ażeby osiągnąć ten efekt artystyczny, który wynika z żywiołowego zestawienia się obrazów, tę zmianę wzruszeniową, jaka ujawnia się w pewnym fakcie, zależnie od tego, co go poprzedzało w świadomości. W chwili kiedy świadomość jest zajęta przez obraz *a*, obrazy, które poprzednio w niej gościły — *b* i *c*, należą już do przeszłości, ze sfery postrzegania przeszły już do sfery pamięci, czyli że dla myśli naszej nie istnieją zupełnie. Jeżeli więc wpływają one na barwę uczuciową obrazu postrzeganego, a dzieje się to bez żadnego zwracania się świadomości ku poprzednikom, gdyż wprzód wyczuwamy ten wpływ w obrazie, a potem dopiero możemy poszukiwać we wspomnieniach jego źródła, — to znaczy, że na wpływ ten składają się tylko *ślady pamięciowe* minionych stanów świadomości. — W chwili kiedy świadomość jest zajęta obrazem *a*, wszystkie inne, które go poprzedzały, należą już do „zapomnianego“; jeżeli więc wyrażają się w barwie wzruszeniowej postrzeganego obrazu, to nie jako postrzeżenia lub obrazy właściwe, stany imienne świadomości postrzegającej, lecz jako ich równoważniki uczuciowe, pozostałości pamięciowe, przechowane w świadomości bezimiennej. Wyczuwanie w danym obrazie wpływu uczuciowego obrazów poprzedzających jest przeto wyczuwaniem *zapomnianego*, i służyć może, jako dowód jego natury psychicznej. Można by to sformułować w taki sposób, że *postrzeżenia, przechodząc przez świadomość, przemieniają się na barwę* uczuciową swego następcy; każde z nich, zapomniane jako postrzeżenie, wyczuwa się w uczuciowej stronie postrzeżenia następnego. Jest to prawo „uczuciowego przeistaczania się postrzeżeń“, czyli ich *przeżywania uczuciowego* w pamięci.

Ten fakt wpływu towarzystwa szeregu stanów na każdy stan pojedynczy, stanowi podstawową sprawę w urabianiu się systematyzacyi psychicznej, nowych jednostek „zbiorowych. Nagro-



madzające się w podświadomości uczucie, które służy za *tło* dla wyobrażenia danej chwili, jest niczem innym, jak zlewem wzruszeniowych równoważników tych postrzeżeń, które przechodzą przez świadomość; postrzeżenie, wychodzące ze sfery uwagi, zrzuca swą szatę intelektualną, imienną, a to, co pozostaje wtenczas, jest to jego istota uczuciowa przedmysłowej natury; nagromadzenie się zaś tego uczucia wyraża się dlatego w barwie wzruszeniowej następującego obrazu, że świadomość postrzegająca wszystko, co zastaje w odczuwaniu intuicyjnym, usiłuje zawsze objąć jednym wyobrażeniem, i z tego co nasuwa się jej w danej chwili, i ze śladów tego co było—stwarza jednostkę obrazu, która i bezimiennność kryptomnezyi pochłania w sobie. Oczywiście, myśl nasza stara się wszystko uprzedmiotowić i nazwać, połączyć różnorodne pierwiastki intuicyjne w jedności postrzegania, a stąd i pozostałość uczuciowa „zapomnianego“, sama przez się bezpostaciowa i bezimienna, staje się zabarwieniem emocjonalnem przedmiotu postrzeżanego. — Przytem, ponieważ ta barwa uczuciowa danego obrazu zmienia się zależnie od tego, co go poprzedzało w świadomości, znaczy więc, że wszystkie ślady pamięciowe wyrażają się w jej jakości, że żaden z nich nie zatracza tutaj swego istnienia psychicznego, a zatem i swej indywidualności, jako *równoważnik uczuciowy* byłego przedmiotu myśli. Wystarcza ubycia którego z poprzedników, albo dołączenia się nowego, ażeby obserwowana jakość emocjonalna zmieniła się; *ta zmiana wzruszeniowa stanowi przeto indywidualność psychiczną „równoważnika“, zachowanego w masie uczucia, jednolitej dla introspekcyi.* Jeżeli np. mamy szereg poprzedzający  $a-b-c\dots$  którego przejście przez świadomość wyraża się w barwie emocjonalnej  $M$  obrazu  $e$ ; i jeżeli w innym razie owa barwa zmienia się na  $v$ , gdy szereg poprzedzający jest  $a-b-c-d\dots$ , natenczas jasnym jest, że różnica  $M:v$  jest wynikiem przejścia  $d$  przez świadomość, czyli że stanowi jego równoważnik pamięciowy.

Tym sposobom dana uczuciowość może w sobie zawierać współistnienie równoważników pamięciowych, pochodzących z różnych momentów postrzegania, nie zatracając jednak swego charakteru jednolitego wobec introspekcyi. Bezimienna natura psychiczna równoważników nie pozwala im przeciwstawiać się sobie i tworzyć jakichkolwiek stosunków zróżniczkowanych; zarazem jednak, jako stany *uczuciowe*, mogą one wyrażać się współcześnie w jednym stanie uczucia, nie zatracając swojej indywidualności,



tylko że tutaj owa „indywidualność“ wygląda inaczej, niż w świecie myśli, gdzie ma zawsze charakter odrębnego momentu w czasie, określonego jako przedmiot imienny, i przez to przeciwstawiającego się innym; tutaj wyraża się ona w specyficznej jakości uczucia, która z samej natury swojej nie podlega zróżniczkowaniu; wyodrębnienie się bowiem któregośkolwiek z równoważników stworzyłoby zarazem pewien stosunek pomiędzy nim a resztą, to jest wciągnęłoby daną uczuciowość w sferę postrzegania, obrażając ją na przedmiot myśli, na rozczłonkowany szereg wspomnień.

Mogłoby się zdawać, że wprowadzamy tutaj pojęcie „zatajonych“ stanów w *pozornie jednym* stanie, stając tym sposobem w sprzeczności z przyjętym przez nas prawidłem metody psychologicznej, według którego, to tylko posiada wartość istnienia duchowego, co postrzegamy, jako stan świadomości; tam więc, gdzie introspekcyjnie widzimy *jedność*, tam i w rzeczywistości jest tylko jedność stanu; przypuszczać zaś, że ta jedność jest natury syntetycznej, że kryje w sobie pierwiastki niedostrzegalne, nie jest że to stać na stanowisku „nieskończenie małych psychicznych“, nieświadomych atomów duszy, i do dziedziny zjawiskowości wewnętrznej wprowadzać metafizyczne istności, jak np. wielość odczuwań, która sama dla siebie tylko jest wielością, a dla naszej świadomości jest prostym i jednolitym stanem?

Taki jednak sposób widzenia byłby zupełnie mylnym. Przewszystkiem bowiem należy zapytać, jakie możemy mieć kryterium introspekcyjne dla pewnego tła uczuciowego, dla samej tylko barwy wzruszeniowej, kryterium oznaczające, czy to jest jeden, czy milion stanów? — Gdy chodzi o świadomość postrzegającą, przedmioty jej wydzielają się imiennie i przeciwstawiają się innym jako stany określone; „białe“ jest tylko „białym“ i absurdem byłoby przypuszczać, że zataja w sobie *psychicznie* składowe barwy różnorodne; sam przytem charakter myśli, która działa zawsze w formie *dwu-dzielności* sądów, a która jest nieodłączna od postrzegania (postrzegać coś jest zarazem pomyśleć o czemś) — uniemożliwia, ażeby dwa stany imienne wpolistniały ze sobą, i zmusza je do wzajemnego wykluczenia się. Lecz w sferze czystego uczucia, gdzie niema myśli, niema także i tego musu wykluczania się wzajemnego. Legion cały stać może naraz przed wzrokiem uczucia, i pomimo tego zróżniczkowanym nie będzie bez wprowadzenia doń myślowego pierwiastka, gdyż niema w nim nic takie-



go coby mogło tworzyć stosunki przeciwstawiania się. Przedmyślowe odczuwania, nagromadzając się w jakikolwiek bądź sposób u progu myśli, nie potrzebują więc ani zatajać się, ani syntetyzować, ażeby nie ujawnić się przed introspekcją, jako „wielość zróżniczkowana“; pozostają one tem samem dla introspekcyi, czem są i w rzeczywistości, t. j. uczuciem niezorganizowanym w momenty postrzegania. — Stąd też, mówiąc o „barwie wzruszeniowej“, niezależnie od wyobrażeniowego pierwiastka, który ją uzupełnia w naszej świadomości, nie można stosować do niej takich pojęć, jak „pierwiastki“ i „synteza“, „wielość“, i „jedność“, nie można zapytywać, czy ona sama jest prostym, czy złożonym stanem świadomości. Pojęcia te bowiem, dopiero w sferze intelektualnej, apercypcyjnej, nabierają właściwego znaczenia; można zaś tylko mówić o charakterze wzruszeniowym danego przedmiotu postrzegania, jako o czemś jednolitem dla introspekcyi dlatego, że sam przedmiot jest jednolicie ujęty przez myśl naszą. W tem znaczeniu *jedność uczucia* będzie jednością rzeczywistą, lecz tylko w stosunku do świadomości postrzegającej; poza progiem zaś postrzeżenia, tam, gdzie oswabadzając się od pierwiastka wyobrażeniowego, traci swoje znaczenie określonego stanu, nie może ona stanowić introspekcyjnego kryterium i orzekać o rzeczywistości psychicznej — że to jest tylko *jeden stan odczuwania*, i że zatem to, co się nagromadziło dla wytworzenia tego stanu, indywidualność „równoważników“, należy do dziedziny „nieświadomych“, ontologicznych pierwiastków duchowości; nie może dlatego, że w duszy ludzkiej krzyżują się nieustannie ze sobą sfery dwóch świadomości zupełnie różnych, chociaż warunkujących siebie niezbędnie.

W taki sposób przedstawia się kwestya „złożoności współczesnej“, stanowiącej uczuciową masę zapomnianego. Jest to złożoność powstająca z przeobrażania się szeregu w jakość wzruszeniową jednego wobec introspekcyi stanu i przechowywana w tej jakości jako rzeczywiste zróżniczkowanie współczesne.

### III. Introspekcyja masy zapomnianego.

Przejdźmy teraz do drugiej z rzędu kwestyi, ażeby ostatecznie rozwiązać introspekcyjne zagadnienie naszej teoryi „równoważników“ pamięciowych, mianowicie: do jakiego faktu konkret-

nego odnieść należy ową masę „zapomnianego“ stojącą u progu myśli, to jest, czem ona jest w naszym doświadczeniu wewnętrznym, stanowiącym niewątpliwie jedyny grunt rzeczywisty dla badań psychologicznych?

Powróćmy jeszcze do poprzedniego doświadczenia ze zlewem wzruszeń. Ślad emocjonalny, którym każdy z poprzedzających obrazów piętnuje swego następcę, nawet w dalszych szeregach, daje się objaśnić *organicznem przeżywaniem* emocjonalności obrazu. Wiadomo, że każde wzruszenie usiłuje wyrazić się przede wszystkim w pewnym zaburzeniu, choćby chwilowem tylko, funkcyi trawienia, oddychania, obiegu i wydzielin. Sploty nerwów sympatycznych, gałązki nerwu błędnego i naczynio-ruchowych są jego uprzywilejowanemi drogami, za pomocą których działa ono na gruczoły, serce, przeponę, na ruchy robaczkowe kiszki, na średnicę naczyń krwionośnych; jednym słowem, każdemu wstrząśnieniu, które w świadomości naszej występuje jako takie lub inne wzruszenie, odpowiada wstrząśnienie funkcyi fizyologicznych, pewna zmiana w życiu organizmu, jakiś nowy zwrot *we wnętrzościowej* czuciowości naszego ciała. Zmiana zaś ta nosi podwójny charakter, i jest nietylko odśrodkowym wyrazem wzruszenia, lecz stanowi także nowe źródło organiczne pobudzeń dośrodkowych, które zasila wzruszenie powrotną falą jego działania. Zachodzi tutaj zjawisko, które scholastycy mogliby nazwać wzajemną „transsubstancjacyą“ pomiędzy fizycznym i psychicznym: świadomość wciela się w organizm, jako pewna jego zmiana funkcyjalna, i jednocześnie — ta sama zmiana organizmu uduchawia się, jako pewien stan wzruszeniowy świadomości. Przy skłonności osobnika do dysocjacji, szczególnie u typów wyraźnie patologicznych, przy histeryi, jakiegobądź wzruszenie może odosobnić się od całej świadomości intelektualnej i przeżywać nieograniczony przeciąg czasu w organizmie i w podświadomości, tworząc konwersję organiczną wyraźną, rozmaitej natury stygmaty chorobliwe. Przeżywanie emocjonalne faktu jest wtenczas dostępne obserwacyi a nawet eksperymentowaniu.

Ten podwójny związek wzruszenia z organizmem i jego czuciowością ogólną (cenestezją), który objawia się tak wyraźnie przy silniejszych stanach wzruszeniowych, musi także zachować się i w najbardziej przelotnych, w najmniej wyraźnych wzruszeniach, gdyż dotyczy on samej istoty emocyi, nie zaś tylko stopnia nateżenia. Tam więc nawet, gdzie tego obserwować nie możemy, gdzie



nie występują dające się zauważyć nam zmiany w obiegu, oddychaniu i t. d., trzeba przypuścić, że związek między organizmem i wzruszeniem pozostaje nieprzerwanym; najmniejsza bowiem luka pod tym względem oznaczałaby *istotną* niezależność wzruszenia od cenestezy i jej organicznego podścieliska. — Przytem, należy wziąć pod uwagę, że wzruszenie nie jest wcale przypadkową jakością naszego życia duchowego, lecz jego stałą cechą, czynnikiem niezbędnym, od którego żaden moment świadomości nie jest wolny. „Punkt obojętności, jak mówi Fouillée, jest tylko idealnym momentem przejścia, wspólną granicą pomiędzy przyjemnością i przykrością, granicą, na której utrzymać się jest niemożliwym, jak niemożliwym jest dla ostrosłupa, ażeby urzeczywistnić swoją idealną równowagę na ostrzu wierzchołka; obojętność jest przybliżeniem zneutralizowaniem jakości samych w sobie, przyjemnych lub przykrych; jest ona stanem pochodnym, złożonością stanów nieobojętnych<sup>1)</sup>. Doświadczamy stanu obojętności w niektórych systematyzacjach duchowych, szczególnie dlatego, że porównujemy je do silnych wstrząśnień wzruszeniowych; nie mamy natomiast w duszy swojej żadnego wzoru doświadczalnego „obojętności“ rzeczywistej, absolutnej. Gdybyśmy jednak mogli w tych systematyzacjach obojętnych przyjrzeć się każdemu ze składających ją momentów oddzielnie, znaleźlibyśmy w nich ten sam pierwiastek wzruszeniowy, który w innych razach jest twórcą systematyzacji napiętnowanych wyraźnie taką lub inną emocją. Można więc przyjąć, że życie *organiczne* człowieka pozostaje pod nieustannym wpływem duszy i że należy je rozpatrywać jako *wypadkową* działań dwóch światów: układu zewnętrznego sił fizyko-chemicznych i systematyzującego się rozmaicie przepływu stanów duchowych.

Jeżeli zaś każdy stan świadomości pozostawia swój ślad funkcjonalny w organizmie, i jeżeli ten ślad działa zwrotną falą na świadomość, jako cenestezya, to jasnym jest, że *przedmiot myślni swą naturą wzruszeniową może przeżyć w organizmie swoje istnienie w świadomości postrzegającej*, i zachować się w duszy ludzkiej pod postacią cenestezyjną, wtenczas nawet, gdy już zaniknął, jako stan postrzegania. Niema bowiem żadnych warunków do tego, ażeby mógł zaniknąć także ten ślad organiczny, jaki pozostawia po sobie każde przejście przez świadomość jakiegokolwiek momentu; ślad ten, dotyczący funkcji życiowych organizmu,

---

<sup>1)</sup> Psychologie des idées—forces, t. I, 105 p.



utrwała się i w dalszem odbywaniu się tych funkcyi, a przez to uniezależnia się od zmian świadomości. Wzruszenie organiczne, w tajnikach wnętrzości swoich, czujemy jeszcze długo po fakcie, który nas wzruszył, pomimo tego nawet, że świadomość przestała nim się zajmować i przeszła do zupełnie innych przedmiotów. Tak zwane „wzruszenia uwięzione“ histeryków są tego wybitnym przykładem. Lecz również w normalnem pospolitem doświadczeniu można łatwo obserwować to samo zjawisko, że wzruszenie pozostaje dłużej, niż ten stan świadomości, z którego ono powstało, i że swoim cenestezyjnym wpływem oddziaływa na następne stany świadomości, upodabniając je emocjonalnie z poprzednim. Przeżyty moment smutku np. zabarwia długo jeszcze potem najrozmaitsze i najbardziej obce mu przedmioty, przenika niem do całego świata myśli naszej, chociaż ta myśl skierowała się już w inną zupełnie stronę i świadomie nie ma z niem nic do czynienia. Często nawet nie zdajemy sobie na razie sprawy, skąd bierze się ta zmiana w odczuwaniu przedmiotów,— natury, otoczenia, rozmów towarzyskich, i dopiero, szukając w sobie przyczyny, przypominamy właśnie źródło zmiany, fakt, który już był zapomnianym, nieświadomym, a pomimo to odzywał się do nas swoją wzruszeniową stroną we wszystkim, co wchodziło po nim do duszy naszej. — Poeci wskazują często na to zmienianie się uczuciowe świata pod wpływem jakiegoś nieświadomionego wzruszenia, które nurtuje w głębiach organizmu, jako pozostałość przeżytej niegdyś chwili<sup>1)</sup>. Szczególnie przyroda otaczająca posiada właściwość wchłaniania w siebie tych nawet wzruszeń, o których już nie myślimy, przystosowywania się do cenestezyjnej strony duszy; jest to jak gdyby zwierciadło magiczne, które przedmiotowo, zewnątrznie, pokazuje zatajony w nas ślad przeżytej przeszłości, zmuszając często w ten sposób do jej przeżywania powtórnego, do uświadomienia sobie wspomnieniem tego, co już zapomniane zostało. Proces ten wydobywania się na zewnątrz i uprzedmiotowywania się w naturze głęboko ukrytych wzruszeniowych warstw duszy naszej, był zapewne jednym z ważnych czynników w rozwoju antropomorfizacyi

---

<sup>1)</sup> Heine opowiada wygląd natury: „Róże są blade i smutne, fiołki leją lzy gorące w ciszy błękitnej nocy, słowik śpiewa tak tęskno wśród życia złotego lata, oddech świeżych kwiatów ma zapach mogiły“, dziwi się, dlaczego tak jest, a w końcu pieśni przypomina sobie, że jest przez nią porzucony i zapomniany.



świata zewnętrznego, jaka cechowała pierwotną filozofię społeczeństw.

Wszystko to dowodzi, że wtenczas nawet, gdy już przedmiot myśli zmienił się, organizm może jeszcze działać na świadomość *wzruszeniowością* poprzedniego, wskutek czego następny przedmiot myśli jest nie tylko sobą samym, lecz zawiera także i coś z tego, który już zaniknął. Zbytecznym byłoby tutaj, dla objaśnienia faktu, odwoływać się do hipotezy „nieświadomych obrazów“, oddziaływających pomimo naszej wiedzy na pewne wyniki świadomego życia, gdyż, jak widzieliśmy, mechanizm podwójnego związku cenestezyjnego organizmu ze świadomością wystarcza dla objaśnienia faktu. Przeżywanie wzruszeniowej natury postrzeżenia w głębiach cenestezyjnych, jest tak samo jego przeżywaniem „nieświadomością“ wobec myśli naszej, tylko że to nie jest postrzeżenie *jako takie*, które przebywa w dalszym ciągu w „nieświadomej“ dziedzinie duszy, lecz jego równoważnik uczuciowy. „Nieświadomość“ życia duchowego, jak to już nieraz mieliśmy sposobność wykazać, sprowadza się zupełnie do tej uczuciowości przedmyślowej, w której tają się wspomnienia i zaczątki nierozwiniętych wrażeń, do bezimiennych równoważników przedmiotów myśli. W rozważanem zaś zagadnieniu utożsamiamy ten *równoważnik uczuciowy postrzeżenia z jego naturą wzruszeniową, która przeżywa w organizmie*, i bliższa analiza wykazuje, że tak jest istotnie.

Wzruszenie, które przechowuje się w organizmie, jest pozbawione pierwiastka wyobrażeniowego, jest wzruszeniem czystym, którego nie zna nasza świadomość postrzegająca. Według ustalonego już dzisiaj w psychologii pojęcia „troistości“ każdego momentu duchowego, \*) barwa wzruszeniowa, występująca w postrze-

---

\*) „Każdy fakt świadomości, mówi Fouillée, jest utworzony przez sprawę troistą: 1) *odróżnienie* jakiegokolwiek, które sprawia, że istota czuje zmiany owego stanu, i które jest przeto zarodkiem czuć i inteligencji; 2) *przyjemność* lub *przykreść* jakakolwiek, choćby najbardziej nieznaczna, lecz która sprawia, że istota nie jest *obojętną* względem swej zmiany; 3) *odruch* jakiegokolwiek, oddziaływanie, które jest zarodkiem wyboru, t. j. pociągu. Gdy sprawa ta, nierozdzielnie uczuciowa, wzruszeniowa i impulsywna, dochodzi do ujęcia samej siebie i do stworzenia wyraźnej postaci świadomości, nazywamy ją w znaczeniu Kartezjusza i Spinozy *idea* t. j. *odróżnieniem* nierozdzielnym od *pożądliwości*“. (*Psych. des idées-forces* t. I, *Introduction IX*) — Toż samo znajdujemy u Lewesa („Zagadnienia życia i ducha“), który pojęcie „troistości“ pierwszy wprowadził do psychologii, dając mu nazwę „widma psychologicznego“. — Patrz także moją „Teorię jednostek psychicznych“ rozdz. I.



zeniach, jest nierozdzieloną stroną ich całości wyobrażeniowej i impulsywnej, pewnem obliczem tylko jednostki psychicznej, zjawiska jako przedmiotu myśli, i wskutek tego nie może posiadać swego odrębnego bytu duchowego. Wzruszenie więc, które uwolniwszy się od pierwiastka wyobrażeniowego, przechowuje się w cenestezyjnych głębiach, nie może już posiadać tej samej wartości, którą miało w postrzeżeniu; jest ono natury przedmyślowej, uczuciowością bezimienną (jako pozbawione strony intelektualnej), nie zaś właściwością konkretnego faktu świadomości imiennej, jednym z jego trojakich a nierozdzielnych wyglądów. Widzieliśmy zaś w ciągu badań doświadczalnych, że „równoważniki“ przechowane w zapomnianem, czucia rodzajowe, przedstawiają taką właśnie *a-intelektualną wzruszeniowość*. Na pytanie więc czem jest owa masa zapomnianego w naszym doświadczeniu introspekcyjnym — możemy odpowiedzieć, że jest ona niczem innym, jak tem samem co znamy pod nazwą „cenestezy“, czyli *czucia siebie*.

#### IV. Cenestezya i wspomnienie.

Przeżywanie wzruszeniowe stanów świadomości łączy się ściśle z zagadnieniem *ciągłości* psychologicznej osobnika. Jeżeli świadomość nasza nie jest mozaiką luźnych stanów, w którychby, z każdą nową chwilą życia, rodziła się nowa i osamotniona zupełnie dusza, rodzaj monady leibnizowskiej „bez okien“, to dzieje się to dla tego, że różnorodność przepływu świadomości posiada swoje wspólne podścielisko uczuciowo cenestezyjne, że w każdym nowym jej momencie odzywają się także *dawne* swoją wzruszeniowością zatajoną w organizmie. Ciągłość ta, którą przeciwstawiamy rozmaitości zjawisk — jako tożsamość odczuwania siebie samego — jest niezatrącalną. Jakiegokolwiek nowe szeregi stanów powstają w duszy ludzkiej, pod wpływem zmian życiowych, zawsze ciągną one za sobą *tradycję organizmu*, który współdziała z tą świadomością, trafiają na grunt przesiąknięty przeszłością, z którą, jako z żyjącym faktem wzruszeniowych głębin duszy, połączyć się muszą. Ślad wzruszeniowy, jaki po sobie pozostawia przejście każdego stanu świadomości postrzegającej, *ma dążność do nieograniczonego przechowywania się w organizmie*. Każde wstrząśnienie zachodzące w funkcyjach biologicznych, pozostawiać musi swoje piętno w odpowiednich elementach nerwowych; wyrabiające się zaś



w ten sposób pewne usposobienie tych elementów oddziaływa także odwrotnie—na funkcyę zostające pod ich wpływem. Funkcyę te, jako istota samego żyoia, odbywają się z nieprzerwaną ciągłością, i ujęte są w pewne stałe karby warunków fizyko-chemicznych, wskutek czego powtarzanie się, utrwalające nabyte usposobienie, nie podlega tutaj tej fantastyczności przypadkowej, jaka ma miejsce w wyspecyalizowanych czynnościach neuronów, przechowujących pobudzenia zmysłowe, gdzie ślad danego postrzeżenia musi czekać na zjawienie się „najpodobniejszego“ ażeby się utrwalić. Tutaj usposobienie nerwowe staje się nie tylko współczynnikiem świadomości, lecz i współczynnikiem życia samego, roztaczając swój wpływ w sferze automatyzmu oddychania, trawienia i obiegu. Wpływ ten znanym jest jako *temperament*, i odbija się zwrotną falą w cenestezyi.

Cenestezyjne siedlisko „zapomnianego“, pamięci utajonej, stanie się dla nas jaśniejszym i bardziej przekonywającym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, z jednej strony — wpływ przeżytych chwil świadomości na cenestezyę, z drugiej strony — wpływ cenestezyi na wspomnienia. Jasnym jest bowiem, że jeżeli cenestezya jest ową masą „zapomnianego“, która stoi u progu myśli naszej, jeżeli jest tym zbiornikiem, do którego wszystkie stany świadomości, zanikając jako postrzeżenia, składają swoje równoważniki uczuciowe, że w takim razie, wszystko co się przeżywa w świadomości musi znaleźć swój wyraz w cenestezyjnym odczuwaniu; i odwrotnie, każde pobudzenie cenestezyjne powinno, niby dotknięcie różdżki czarodziejskiej, otwierać nowe źródło wspomnień. Łatwo przekonać się, że taki podwójny związek zachodzi istotnie.

*Charakter*, który obejmuje zarazem i pojęcie temperamentów, jest niezaprzeczenie natury organiczno-cenestezyjnej. Od najdawniejszych czasów łączono go z funkcyami tak zwanego „roślinnego“ życia, określając charaktery przez nazwy „limfatyczny“, „sangwiniczny“, „żółciowy“, it.d. Stanowi on coś pośredniego między stanami świadomości a organizmem, jakąś najgłębszą warstwę psychiczną, rodzaj podścieliska duszy, które wyczuwamy *bezimiennie i stale*. Nie możemy go nigdy spostrzedz wewnątrz siebie, jako pewien określony stan świadomości, gdyż tak samo jak i cenestezya stanowi on tylko *subiektywny* wygląd naszego organizmu, tę stronę duszy, która nie przekracza progu myśli. Możemy tylko obserwować jego wpływy na wszelkie poruszenia duszy, na myśli, uczucia i czyny. Z tych wyrazów, ujawnionych dla świa-



domości, sądzymy o „charakterze“, lecz one same charakterem nie są. Moje życie duchowe objawia moją indywidualność, mój charakter, jest jego wynikiem dającym się obserwować introspekcyjnie i w życiu zewnętrznym; sam jednak „charakter“, podstawa tej indywidualności ujawnionej, istnieje domyślnie tylko dla mojej obserwacji, jako ukryta na dnie duszy siła kształcąca dostrzeganych faktów.

Wpływ „przeżyć“ na charakter jest pospolicie znanym faktem. To co najczęściej porusza duszę człowieka, odbija się i na jego charakterze. Przeżyty w pewnych warunkach moralnych okres życia, odnajduje się potem w odpowiednim *usposobieniu*, i umiejętni obserwatorzy, z usposobień danego człowieka mogą nieraz odczytywać jego przeszłość. Tak na przykład, czas spędzony w atmosferze życia wojskowego, w klasztorze, przy zajęciach handlowych it. d., wyłabia na charakterze człowieka sobie właściwe piętna, które pochodzą ze stanów świadomości, przeżywanych wówczas; jest to ich pamięć utajona, bezimiennie przechowana, albo, mówiąc inaczej, *ich wzruszeniowość utrwalona w organizmie*. To bowiem, co sięga do głębi naszej istoty, co rzeczywiście przeżywamy całym organizmem, jest to wzruszeniowość momentów duchowych; wszelkie nawet zewnętrzne strony życia, o tyle tylko dotyczyć mogą naszej natury i urabiać naszą indywidualność całkowitą, o ile przechodząc przez świadomość, w różnych postaciach chwil bieżących, wyrażają się pewną wzruszeniowością. Człowiek, który *obojętnie* odnosi się do danego środowiska, podlega najmniej jego wpływom. O ile zaś zespalamy się z niem uczuciowo, biorąc udział w jego interesach, o tyle urabiamy się pomimo woli na jego podobieństwo i to nie tylko w myślach i pojęciach (które mogą nawet zachować swą niezależność, dzięki różnym przyzwyczajeniom rozumowym i krytycyzmowi), lecz przedewszystkiem w charakterze, w nastrojach i usposobieniach bezimiennych duszy, „nieświadomych“ dla myśli. Na tem właśnie zasadza się pojęcie „szkoły życiowej“, doniosłe znaczenie jakie przypisujemy warunkom życia dla urobienia się indywidualności człowieka, że z tego co się przeżywa, pozostają nie tylko wspomnienia, lecz i coś bardziej istotnego, pewne cechy charakteru, usposobienia moralne, stanowiące podścielisko indywidualności; one także w znacznym stopniu przyczyniają się do urobienia fizycznego typu człowieka, stwarzają podstawy fizjognomii. Urabianiu się charakteru pod wpływem przeżytych chwil nie przeczy wcale ten fakt, że osobnik przynosi



ze sobą na świat pewien gotowy już charakter, jako cechę wrodzoną swego organizmu, która, pod wpływem życia rozwija się i przeobraża, zachowując jednak zawsze, pewne stałe rysy, nie dające się wyrugować wpływami środowiska. Być może że ta strona stała i wrodzona charakteru osobnika, jest przekazaniem dziedzicznie przez przodków pewnem usposobieniem systemu nerwowego, które w ich życiu zostało nabytem i wyrobionem, jako wzruszenia pozostałość przeżywanych momentów duchowych. Możliwoby więc powiedzieć, że dziedziczność stanowi *pamięć gatunkową*, i że w charakterze każdego osobnika przechowuje się w postaci bezimiennnej nie tylko treść psychiczna jego własnego istnienia, lecz i życie zmarłych pokoleń, chociaż tej ostatniej treści, nie możemy nigdy wprowadzić do świadomości myślącej, rozwinąć we wspomnieniach; pozostaje ona wiekuistym zapomnianem, i tylko mglistą atmosferą *nastrojów* lub natchnień religijnych i artystycznych zagląda do duszy naszej, objawiając, w tym niezrozumiałym języku istnienie „umarłych“ w naszej własnej indywidualności.

Wpływ *przeżywań wzruszeniowych* na cenestezyę możemy także widzieć w *nastrojach*. Nastrój jest *par excellence* tem zjawiskiem gdzie „zapomniane“ pewnego okresu życia przemawia uczuciowo i bezimiennie do naszej introspekyi; na cenestezyjną zaś jego naturę wskazuje zarówno ścisły związek jaki zachodzi pomiędzy nastrojami doznawanymi, a czynnikami wpływającymi bezpośrednio na funkeye życia, jak i jego wygląd psychologiczny; t. z. nastrój nie jest to bowiem żaden określony stan świadomości, lecz raczej *my sami*, nawskroś podmiotowe podścielisko naszej umysłowości w danej chwili. Bywa np., że jakaś pieśń, pokój z pewnem oświeceniem lub rzecz pewna, przypomina mi nie żadne konkretne zdarzenie, oddzielny obraz osoby lub faktu, lecz cały „duch czasu“ z jakiegoś okresu życia, zjawiający się jako niezróżniczkowana całość uczuciowa, która dopiero w następnem rozmyślaniu wyłania z siebie poszczególne obrazy. Lecz zanim jeszcze nawet podlegnie ona analizie wspomnieniowej, (bez której często zupełnie się obywa), jest już czemś doskonale znanem i jasnym w odczuwaniu, tak iż zbytecznem staje się dla pełni moich wspomnień przerabiać tę intuicyę na szereg imiennych faktów. Jest to jak gdyby przegląd w mgnieniu oka całego minionego okresu życia, spojrzenie „okiem uczucia“, wiadomość bez myśli. Pewność, która się tutaj zawiera, przedstawia ten sam charakter co np. w symbolizmie słów, gdzie tak samo, po za danym faktem określo-



nym zjawia się pewna jednostka uczuciowa, o której wiemy czem jest bez żadnej myślowej pracy. Pochodzenie nastroju z *przeszłości* można ztąd poznać, że przy każdym zetknięciu się z nim myśli przeistacza się on na wspomnienia, a wobec ich rozwijania się żywiołowego zachowuje się zawsze jako czynnik wyborezy i kierowni- czy. Samorodny bieg myśli naszych, jeżeli nie jest kierowany do- wolnie i celowo, przystosowuje się głównie do tego nastroju uczu- ciowego, który w danej chwili nas opanował; a dzieje się to wła- śnie wskutek napływu obrazów pamięciowych, pochodzących z na- stroju, i poddających zarazem odpowiednią sobie idejowość. W tej metamorfozie nastrojowej przeszłości życia zachodzi właści- wie ta sama sprawa *przeistaczania się uczuciowego* jaką rozpatry- waliśmy nieraz w omawianych poprzednio doświadczeniach, jaką możemy zresztą obserwować codziennie jako zlewy wzruszeniowe faktów lub wyobrażeń.

Równoważniki uczuciowe zapomnianych momentów, nagro- madzając się w cenestezyi naszej z długich szeregów chwil prze- żytych, stanowią nastroje życiowe, podścielisko naszego wspomi- nania i osobowości. Każdy okres życia, który przedmiotowo przed- stawia się jako szereg faktów mniej lub więcej wzruszeniowej na- tury, przechodząc, zamienia się w pewną jednolitą masę uczucia, jak gdyby w pewną warstwę cenestezyjną. Ztąd też wspominać możemy go dwojako: rozwijając myślowo szereg wspomnień odpo- wiadający szeregowi faktów byłych; albo też, mając jedno jakies wspomnienie, wyczuwać zarazem pod niem cały „*duch czasu*“ mi- nionej epoki, nastrój, czyli—wyczuwać intuicyjnie, uczuciowo, a za- tem jednolicie i bezimiennie, to co w myśli, we wspomnieniach wystąpić może jako oddzielne obrazy skojarzone ze sobą w czasie i w przestrzeni. Skojarzenia są zawsze różniczkowaniem się pod wpływem uwagi, czegoś uczuciowo jednolitego co istnieje w kryp- tomnezyi; skojarzone momenty, wspomnienia, mają swoje jednoli- te podścielisko uczuciowe, swą pewną wspólność przedmyślową, i dlatego właśnie są skojarzeniami; łączniki „*podobieństwa*“, „*ze- tknięcia się*“ w czasie lub przestrzeni występują dopiero w myśli, w istocie zaś wszystkie skojarzenia są właściwie skojarzeniami przez *powinowactwo wzruszeniowe*.

*Wpływ cenestezyi na wspomnienia* dopełnia rozpatrywaną przez nas kwestyę przeistaczania się faktów świadomości na stany cenestezyjnej natury. Znanem jest w codziennem doświadczeniu psychologicznem, że nawet czysto organiczne pobudzenie ceneste-



zyi, powietrzem, wodą, stanem zdrowia, narkotykami, rodzi odpowiedni sobie świat wspomnień. Wycieczki w górach, kąpiel, choroby niestrawności, zaburzeń sercowych, i t. d., wpływające bezpośrednio na cenestezyę, charakteryzują się zarazem właściwą sobie idejowością, której kierunek nadają przedewszystkiem wspomnienia; nawet bieżące fakty są inaczej oceniane przez nas, zależnie od tego jaki ruch wspomnieniowy wokoło nich się rozbudzi; ruch zaś ten pozostaje pod wyłącznym wpływem cenestezyjnych nastrojów. Wtargnięcie nowej cenestezyi, jakie ma miejsce przy dojrzewaniu płciowem, objawia się także nowym zwrotem w życiu duchowem: powstają nieznane dotąd stosunki skojarzeniowe, które każdą rzecz przedstawiają w nowem świetle. — Podobnie, wszelkie zaburzenia umysłowe, obłąd, zaczyna się zwykle od zmiany cenestezyjnej, od zmienionego czucia siebie. Dostrzegane zaś zmiany w umysłowości, w sądach wypowiedanych, w idejach i ich połączeniach, zależą przedewszystkiem od kierunków jakie przybiera samorodne wspomnianie, czyli ruch skojarzeniowy obrazów pamięci, gdyż tylko pamięć dostarczać może materiału dla czynności sądenia, dla umysłowania w ogóle. „Zmieniając, mówi Sollier, jakim bądź sposobem, stan czucia się osobników histerycznych i wywołując stany cenestezyjne dawniej istniejące, wywołuje się zarazem osobowość, która odpowiadała temu samemu rozkładowi i natężeniu czuciowości. Wszystkie wrażenia, które wtedy powstawały, odtwarzają się z taką siłą, że osobnik uważa je za rzeczywistość, pojawiającą się po raz pierwszy. Wszystko co kiedyś towarzyszyło tej zmianie czuciowości powtarza się teraz w jego umyśle... Jeżeli wskutek jakiegokolwiek wstrząśnienia systemu nerwowego, np. gwałtownej emocyi, czuciowość takiego osobnika zanika i pojawia się w pewnym stopniu znieczulenie, którego on doświadczał przy innych zupełnie okolicznościach, natenczas odtwarzają się w jego wyobraźni te same okoliczności dawniej przeżytego wzruszenia“<sup>1)</sup>.

W tak zwanych faktach „podwójnej świadomości“ (jak np. słynna Felida lub panna Beauchamp), znajdujemy ten sam ścisły związek pomiędzy cenestezyą a wspomnieniami; w okresie normalnego stanu osobnika, zatracą się pamięć faktów z okresu zmienionego; odzyskuje się zaś ją gdy powraca znowu zmienione czucie siebie. „Ani w pierwszym ani w drugim stanie, mówi Max Nish o swej chorej, nie ma ona świadomości swego podwójnego cha-

<sup>1)</sup> Problème de la mémoire p. 123—4.



rakteru, tak samo jak dwie różne osoby nie odczuwają się nawzajem; w okresach stanu dawnego np. zachowuje ona wszystkie wiadomości, które nabyła w dzieciństwie i młodości; w stanie nowym wie to tylko czego się nauczyła od czasu pierwszego ataku“. Podobne dwojenie się osobowości spotyka się także w innych wypadkach patologicznych. Somnambulik, mówi *Rouillard*, będąc w pierwszym stanie, nie pamięta nic ze stanu drugiego; lecz kiedy wpada znowu w stan drugi, natenczas odzyskuje całkowicie pamięć poprzednich czynności tego stanu. *Gurney* znajduje to samo w hypnozie. Wprowadziwszy, mówi on, osobnika w pewien stan snu hypnotycznego, który nazwijmy stanem A, rozmawiamy z nim o czemkolwiek. Wprowadzając go potem w stan głębszy, stan B, jeżeli zechcemy prowadzić dalej zaczęłą rozmowę, to zobaczymy, że zatracił on wszelką pamięć o niej. Wszczynamy więc inną rozmowę, prosząc aby ją zapamiętał, poczem sprowadzamy go znowu do stanu A. W tym stanie nie pamięta on już co się doń mówiło w stanie B, lecz prowadzi dalej rozmowę zaczęłą w pierwszym stanie A. Powróciwszy znowu do stanu B pamięta również o czem się z nim mówiło w tym stanie, lecz zapomina to wszystko co należy do stanu A. Obudziwszy się nie pamięta z tego wszystkiego“. (Cytowane według V. Biervliet'a „Mémoire“ 221). „Nie zapominał, mówi *Biervliet*, że rozdwojeniu się osobowości towarzyszą zmiany czuciowości i że ta czuciowość może być jakościowo i ilościowo różną w każdym z tych stanów“.

Podobnem do tego zjawiskiem jest spotykana niekiedy amnezja po wytrzeźwieniu się z alkoholu i powrót pamięci faktów zaszłych podczas pijaństwa przy upiciu się powtórnem.

Znanym jest także fakt, że narkotyki, które wpływają silnie na funkcyę obiegu krwi i trawienia, jak np. opium i morfina, zmieniają gwałtownie cenestezyę osobnika (stan błogości) a zarazem wpływają na kierunek i na ilościowe bogactwo wspomnień. De Quincey w swojej „Spowiedzi opiumisty“ opowiada, że w ciągu jednej nocy przeżywał po kilkadziesiąt lat, i że najmniejsze wydarzenie z czasów młodości, zapomniane zupełnie sceny dzieciństwa zjawiały się przed nim <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Z opisu de Quincey'a można sądzić, że wspomnianie to nie odbywało się w postaci myślowej, lecz że zasadzało się przeważnie na rozbudzeniu uczuciowej strony minionych faktów, podobnie jak we snach, na występowaniu „nastrojów“ przeszłości, które pozwalają wzrokiem uczucia



Podobne fakty, które możnaby zresztą czerpać pełnemi garściami z doświadczenia psychologicznego zarówno stanów normalnych jak i chorobliwych wykazują dostatecznie jasno rządy, które sprawuje cenestezya w świecie wspomnień, jej charakter jako źródła wspominania. Gdyby się wyrobiła kiedy umiejętność dotycząca stanów cenestezyjnych w ich zależności od różnych pobudzeń organicznych, to możnaby było w sztuczny sposób, działając na funkcye oddychania, trawienia, obiegu, kierować dowolnie wspomnieniami człowieka. Podobnie jak czucia rodzajowe, odpowiadające poszczególnym faktom zapomnianym mogą stanowić określony przedmiot introspekcyi, podobnie także czucia rodzajowe odpowiadające pewnym okresom życia, czyli *nastroje* są jeszcze *wyróżnioną* introspekcyą „zapomnianego“, jak gdyby wyczuwaniem jednej tylko jakiejś jego warstwy, i tak się mają do całości pamięci utajonej, jak poszczególna zmiana cenestezyjna, wybitnie przykra lub przyjemna do zwykłej, jednociągłej cenestezyi życia, równie nieprzerwanej jak i życie samo. Ztąd też, pomimo swego pochodzenia z głębi czysto subiektywnych, pomimo swej oporności względem ujmowania myślowego, nastroje są jeszcze czemś przedmiotowem, i stojąc po za danym faktem świadomości wydają się być często jego barwą wzruszeniową. Natomiast, wszystkie ślady uczuciowe chwil przeżytych, cała przeszłość, wyczuwaną jest zupełnie subiektywnie, jako poczucie siebie samego.

Indywidualność nasza przedstawia się nam w dwojaki sposób: ze strony myślowej będzie to szereg wspomnień powiązanych ze sobą ciągłością w czasie; ze strony zaś intuicyjnej—jest to bezimienne i nieprzerwane wyczuwanie cenestezyi organicznej, nie-

objąć w jednostce czasu cały ogrom zdarzeń. Mówi on np., że przeżywanym we śnie wspomnień nie pamiętał; „gdyby mi je opowiedziano podczas czuwania, nie byłbym zdolny ich rozpoznać jako stanowiących część mego doświadczenia przeszłego. Lecz umieszczone przedemną tak jak podczas snu, jako intuicyje, odziane w swoje okoliczności najmniej określone, i w uczucia, które im towarzyszyły, poznawałem je natychmiast“. (Confessions, p. 142). — Za pomocą przypuszczenia powyższego można objaśnić także złudzenie dotyczące długości czasu, wspólne marzeniom opjumisty i snom zwyczajnym, przeżywanie lat całych w ciągu jednej nocy, lub długiego szeregu scen i wypadków podczas jednej minuty: uczuciowe bogactwo wspomnień spotyka się w umyśle śniącego z przyzwyczajeniem mierzenia w czasie, i współczesność przed-myślowa intuicyjna, sądzoną jest według szeregów następujących.



określone uczucie swego istnienia; jeżeli więc mówimy o *indywidualności*, to pod tem słowem nie należy rozumieć nic innego jak tylko *pamięć* w jej dwojakiej postaci: biernej — która jest „zapomnianem“ całego życia przechowującym się w cenestezyi, i czynnej — która stanowi samorodne lub dowolne wspomnianie. Chcąc rozwinąć myślowo, intelektualnie, *uczucie* swojej indywidualności, uczucie siebie samego, obecne w każdej chwili i utożsamiające wszystkie chwile życia, otrzymujemy nie co innego jak tylko różnorodne wspomnienia swojej przeszłości; znaczy więc, że w uczuciu tem spoczywa istotny materiał tych wspomnień, że jest to „zapomniane“ faktów minionych, zlew „równoważników“, który w zetknięciu z intelektem przeistacza się na wspomnienia określone i imienne <sup>1)</sup>).

Wszystkie atrybuty „czucia siebie“ są zupełnie zgodne z atrybutami pamięci utajonej lub inaczej mówiąc *podświadomości*. Pamięć utajona, zanim ulegnie różniczkowaniu się na wspomnienia, jest *bezzprzedmiotową* dla myśli i zaledwie w postaci pewnych uczuć jest dostępna dla naszej introspekcyi; tak samo cenestezya staje się rzadko kiedy przedmiotem myśli określonym, a najczęściej ma charakter prawie negatywny subjektu. Powtóre — cenestezya jest *ciągłą* tak samo jak i „zapomniane“, które nigdy przerwać się ani zaginać nie może. Po trzecie — jest ona *beziemienną* dla intelektu tak samo jak i równoważniki wzruszeniowe faktów minionych. Po czwarte — jest odczuwaną jako pewna całość *niezróżniczkowana*, co odpowiada również naturze zapomnianego, jako świadomości przedmyślowej, intelektualnej. Po piąte wreszcie jest podmiotowo *współczesna* ze wszystkim co się zmienia przedmiotowo, odpowiednio do tego, że „zapomniane“ przeżywając psychicznie, lecz po za sferą myśli naszej, musi towarzyszyć w beziemienny sposób wszystkiemu co zjawia się jako fakt świadomości.

Taką jest ostatnia konsekwencya teoryi „przeżywania psychicznego“ faktów zapomnianych. Przyjmując, że zapomniany

---

<sup>1)</sup> Podobne twierdzenie spotykamy u Ribota: „To uczucie życia, mówi on, które, ponieważ ciągle się powtarza, zostaje poniżej świadomości, jest prawdziwą podstawą indywidualności (personnalité). Jest ono nią dlatego, że zawsze obecne, zawsze czynne, bez odpoczynku, nie zna ono ani snu ani osłabienia, i trwa tak długo jak i życie samo, którego jest tylko formą. Ono to służy za podścielisko dla tego „ja“ świadomego, które pamięć tworzy; ono czyni możliwem skojarzenia, i utrzymuje je“. (Maladies de la mémoire p. 84, 85).



faktakt posiada w dalszym ciągu swoje istnienie psychiczne, lecz natury a-intelektualnej, widzimy się zmuszeni przyjąć zarazem, że cała przeszłość życia wyraża się w duszy naszej jako ciągłość podmiotowa, jako psychologiczna rzeczywistość tego co nazywamy swoją indywidualnością, sobą samym.— Jeżeli np. rozpamiętujemy jakiś dzień życia, dzień ów posiadamy całkowicie jako pewną jednolistość uczucia, z której wydobywamy kolejno szczegóły; luki zjawiają się tylko w jej analizie intelektualnej odtwarzającej fakty, t. j. w wspomnianiu; w stronie uczuciowej wspomniania luk tych nie ma, i każdemu zapomnianemu szczegółowi odpowiada zachowany w niej równoważnik, mniej lub więcej żywe czucie rodzajowe. — To samo stosuje się także i do całego życia. *Zapomnianie*, takie nawet które nie odtwarza się w indywidualizacji myślowej, jest ciągle obecnem. Stanowi ono *psychiczną rzeczywistość* życia, jego ciągłość, którą wyczuwamy jako „siebie samego“, jako wiecznie obecną i w każdej chwili całkowitą indywidualność naszą. Ono to sprawia, że nigdy nie stajemy nad otchłanią pustki w odczuwaniu siebie, że za wyjątkiem patologicznych wypadków, odnajdujemy zawsze swoją indywidualność, zatracony dzień wczorajjszy; że żadne wrażenie nowe, żaden „pierwszy raz“ nie wpada w próżnię, nie tworzy nowego człowieka, lecz napotykając pozostałość psychiczną, może stanowić tylko ciąg dalszy życia. — Pozbądźmy się np. wszelkich wrażeń i wszelkiego myślenia; niech to będzie noc, cisza, gdy spokojnie, bez ruchu, leżymy czuwając, przy zatamowaniu intelektu, kiedy od czasu do czasu tylko zjawia się jakiś luźny strzępek myśli, to co wtedy czujemy jako pewien punkt oparcia się dla swego subiekta, jako swoją tożsamość życiową, jest to stojąca u progu myśli bezimienna intuicja wszystkiego co było, masa „zapomnianego“ przechowana w cenestezyi, i przedstawiająca sobą uczuciową jedność całego życia.

Subjekt, pojęty jako negacya zjawiskowa, nie pamięta siebie: nie może on bowiem nigdy znaleźć się wobec siebie w charakterze obrazu lub uczucia, w charakterze jakiegokolwiek faktu psychicznego, przedmiotu do spostrzegania. Jest on wieczną terażniejszością, która nie może siebie ani wspominać, ani antecypować. Pamiętanie siebie, jedności duszy, nie wynika więc z jedności subiekta, która jest natury zupełnie transcendentalnej, t. j. czysto negacyjnej wobec różnorodnej, zróżniczkowanej jakości zjawiskowej. Ztąd też, *jedność* subiekta nie może mieć żadnego sensu, gdy ją rozpatrujemy w kategorii czasu lub przestrzeni, jako przeciwsta-



wienie do zmienności zjawisk (w znaczeniu *substancyj* metafizyków); jedność owa jest negacją jedności zjawiskowej, tak samo jak negacją różności, i nie może znaleźć żadnego miejsca w kategoriach zjawisk. Objaśnienie zatem ciągłości psychicznej życia indywidualnego, która przeciwstawia się zmienności zjawisk w czasie i warunkuje się tą zmiennością, dzięki której, *coś* z chwili obecnej odnajdujemy zawsze w przeszłości i przyszłości, pamiętamy lub przeżywamy jako my sami,—nie może zasadzać się na „subiekcie“, równie jak i sama indywidualność. Przeciwnie nawet, subiekt, jako negacya zjawiskowa, *przeciwstawia się indywidualności*, jest apercypcyjną i *społeczną* stroną duszy ludzkiej. — Jednociągłość indywidualności mojej, którą w każdej chwili obecnej mogę rozciągnąć na przeszłość i przyszłość, wynika tylko z *pamięci*, bo i to nawet co antecypujemy, przeżywamy, z pamięci pochodzi. Rozczłonkowane indywidualizacyą myślową chwile życia, zatracone, zanikłe dawno jako rzeczywistość postrzegana, są wszystkie i zawsze obecne w cenestezji naszej, gdzie, zróżniczkowane niegdyś fakty, wyszedłszy z dziedziny myśli, stopić się musiały ze sobą, odnalazły wszystkie swoje naturalne powinowactwo uczucia przedmyślowego, zespoliły się ze sobą na zasadzie jednego tylko antagonizmu do myśli i wobec czuwającego intelektu stały się jak gdyby niepodzielną masą „bezimienności“, czemś, co tylko *może* zróżniczkować się, lecz niem nie jest.

Na czemby się zasadzała jednociągłość mojej duszy, gdybym nie czuł przeszłości? Przeszłość wyłączona z dziedziny psychicznej, złożona w fizyologicznych zmianach potencjalnych, powoływana cząstkowo do życia psychicznego, nie mogłaby ocalić nas od *obcości* przy każdym nowym momencie życiowym. To, że ja, znalazłszy się w zupełnie odmiennych warunkach, mam jednak najdoskonalwsze poczucie, że jestem ten sam co byłem przed laty, i nie potrzebuję do stwierdzenia w sobie tej tożsamości żadnych świadectw ludzkich, żadnego znaku zewnętrznego, — jest to tylko dowodem ciągłej obecności chwil minionych, tej masy uczucia, które całą przeszłość w sobie zawiera. Świadomie bowiem, do użytku myślowego, odtwarzają się tylko cząsteczki dawnego świata, tak mało znaczące dla zachowania mojej ciągłości indywidualnej, że zbudowana z nich dusza rozpryskiwałaby się na mnóstwo osobowości czasowych; to co momenty życiowe powołują z pamięci do swojej systematyzacyi, zostaje włączonem, pochłoniętem przez systematyzacyę tworzącą się, napiętnowanem aktualną cechą, i jest



najczęściej wskrzeszonym dla celów praktycznych bieżącej chwili. Życie wspomnieniowe czyste jest bardzo rzadkiem; każdy zaś, w każdej chwili, ma poczucie wewnętrzne swej tożsamości indywidualnej, nie mylącej nigdy, i do tego nie potrzebuje bynajmniej przebiegać myślowo szeregu lat minionych. Lata te, pomimo braku wszelkich obrazów odtwarzanych, są nieustannie przytomne w mojem czuciu, uniemożliwiając tą swoją obecnością milczącą, bym kiedykolwiek mógł poczuć się *nowym*, chociażby wszelkie warunki zewnętrzne do tego dopomagały. Nawet budząc się z letargu, omdlenia, z długiej gorączki, i znalazłszy się w nowem otoczeniu po tej przerwie myślowej, nie pomyliliśmy się nigdy *co do siebie*; odnajdujemy odrazu swą tożsamość wewnętrzną, jakkolwiek z zapasu pamięciowego nie możemy wydobyć wspomnień określonych i całkowitych.

## V. Streszczenie teoryi.

Obejmując teraz całość zagadnienia pamięci, rozpatrywanego ze stanowiska zasadniczej dwoistości duszy ludzkiej, widzimy, że istnieją trzy różne fazy, w których pamięć objawia się: 1) stan zwykły całej przeszłości, za wyjątkiem wspomnienia danej chwili, będący odczuwaniem nieokreślonym całej masy „zapomnianego“ jako swojej *indywidualności*; jest to pamięć utajona, towarzysząca stale wszystkim faktom świadomości. 2) Wyczuwanie rodzajowe pewnej grupy faktów zapomnianych, zorganizowanych około pewnego zdarzenia lub całej epoki życia; jest to *wspominanie nastrojowe*, bezimienne, zjawiające się zwykle w marzeniach, w twórczości estetycznej, a często także przy wspomnianiu myślowem i konkretnem. Wspomnienia tego rodzaju, będąc zarazem równoważnikami czyli potencyałami wzruszeniowymi pewnej grupy faktów, stanowią także podstawę dla odtwarzania obrazów pamięciowych tych faktów, t. j. podstawę odpowiedniego im ruchu skojarzeniowego. 3) Wyczuwanie rodzajowe pojedynczego faktu zapomnianego, objawiające się czuciem braku, oporem względem fałszywych przypomnień lub uczuciem rozpoznania; jest ono zarazem źródłem halucynacyjnacyi pamięciowych i paramnezyj. Jest to najwyższy stopień różniczkowania świadomości a-intelektualnej.

Te trzy postacie *wspominania wzruszeniowego* stanowią pamięć utajoną, kryptomnezyę, pamięć bierną, lub inaczej mówiąc



*podświadomość*. Psychologia dotychczasowa redukowała całą tę dziedzinę duszy do fizyologicznych potencjałów, odmawiając jej wartości psychicznej, lub przypisując jej charakter metafizyczny „psychiki nieświadomej“, będącej po za obrębem introspekcyi, doświadczenia wewnętrznego. Sądzę, że potrafiłem wykazać, że tak nie jest.

Czwarta postać zjawisk pamięciowych w ogóle jest to pamięć *czynna, ujawniona*, najlepiej nam znana. Gdy się bierze pod uwagę całość zjawisk pamięci, natenczas pamięć czynna przedstawia się jako *postrzeganie* owych czuć rodzajowych bezimiennych, pojedynczych lub grupowych, które stanowią kryptomnezyę; jest to czynność intelektualna, zupełnie podobna z natury swej do postrzegania wrażeń zewnętrznych. Tak w jednym jak i w drugim wypadku występuje czynność uwagi, intelektu, skierowana na pewien punkt czucia, oraz sam ten punkt czucia, niezależnie od niej istniejący, strona bierna faktu postrzegania, która przed aktem uwagi nie ma jeszcze żadnej wartości określonej dla myśli. W postrzeganiu zewnętrznem — jest to wrażenie czyste, którego natura psychiczna zbliża się najbardziej do stanów wzruszeniowych, zarówno w doświadczeniu introspekcyjnym jak i w reakcyach organizmu; zaś w postrzeganiu wewnętrznem t. j. we wspomnianiu właściwym — jest to czucie rodzajowe przeszłości, również nieokreślone dla myśli i bezimienne przed czynnością intelektu, i tak samo występujące w introspekcyi i w reakcyach organizmu jako stan wzruszeniowy (co daje się obserwować bardzo dokładnie w wypadkach patologicznych, w idejach sonambulicznych, wzruszeniach „uwięzionych“ i t. p.). — Obie strony postrzeżenia występują i we wspomnieniu: strona intelektualna, która jest obrazem pamięciowym lub słowem, często zmienna, cząstkowa i stopniowo rozwijająca się; oraz strona wzruszeniowa, czucie zapomnianego ku któremu zwróciła się uwaga przy wspomnianiu, pierwotna strona zjawiska, przedstawiająca się introspekcyi jako symbolizm wspomnieniowy danego obrazu pamięciowego lub słowa.

Tak się przedstawia nowa teoria pamięci, przystosowana do całości faktów, teoria, która bierze w rachubę nie tylko zjawiska pamięci czynnej, ujawnionej, lecz także znacznie rozleglejszą dziedzinę kryptomnezyi, pamięci zatajonej, biernej.







Pierwsza serja. II karta

MACHABEUSZE



Pierwsza serja. I karta

WIZJA Ś. JANA







Druga serja. II karta

POWRÓT



Druga serja. I karta

RODZINA DRWALI







TANCERKA

III karta obu seryj



PASTERKA

VI karta obu seryj







V karta obu seryj

ECCE HOMO



IV karta obu seryj

WILKI MORSKIE

